RAPORT SPECJALNY:
JAK ŻYĆ Z KORONAWIRUSEM

FRAGMENTY NOWEJ KSIĄŻKI
REMIGIUSZA MROZA O CHYŁCE

TYLKO U NAS

wprost

WWW.WPROST.PL
NR 12 CENA 7,90 ZŁ (w tym 8% VAT)
16-22 marca 2020 NAKŁAD 48 500 NR INDEKSU 38190X Canada – CAD 5,25 EUGIW – EUR 2,95 UK – £2,83 USA – $5,25

GEORGETTE MOSBACHER

TAJEMNICE PANI AMBASADOR

ISSN 0209-1747
9 770209 174109 12

PMPG POLSKIE MEDIA SA

eprasa

KOMPLEKSOWY PROGRAM
ODBUDOWY WŁOSÓW

The Best Hair

MBR
medical beauty research
Hautpflege an der Grenze zur Medizin
made in Germany

MBR wykorzystuje w formułach swoich preparatów najlepsze substancje aktywne, o działaniu udokumentowanym medycznie, w maksymalnych stężeniach.

NOWOŚCI DO PIELĘGNACJI WŁOSÓW

Produkty do włosów z linii Pure Perfection, to perfekcyjna pielęgnacja włosów i skóry głowy o działaniu anti-age na cebulkę włosa. W skład linii wchodzi szampon z kompleksem Keratin-Power, odżywka z keratyną i białkami jedwabiu oraz innowacyjne serum do skóry głowy poprawiające ukrwienie mieszków włosowych.

Marka proponuje również produkty typowe dla mężczyzn: rewitalizującą kurację na porost włosów oraz łagodny szampon do codziennego stosowania.

HAIR & SCALP BOOSTER SERUM DO SKÓRY GŁOWY

Innowacyjne serum do pielęgnacji skóry głowy i włosów, które regeneruje, ożywia, wzmacnia cebulki włosowe. Zagęszcza włosy i w widoczny sposób unosi je od nasady. Zawarty w formule unikatowy związek peptydowy (Capixyl TM) zapobiega ich przedwczesnemu wypadaniu, stymuluje metabolizm komórek i poprawia ukrwienie mieszków włosowych. Wyjątkowy preparat dla wszystkich, którzy marzą o pięknych i gęstych włosach.
20 x 5 ml, **899 zł**

HAIR & SCALP REWITALIZUJĄCY SZAMPON

Aksamitny szampon z ekskluzywnym kompleksem Keratin-Power, który łagodnie oczyszcza skórę głowy i włosy oraz stymuluje ich naturalny wzrost, głęboko nawilżając, dodając witalności i blasku.
200 ml, **679 zł**

HAIR & SCALP KONDYCJONUJĄCA ODŻYWKA

Jedwabista odżywka z keratyną i białkami jedwabiu, wzmacnia włosy, wygładza, nadając im połysk, objętość i sprężystość. Odżywcza formuła preparatu i czynne działanie regenerujące czynią z niego także efektywną maskę do włosów.
200 ml, **679 zł**

SCALP REANIMATION "REWITALIZUJĄCA KURACJA NA POROST WŁOSÓW"

Skoncentrowany preparat energetyzujący, rewitalizujący i wzmacniający cebulki włosów. Chroni przed wczesnym wypadaniem włosów, a w przypadku przerzedzonych włosów, pobudza ich porost, zwiększa ich gęstość.
100 ml, **795 zł**

HAIR & CARE ŁAGODNY SZAMPON DO WŁOSÓW DLA MĘŻCZYZN

Szampon pobudza skórę głowy i stymuluje wzrost włosów, wzmacnia cebulki włosowe. Regeneruje, nawilża i uelastycznia włosy oraz nadaje im połysk.
200 ml, **299 zł**

Produkty dostępne w wybranych perfumeriach Douglas oraz na mbrcosmetics.pl i douglas.pl

eprasa.pl d06ba849a5

ZDJĘCIE: BARTEK MOLGA

Marcin Dzierżanowski
redaktor naczelny
m.dzierzanowski@wprost.pl
@DzierzanowskiM

Wizy to symbol, ich zniesienie było likwidacją ostatniego reliktu zimnej wojny

Człowiek Roku „Wprost”

Historię tworzą konkretni ludzie, także tę historię najnowszą, która dzieje się dziś. Od 1991 r. tygodnik „Wprost” stara się ich honorować, przyznając tytuł Człowieka Roku. Otrzymują go osoby, które w mijających 12 miesiącach odcisnęły największe piętno na polskiej rzeczywistości. Mamy na tej liście prezydentów, premierów, laureatów Nagrody Nobla czy wybitnych społeczników. Dzieli ich wiele, ale łączy to, że mieli marzenia i odwagę, by je realizować.

Laueatka tegorocznej nagrody **GEORGETTE MOSBACHER**, ambasador USA w Polsce, marzyła, mimo trudności. Od najwcześniejszej młodości do wszystkiego dochodziła sama. Wcześnie straciła ojca, więc bardzo szybko musiała zacząć pracować na swoje utrzymanie i na naukę. Sama mówi, że optymizm matki, która nie poddała się po śmierci męża, zostając z czwórką dzieci na utrzymaniu, ukształtował jej wolę i wpłynął na determinację odniesienia sukcesu nawet w najtrudniejszych okolicznościach życia. Zresztą, w dzieciństwie na dobranoc mama nie czytała jej bajek, lecz książkę „Jak być wpływowym człowiekiem”. Sylwetkę pani ambasador kreśli **ANNA GWOZDOWSKA** (s. 14).

Laureatka nagrody Człowiek Roku 2019 jako pierwsza w rodzinie ukończyła studia. Jako pierwsza zajęła się biznesem – w dodatku z sukcesem. Jako pierwsza kobieta w historii USA została też przewodniczącą stowarzyszenia republikańskich gubernatorów. Dziś jest też pierwszą kobietą w historii na stanowisku ambasadora USA w Polsce. Wielu przed nią próbowało doprowadzić do ruchu bezwizowego między Polską a USA, ona po prostu to zrobiła. O kulisach tej operacji piszą **SZYMON KRAWIEC** i **ELIZA OLCZYK** (s. 24). Ona sama w rozmowie z **JAKUBEM MIELNIKIEM** podkreśla, że była to praca zbiorowa. – Ja byłam kimś w rodzaju dyrygenta tej orkiestry (s. 40).

Wizy to symbol, ich zniesienie było likwidacją ostatniego reliktu zimnej wojny. Ale stosunki polsko-amerykańskie to także wymiana handlowa, która w ubiegłym roku pobiła kolejny rekord. Pisze o tym **PAWEŁ BEDNARZ** (s. 26).

Jedno jest pewne: sojusz polsko-amerykański po latach deklaracji przybiera wreszcie konkretny wymiar ekonomiczny i polityczny. I twarzą tego procesu jest właśnie Georgette Mosbacher.<

eprasa.pl d06ba849a5

polecamy

FELIETONY

12
Magdalena Środa i Jan Wróbel
o zdrowym rozsądku

33
Piotr Żyłka
o miłości ważniejszej niż msza

43
Ewa Wanat
o biskupach wobec zarazy

51
Kataryna
o karmieniu antykatolickich fobii

56
Jan Rokita
o polityce transakcyjnej

57
Michał Zalewski
o „Hejterze"

96
Michał Witkowski
o Polsce zbunkrowanej

6 Niedyskrecje parlamentarne
8 7 dni dookoła świata
10 Skaner

CZŁOWIEK ROKU „WPROST"
14 „Huragan Georgette" w Warszawie
18 Dyrygentka dyplomatycznej orkiestry
22 Georgette Mosbacher. Człowiek Roku „Wprost"
24 Jak Amerykanie wizy znosili
26 Transatlantyk się rozpędza

RAPORT
34 Koronawirus budzi strach – jak mu się nie dać
37 12 sposobów na ochronę przed koronawirusem
40 Rozsądek przede wszystkim

KRAJ
44 Do TVP powinien zawitać pluralizm – mówi Jarosław Gowin
48 Nie zmienia się konia podczas przeprawy przez rzekę
52 Ci, którzy łamali konstytucję, powinni siedzieć w więzieniu – mówi Robert Biedroń

BIZNES
58 Kto przegrał z zimą. Kolejne branże liczą straty
62 Hossa Bessa
64 Gaszenie mentoli. Ciężki los palacza
66 Uwolnić faktury. Sposób na opóźnienia w płatnościach

HISTORIA
76 Pacjent zero, czyli dogodny wróg

KULTURA
80 Jestem feministą – mówi Remigiusz Mróz
83 Chyłka locuta, causa finita. Fragment powieści „Ekstradycja"
86 Otwarte głowy

TRENDY
97 Ekskluzywny kawał mięsa
102 Marcin Gortat: Co mnie inspiruje
104 Polska na talerzu, czyli niemodlińskie historie
105 Patent „Wprost": Design biofiliczny
106 Tomasz Broda robi Santanę

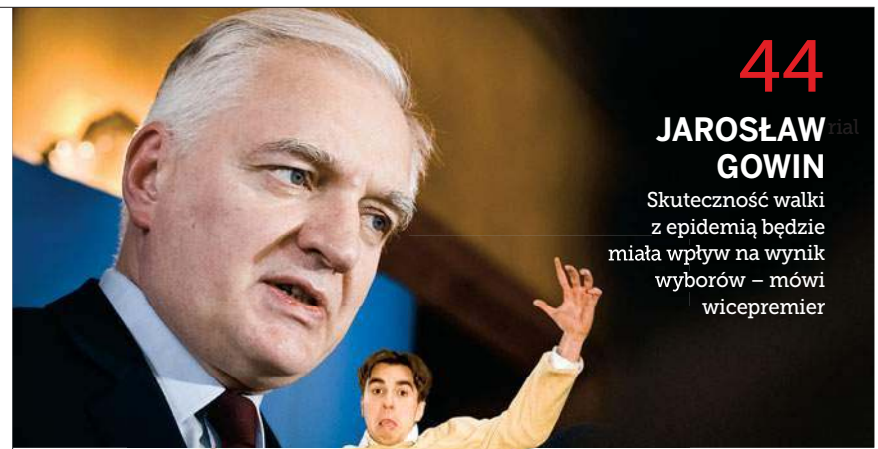

44
JAROSŁAW GOWIN
Skuteczność walki z epidemią będzie miała wpływ na wynik wyborów – mówi wicepremier

86
MATA, OKI, KABE I INNI,
czyli zmiana warty w polskim rapie

76
PACJENT ZERO
Gaëtan Dugas – napiętnowana ofiara epidemii AIDS

wprost

WWW.WPROST.PL

PEŁNE BIEŻĄCE WYDANIE „WPROST" POBIERZ NA SWOJEGO IPHONE'A, IPADA (APP STORE) ORAZ NA URZĄDZENIA Z SYSTEMEM ANDROID (GOOGLE PLAY)

PROJEKT OKŁADKI: STUDIO „WPROST"
ZDJĘCIE: LUCIAN PERKINS/FOR THE WASHINGTON POST VIA GETTY IMAGES

ZDJĘCIA: DAMIAN KLAMKA/EAST NEWS, MATERIAŁY PRASOWE, BEATA JARZĘBSKA, JACEK TARAN, RAFAŁ SIDERSKI, ADAM JAGIELAK

eprasa.pl d06ba849a5

Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo od lat wspiera inicjatywy, projekty i wydarzenia promujące polską kulturę wysoką, występując w roli ich sponsora lub organizatora. W poczuciu odpowiedzialności za polskie dziedzictwo kulturalne objęliśmy mecenatem Teatr Telewizji.

Niedyskrecje parlamentarne

Elizy Olczyk i Joanny Miziołek

Współpracownicy prezydenta **ANDRZEJA DUDY** są w szoku po tym, jak **JAROSŁAW KACZYŃSKI** rozegrał konflikt o **JACKA KURSKIEGO,** prezesa TVP. Czyli Kurski pod presją prezydenta Andrzeja Dudy został zdymisjonowany, ale jednocześnie z zarządu TVP odwołano **MARZENĘ PACZUSKĄ,** wprowadzoną tam na wniosek prezydenta. Szefem telewizji został **MACIEJ ŁOPIŃSKI** sympatyzujący z Kurskim i od razu wygłosił pean na cześć byłego prezesa. – Zasadne jest pytanie, jaką atmosferę w obozie władzy buduje to na czas kampanii – mówi polityk ZP.

Nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy uważa, że w TVP po odejściu **KURSKIEGO** niewiele się zmieni. – **ŁOPIŃSKI** nie ma czasu ani ochoty, żeby kierować tak wielkim przedsiębiorstwem jak TVP, zatem jest wielce prawdopodobne, że Kurski z pozycji jego doradcy nadal o wszystkim będzie decydował. A prezes na Nowogrodzkiej zaciera ręce – mówi nasz rozmówca.

^ Jacek Kurski, były już prezes TVP, wcale nie odchodzi z firmy i nadal pozostaje na jej szczycie, no... prawie na szczycie. Ale wygląda na to, że będzie rządził nadal. Twardy zawodnik...

Obóz rządzący zapewnia wszystkich dookoła, że nawet jeżeli kandydat opozycji wygra wybory prezydenckie, to i tak nie ma mowy o wcześniejszych wyborach parlamentarnych.

– Z naszych badań wynika, że perspektywa upadku rządu po przegranej **ANDRZEJA DUDY** działa bardzo mobilizująco na naszych przeciwników. Dlatego zostaliśmy zobowiązani przez kierownictwo partii do formułowania przekazu, że rząd nie upadnie i w ten sposób mamy demobilizować wyborców opozycji – mówi nasz rozmówca z kręgów rządowych, dodając, że takie postępowanie zalecili eksperci.

ZDJĘCIA: JACEK ŁAGOWSKI / FORUM

eprasa.pl d06ba849a5

Poseł PO opowiada: do grupy polityków PO, w tym **ROBERTA KROPIWNICKIEGO,** podszedł poseł PiS **WOJCIECH SZARAMA,** szef komisji ds. kontroli państwowej, i zapytał, dlaczego posłowie nie przyszli na posiedzenie komisji. Na to Kropiwnicki odpowiedział: – Bo nie jesteśmy jej członkami? – Ale jak było posiedzenie o Banasiu, to przyszliście. Gdybyście tym razem też przyszli, to pomoglibyście dojechać Ziobrę – miał powiedzieć Szarama.

Niechęć działaczy PiS do szefa Solidarnej Polski jest znana, ale i lider Porozumienia **JAROSŁAW GOWIN** nie ma dobrych notowań u PiS-owców. Działacze podhalańskich struktur PiS podobno wieszają na nim psy za to, że przyjął do partii **ANDRZEJA GUTA-MOSTOWEGO,** wieloletniego członka Platformy Obywatelskiej, który ostro zwalczał PiS na swoim terenie. Gut-Mostowy nie dostał się z listy PO do Sejmu w 2015 r., dwa lata później zapisał się do Porozumienia Jarosława Gowina i teraz jest wiceministrem rozwoju regionalnego, czyli podwładnym **JADWIGI EMILEWICZ,** wiceszefowej Porozumienia.

MAŁGORZATA KIDAWA-BŁOŃSKA ograniczyła spotkania publiczne jak wszyscy kandydaci na prezydenta. Jednak pani wicemarszałek z PO ma z tym większy problem niż inni, ponieważ jest główną rywalką **ANDRZEJA DUDY,** a wciąż jest mniej rozpoznawalna w elektoracie niż urzędujący prezydent. I trzeba wymyślić nową taktykę kampanijną. Tym bardziej że z badań zleconych przez PiS wynika, iż mobilizacja jego elektoratu na rzecz prezydenta Dudy jest bardzo wysoka i wynosi ponad 90 proc. Podczas gdy wśród wyborców PO 60-70 proc. gotowe jest zagłosować na Kidawę-Błońską.

Podobno sztab PO wydał już bardzo dużo na kampanię **KIDAWY-BŁOŃSKIEJ,** m.in. porezerwował i opłacił billboardy. Stąd ogromna niechęć tej partii do przekładania terminu wyborów, bo to, co już zostało wydane, będzie się wliczało do kosztów kampanii, a pracę PR-ową trzeba będzie wykonać od nowa.

Obóz rządzący zapewnia wszystkich dookoła, że nawet jak opozycja wygra wybory prezydenckie, nie będzie wcześniejszych wyborów parlamentarnych

Platforma Obywatelska podobno zaczęła żałować, że zrobiła **TOMASZA GRODZKIEGO** marszałkiem Senatu. – Nie ma instynktu politycznego, popełnia głupstwa, mówi rzeczy, których mówić nie powinien, na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego, podczas którego wszyscy mówili o walce z koronawirusem, nawet o użyciu wojska, Grodzki opowiadał anegdotki i plótł o technice mycia rąk – śmieje się polityk opozycji. I dodaje: – W dobie koronawirusa jedna nieprzemyślana wypowiedź marszałka może kosztować formację bardzo dużo.

Nasz rozmówca dodaje, że znamienne jest to, że PO nie puściła na posiedzenie RBN swojej kandydatki na prezydenta **MAŁGORZATY KIDAWY-BŁOŃSKIEJ,** choć była taka możliwość. Lewica ściągnęła **ROBERTA BIEDRONIA** spod Szczecina na to posiedzenie. – W Platformie bali się, że Kidawa palnie jakiś głupstwo, które się rozejdzie po mediach, a już poparcie dla niej spadło podobno poniżej 20 proc. – mówi polityk opozycji. I dodaje: – Kidawa to jest kolejna pomyłka kadrowa PO.

Sztabowcy PO zadają sobie pytanie, co zrobi przed drugą turą **KRZYSZTOF BOSAK,** kandydat Konfederacji na prezydenta. – Liczymy, że delikatnie mrugnie w kierunku Małgosi, bo nienawiść na linii Konfederacja – PiS jest tak wielka, że Bosak z czystym sumieniem może powiedzieć: „Nie ma na kogo głosować w drugiej turze, ale lepszy jest każdy niż **DUDA**".

Na lewicy rośnie napięcie związane z połączenia dwóch partii: Wiosny i SLD. Gdy nowa formacja pod nazwą Nowa Lewica zostanie zarejestrowana przez sąd, zacznie się w regionach walka, kto ma być przewodniczącym na szczeblu lokalnym. – Nastroje już teraz nie są dobre – opowiada nasz informator. – Młodzi na lewicy denerwują się, że nie ma energii wśród starych działaczy. Platforma przyśpiesza, PSL złapało drugi oddech, a na lewicy stagnacja. A przecież to młodzi z lewicy mieli być przyszłością naszej sceny politycznej – mówi jeden z polityków opozycji.

Działacze SLD mają być niezadowoleni z zachowania działaczy partii Razem, bo ci nie konsultują z nimi pomysłów. – Wychodzą ze swoimi pomysłami przed szereg i prowadzą ostrą grę wizerunkową – twierdzi nasz rozmówca. I dodaje, że działacze SLD mają zupełnie inny temperament niż działacze partii Razem.

Kiedyś na lewicy można było usłyszeć pełne żalu wypowiedzi, że kandydatem na prezydenta nie został **ADRIAN ZANDBERG,** lider Razem, tylko **ROBERT BIEDROŃ** z Wiosny. Obecnie można usłyszeć: Zandberg potrafi świetnie przemawiać i od czasu do czasu wzbudza zachwyt u komentatorów, ale brakuje mu pracowitości Roberta Biedronia – zdradza nasz rozmówca z opozycji. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d06ba849a5

7 dni dookoła świata

Jakub Mielnik
szef działu Zagranica
@mielnikjakub

EUROPA

MIASTA NA HAJU

Rzeka narkotyków płynie ściekami głównych miast UE. Próbki pobrane w ubiegłym roku z 68 miast w 23 krajach Unii przez agencję EMCDDA pokazują rosnącą konsumpcję amfetaminy, kokainy i ecstasy. Szczególnie ta ostatnia substancja przestała być niszowym narkotykiem podziemia, zwłaszcza w metropoliach Belgii, Holandii i Niemiec. Badania pokazują też różnice w zamożności konsumentów. Na Zachodzie UE najpopularniejsza jest droga kokaina, podczas gdy na Wschodzie dominują tanie amfetaminy.

ARABIA SAUDYJSKA

CZYSTKA W DYNASTII

Nieformalny władca królestwa, książę Mohammed bin Salman dobija swoich rywali. Bin Salman aresztował pod zarzutem zdrady swojego wuja, byłego ministra spraw wewnętrznych i kuzyna, byłego następcę tronu. Obaj członkowie saudyjskiej dynastii nie mają już wielkich wpływów politycznych. Bin Salman ich zamknął, bo mógł sobie na to pozwolić, wiedząc, że ani w królestwie, ani poza nim nie ma nikogo, kto stanie w ich obronie.

CHILE

KOLEJNY NAPAD STULECIA

Siedmiu uzbrojonych ludzi zrabowało z lotniska w Santiago de Chile 15 mln dolarów w gotówce. Sprawcy zbiegli autem przemalowanym na pojazd DHL. Po napadzie z pracy zwolniono szefa ochrony lotniska, na którym w 2014 r. dokonano podobnego napadu, rabując 10 mln dolarów.

GHANA

MIGRUJĄCE TROLLE Z ROSJI

Dzięki śledztwu dziennikarskiemu Clarissy Ward z CNN Facebook, Instagram i Twitter zamknęły prawie 300 fałszywych kont, powiązanych ze słynną farmą rosyjskich trolli Internet Research Agency. Konta, którymi administrowała niewielka organizacja non profit pod nazwą Eliminowanie Barier dla Wyzwolenia Afryki z Akry w Ghanie, miały prawie 300 tys. obserwujących, z czego dwie trzecie w USA.

ZDJĘCIA: STEPHANE CARDINALE - CORBIS/CORBIS VIA GETTY IMAGES, 123RF, CHIP SOMODEVILLA/GETTY IMAGES, MATERIAŁY PRASOWE, EAST NEWS

eprasa.pl d06ba849a5

GRECJA

2 TYS. EURO I DO DOMU

UE obiecuje żywą gotówkę każdemu, kto zdecyduje się opuścić obozy dla uchodźców na greckich wyspach i wrócić do swojego kraju. Obecnie przebywają tam 42 tys. imigrantów z Afryki i Azji i uchodźców z wojny syryjskiej, ale kolejne setki płyną z Turcji, której władze przestały wstrzymywać ruchy migracyjne do Europy.

IRAK

ODWET ZA ATAK

Amerykanie zniszczyli pięć składów broni proirańskich milicji w Iraku. Atak był odwetem za rakietowy ostrzał amerykańskiej bazy pod Bagdadem, w którym zginęło dwóch żołnierzy amerykańskich i jeden brytyjski. Starcia sił USA i proirańskiej milicji w Iraku trwają od zabicia przez Amerykanów irańskiego generała Kasema Sulejmaniego, głównodowodzącego operacjami wojskowymi Iranu od Iraku po Syrię i Jemen.

ROSJA

KREML GRA NA ZŁOŚĆ USA

Moskwa odmówiła wsparcia kartelu naftowego OPEC w cięciach wydobycia ropy naftowej, mających powstrzymać lecące na łeb ceny paliw na rynkach światowych. Uderzają one oczywiście w Rosję, ale najbardziej dotkliwe są dla USA i ich saudyjskich sojuszników. Wygląda więc na to, że Władimir Putin gotów jest znieść straty rosyjskiej gospodarki, byle tylko pognębić Stany Zjednoczone.

RPA

KRÓL Z SIEKIERĄ

Bratanek Nelsona Mandeli i przywódca plemienia Thembu, z którego wywodził się słynny afrykański noblista, został aresztowany za wtargnięcie do własnego pałacu. Uzbrojony w siekierę, maczetę i łom król Dalindyebo napadł na swojego syna, pełniącego funkcję regenta od czasu, jak król trafił na 12 lat do więzienia za porwanie, napaść i podpalenie. Dalindyebo był pierwszym z siedmiu przywódców plemiennych w RPA, skazanym na więzienie od czasu przejęcia władzy przez czarną większość.

INDIE

NAMASTE W WALCE Z WIRUSEM

Miało nie być o pandemii, ale jednak się nie da. Premier Indii Narendra Modi promuje tradycyjne indyjskie przywitanie namaste, polegające na złożeniu obu dłoni, jako alternatywę dla ściskania rąk, sprzyjającego roznoszeniu koronawirusa. W ostatnich dniach zdjęcia Donalda Trumpa i księcia Karola witających się w ten sposób zrobiły furorę w internecie.

PAKISTAN

UCISZANIE MEDIÓW

Szef największej grupy medialnej w Pakistanie aresztowany pod zarzutem nielegalnego przejęcia państwowej ziemi ponad 30 lat temu. Mir Shakil-ur-Rahman kieruje siecią największych gazet w kraju i telewizją Geo, otwarcie krytykującą władze w Islamabadzie. Komisja Praw Człowieka Pakistanu skrytykowała zarzuty jako próbę uciszenia mediów niewygodnych dla rządu.

eprasa.pl d06ba849a5

Iskra w oku

wprost

UKAZUJE SIĘ OD 5 GRUDNIA 1982 ROKU

REDAKTOR NACZELNY: **Marcin Dzierżanowski**
REDAKTOR PROWADZĄCA: **Katarzyna Dobrowolska-Batyra**
SEKRETARZE REDAKCJI: **Leszek Bugajski, Magda Papuzińska, Dorota Bardzińska**
ADRES REDAKCJI: Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), , www.wprost.pl, e-mail: redakcja@wprost.pl
KIEROWNICY DZIAŁÓW: **Małgorzata Fiejdasz-Kaczyńska** *społeczeństwo*, **Szymon Krawiec** *biznes*, **Jakub Mielnik** *zagranica*, **Leszek Bugajski** *nauka*, **Krzysztof Kwiatkowski** *kultura*, **Paulina Socha-Jakubowska** *trendy*
DZIENNIKARZE I STALI WSPÓŁPRACOWNICY: **Paweł Bednarz** *biznes*, **Bartosz Czartoryski** *kultura*, **Anna Gielewska** *kraj*, **Magdalena Gryn** *biznes*, **Anna Gwozdowska** *zagranica*, **Agata Jankowska** *społeczeństwo*, **Magdalena Łyczko** *trendy*, **Joanna Miziołek** *kraj*, **Dawid Muszyński** *kultura*, **Eliza Olczyk** *kraj*, **Katarzyna Skrzydłowska-Kalukin** *społeczeństwo*, **Jan Śpiewak** *kraj*, **Katarzyna Świerczyńska** *zdrowie*, **Elżbieta Tomczyk-Miczka** *trendy*, **Olga Wasilewska** *kraj*, **Karol Wasilewski** *biznes*, **Artur Zaborski** *kultura*
FELIETONIŚCI: **Tomasz Broda, Iskra** *(rysownik)*, **Jan Rokita, Magdalena Środa, Ewa Wanat, Michał Witkowski, Jan Wróbel**
WPROST ONLINE: **Natalia Rzewińska** *(red. prowadząca)*, **Anna Mokrzanowska** *(wydawca)*, **Gabriela Keklak** *(wydawca, prime-time)*, **Jakub Bojakowski** *(redaktor)*, **Katarzyna Gurmińska** *(redaktor)*, **Magdalena Frindt** *(redaktor)*, **Maciej Zaremba** *(redaktor)*, **Marcin Haber** *(biznes)*, **Ewelina Celejewska** *(zdrowie)*, **Katarzyna Mieczkowska** *(zdrowie)*, **Marcin Klimkowski** *(motoryzacja)*
STUDIO „WPROST": **Krzysztof Mizgalski** *(grafik prowadzący)*, **Karol Kinal** *(kierownik studia)*, **Daria Abibok, Anna Abratańska**, **Dariusz Kanak**
FOTOEDYCJA: **Jakub Wiewiorowski** *(kierownik)*, **Bartek Molga.** PROJEKTY SPECJALNE: **Magda Kozińska**
ZARZĄD: **Piotr Piaszczyk** *(prezes)* . DYREKTOR WYDAWNICZY: **Robert Pstrokoński**
WYDAWCA: Agencja Wydawniczo-Reklamowa, „Wprost" Sp. z o.o., tel.: 22 347 50 00. Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA
BIURO REKLAMY: reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00
DYSTRYBUCJA I PRODUKCJA: **Monika Doroś**, **Elżbieta Maciążek**, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00, faks: 22 347 50 01. DRUK: Walstead Central Europe
PRENUMERATA WYDAWNICZA: e-mail: prenumerata@pmpg.pl, tel.: 22 529 12 10. PRENUMERATA: Prenumerata realizowana przez RUCH SA: Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH" pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7.00-17.00. Koszt połączenia wg taryfy operatora.
Wyłączni dystrybutorzy w Kanadzie – VARTEX DISTRIBUTING INC. Mississauga, tel.: (905) 281 89 29, faks: (905) 281 9654
Sprzedaż egzemplarzy aktualnych i archiwalnych po cenie innej niż cena detaliczna ustalona przez wydawcę jest zabroniona i grozi odpowiedzialnością karną.. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń ani nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.
ISSN 02091747
Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt 1b prawa autorskiego wydawca wyraźnie zastrzega, iż dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w tygodniku „Wprost" jest zabronione.
Jeśli w twoim kiosku zabrakło egzemplarzy tygodnika „Wprost", poinformuj nas: e-mail: kolportaz@wprost.pl
© Wszystkie materiały w tygodniku chronione są prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Dalsze rozpowszechnianie treści artykułu tylko za zgodą wydawcy. Regulamin i warunki licencjonowania materiałów prasowych na www.wprost.pl/regulamin/

GPW: PMPG
www.pmpg.pl

eprasa.pl d06ba849a5

KULTURA

Zaśpiewałam na Oskarach

Rozmowa z *Kasią Łaską,* piosenkarką i aktorką

Występ na 92. gali Oscarów zapamiętasz do końca życia.

Byłam tam w pracy, więc Oscary widziałam od drugiej strony. Później, już po występie, siedziałam na widowni i uczestniczyłam w samej gali. Wcześniej jednak od rana trwały próby, robienie make-upu, włosów, potem znowu próby i wyjście na czerwony dywan. Wszystko zaplanowane z dokładnością do pięciu minut. Byłyśmy traktowane jak księżniczki, miałyśmy swojego kierowcę, mieszkałyśmy w superhotelu. Nie odczuwałam jednak zachwytu, stres zrobił swoje.

Scenariusz występu z piosenką z filmu „Kraina lodu 2" był wam narzucony?

Brałam to, co dostałam. W przeszłości na gali Oscarów byli nominowani i nagradzani Polacy, ale nikt nie występował na gali, więc byłam pierwsza. Oczywiście, pracuję w zawodzie 25 lat i artystycznie robiłam większe rzeczy, ktoś może powiedzieć: „zaśpiewała jedno zdanie, co tam". Ale mimo wszystko fajnie być częścią tak wielkiego wydarzenia.

Sam pobyt w Hollywood był krótki, ale potem spotkała cię fala zainteresowania. Czy to może pomóc ci w przyszłości?

Ludzie na ulicy mnie nie rozpoznają i na szczęście nikt się na mnie nie rzuca (śmiech). Generalnie ludzie nie doceniają dubbingu. A przecież nasz dubbing jest ceniony na całym świecie.

Sama o sobie mówisz, że nie jesteś aktorką, tylko wokalistką.

Bo aktorami według mnie są Janusz Gajos czy Beata Tyszkiewicz.

A czy zgadzasz się z opiniami, że aktorzy musicalowi są przez środowisko artystyczne traktowani gorzej?

Mam takie wrażenie i chciałabym to zmienić. Świat filmowy i teatralny uważa, że musical to coś lekkiego i frywolnego, że w teatrze muzycznym nie ma śpiewających aktorów, tylko wokaliści, którzy nie są do końca aktorami. Tymczasem w musicalu trzeba umieć nie tylko świetnie śpiewać, lecz także mieć taką technikę, żeby codziennie móc grać spektakle, nawet osiem razy w tygodniu! Do tego zagrać niekiedy dramatyczne role, zatańczyć i to wszystko na najwyższym poziomie. To wymaga talentu, kondycji oraz wprawy i jest naprawdę trudne.

Czy zdobytą rozpoznawalność po Oscarach zamierzasz w coś przekuć?

To nie jest tak, że pojechałam na Oscary, po czym wróciłam i nagle wymyśliłam jakiś plan na siebie. W zeszłym roku zaczęłam uczyć wokalu i emisji musicalowej, a to dlatego, że moim marzeniem od wielu, wielu lat jest założenie akademii dla dzieci i młodzieży, aby dalej popularyzować musical. Mam więc 100 planów na minutę.

A 25-lecie pracy artystycznej będziesz jakoś świętować?

Pracą. Nagrywam płytę z Olą Bieńkowską pod tytułem „Pink and Purple". Będzie to muzyka Pink Floyd i Deep Purple w kobiecych aranżach autorstwa Tomasza Filipczaka. Myślę, że jeszcze w tym półroczu wejdziemy do studia, także już niebawem można oczekiwać naszej płyty. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Rozmawiał **Adam Cissowski**

Kasia Łaska

Piosenkarka, aktorka musicalowa i dubbingowa, która współpracowała z Teatrem Muzycznym Roma. W latach 2008–2012 współpracowała z Johnem Lordem, z grupy Deep Purple, śpiewając w „Concerto for Group and Orchestra" m.in. w Polsce, Niemczech, Brazylii, Wielkiej Brytanii, Rosji, Włoszech i Francji. Użyczyła głosu wielu postaciom z seriali i filmów animowanych, m.in. Elsie, śpiewając piosenki „Mam tę moc" w „Krainie lodu" i „Chcę uwierzyć snom" w „Krainie lodu 2". 9 lutego 2020 r. zaśpiewała podczas występu Idiny Menzel i Aurory na 92. ceremonii wręczenia Oscarów.

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl d06ba849a5

Cała nadzieja w zdrowym rozsądku

Komu politycznie pomoże koronawirus: rządzącym czy opozycji?

prof. Magdalena Środa

filozofka, feministka, publicystka, była pełnomocniczka rządu ds. równego statusu kobiet i mężczyzn

lewo

WŁADZA STOI DZIŚ W BLASKU KAMER I TO NIE JAKO CIAŁO ODPYTYWANE, KRYTYKOWANE, PODEJRZANE CO DO INTENCJI I RACJI, lecz jako ciało wieszczące, stanowiące, w pełnym blasku swojego panowania. Władza zarządza, świadoma swej potęgi; nawet opozycja zgodziła się na narzędzia jej totalitarnego zarządzania. Władza jest sprawcza i nikt jej nie kontroluje, bo ciała kontrolne są rozwiązane. Nie ma nawet gremiów opinii publicznej, które mogłyby spotkać się, polemizować, krytykować. Stan wyjątkowy, który mamy obecnie w Polsce, jest pełnią władzy PiS. Tym bardziej radykalną, że legitymizowaną strachem przed nieznanym. WHO wydało oświadczenie o pandemii, ale to nie WHO, lecz polityczka Angela Merkel zawiadomiła świat, że 70 proc. osób będzie zarażonych. Świat jest polityką, wszystkie decyzje są w rękach polityków. I jest to bardziej upiorne niż sam wirus. PiS może eskalować strach i może go uciszać, może dowodzić swojej ładotwórczej sprawczości, nawet gdy w realu jest kompletny chaos. Wyobrażam sobie bowiem, że jest mnóstwo osób, które mając koronawirusa, myślą, że jest to zwykłe przeziębienie, i drugie tyle, które mając zwykłe przeziębienie, domaga się nadzwyczajnych środków, bo są przekonane, że mają koronawirusa. Danymi można manipulować. Nawet jednak w tej szczególnej sytuacji władza otwarcie przyznaje się do swojego fundamentalizmu, czyli irracjonalności, zamykając wszystkie obiekty i miejsca spotkań, prócz kościołów. Bo dyspensa, której udzielili hierarchowie, to zaledwie symboliczny gest. Trochę tak jakbym powiedziała studentom, że nasze seminaria są obowiązkowe, ale ci, którzy się boją, mogą nie przychodzić, wszelako pod groźbą niezaliczenia (w przypadku absencji mszalnej pod groźbą kłopotów ze zbawieniem). Kościół to dziś jedyna władza zdolna konkurować z omnipotencją PiS. Czy jej dzisiejsza totalność przełoży się na zwycięstwo? Andrzej Duda jest wielkim wygranym, jako jedyny z kandydatów ma dostęp nie tylko do mediów, lecz także do wielkiego spektaklu zatytułowanego „Andrzej troszczy się o was!". Prosty lud to kupi. A inni? Cała nadzieja w zdrowym rozsądku, wirus, póki co, go nie atakuje. <

Jan Wróbel

zawodowy nauczyciel, dziennikarz, publicysta

prawo

KŁOPOTY Z PANDEMIĄ BĘDĄ POWAŻNE, SKUTKI DALEKOSIĘŻNE. Oby to się właśnie tak skończyło, że na trudnościach skorzysta albo rząd, albo opozycja – oznaczałoby to, że jednak Polacy postawili na parlamentarny mainstream, taki czy inny. Parlamentarny system okazałby się zakorzeniony na tyle mocno, że przetrwa nawet nielichą burzę, co najwyżej zmieniając skład kapitańskiego mostka. Prawdziwe nieszczęście będziemy mieli, kiedy widmo katastrofy spowoduje nagły wzrost znaczenia tych grup i grupek w polityce, których członkowie są na razie odpowiednikiem przeciwników szczepionek. Wściekli, fanatyczni, marginalni. Jakieś odpryski od Konfederacji, jakieś radykalne sieroty po Kukiz'15, jacyś lewacy chętni zakazywania mszy, bo szkodzą zdrowiu. Będziemy się mieli z pyszna, kiedy wyprą Brudzińskiego i Piotrowicza wraz ze Schetyną i Budką. Czy tak się może stać? Patrząc historycznie – nie. Okazaliśmy się, jako zbiorowość, dość odporni na truciznę stanu wojennego. Potem przeżyliśmy transformację gospodarczą, która dla wielu polskich rodzin była wstrząsem takim, że wolałyby jeszcze z pięć stanów wojennych, byle tylko Balcerowicz mieszkał we Francji. Lata bezrobocia i chaosu. Wreszcie, bez żadnej ironii, ból smoleński i jad ostatnich kilku lat demokracji łatwy w zniesieniu nie był. Jednak – dajemy radę, potem znowu dajemy radę itd. Oczywiście, trzeba trzeźwo zauważyć, że wyrosło nowe pokolenie, o którym mówi się jako o mało odpornym psychicznie. Oraz że w pokoleniu starszym może nastąpić zmęczenie materiału („No, Panie Boże, ile, cholerka, można!"). Może zatem nie być wcale łatwo naród ogarnąć, powiedzieć mu zgodnie z prawdą: „Jest ciężko, będzie znacznie ciężej, a trzeba dać radę enty raz, uwierzcie mi". Jeżeli nie zrobią tego ci, których mamy w Sejmie i z których się nieraz śmiejemy, zrobią to ci, których lepiej byłoby nie widzieć nawet w memach. <

ZDJĘCIA: BEATA JARZĘBSKA

eprasa.pl d06ba849a5

#DobryKierowca

Robert Kubica to jeden z najszybszych kierowców świata, jeżdżący w elicie motorsportu. Oczywiście prywatnie też podróżuje samochodem. Zapytaliśmy naszego wybitnego sportowca, kim według niego jest dobry kierowca.

– Robert, zapomnijmy na chwilę o torze wyścigowym i pomówmy o codziennych sytuacjach w ruchu drogowym. Kim jest dobry kierowca?
RK: Dobry kierowca to taki, który jeździ zgodnie z przepisami. Potrafi także przewidywać różne sytuacje, co bezpośrednio przekłada się na bezpieczeństwo. Ustępuje pierwszeństwa pieszym zbliżającym się do pasów i nie przekracza dozwolonej prędkości. Na pewno też wszystkim kierowcom przyda się po prostu uśmiech i uprzejmość wobec innych.

– Zmieniają się niektóre przepisy. Jak oceniasz zasadę jazdy „na suwak"?
RK: To dobre rozwiązanie. Kiedy wejdzie nam w nawyk, by nie jeździć zderzak w zderzak, a zostawiać miejsce na wpuszczenie auta z drugiego, np. zablokowanego pasa, wtedy korków będzie mniej. Albo szybciej się rozładują, bo „suwak" znakomicie poprawia płynność jazdy.

– Korytarz życia to chyba oczywista zasada, prawda?
RK: Większość kierowców wie, że to oznacza zrobienie przejazdu dla karetki, straży czy policji. Wiedzą też, jak zresztą sama nazwa wskazuje, że korytarz służy ratowaniu życia. Pytanie, czy wszyscy wiedzą, jak to zrobić?

– Jak to zatem powinno wyglądać?
RK: Może najłatwiej będzie to wytłumaczyć krótkim zdaniem, którego uczyliśmy dzieci w miasteczku ORLEN: „kierowcy z lewego pasa – na lewo, a reszta – na prawo!". Tak to powinno wyglądać – dziecinnie proste.

– Dziękuję za rozmowę.
RK: Dziękuję również.

www.dobrykierowca.orlen.pl

eprasa.pl d06ba849a5

Anna Gwozdowska

„Huragan Georgette" w Warszawie

Nie rusza się nigdzie bez szminki na ustach. Jej znakiem rozpoznawczym są kapelusze i bardzo wysokie obcasy. Patriotka, republikanka, ale i autorka książek, które mogłyby służyć za biblię feministek. Pani ambasador Georgette Mosbacher, zdobywczyni tytułu Człowiek Roku „Wprost" 2019, Polakom już zawsze będzie się kojarzyć ze zniesieniem wiz.

Kiedy pod koniec lat 80. z trzecim mężem Robertem Mosbacherem – sekretarzem ds. handlu w administracji G.Busha – zamieszkała w Waszyngtonie, pisano o niej „Georgette Huragan". Zaangażowała się w zbieranie funduszy na rzecz Partii Republikańskiej i szybko stworzyła sieć politycznych kontaktów. Już po rozwodzie z Mosbacherem zrobiło się głośno o jej przyjęciach organizowanych w kupionym od włoskiej hrabiny apartamencie przy 5 Alei w Nowym Jorku. Urządzane przez nią koktajle i kolacje przyciągały najważniejszych polityków.

W styczniu 2017 r. Georgette Mosbacher zdecydowała się jednak rozstać ze swoim słynnym nowojorskim apartamentem pod nr 1020, w którym mieszkała przez 25 lat. Wystawiła go na sprzedaż za, bagatela, 29,5 mln dolarów. Pisały o tym wszystkie gazety, bo zwykli śmiertelnicy mogli wreszcie zajrzeć do środka. A to wyjątkowe miejsce. Na słynnych przyjęciach bywało tam na raz nawet 200 osób, a przy okrągłym, 18-osobowym stole zasiadali tak znani politycy, jak Donald Trump, Margaret Thatcher, Jeb Bush, Mitt Romney czy niedoszły kandydat demokratów na prezydenta, Michael Bloomberg.

Mosbacher jest także właścicielką nieruchomości w Waszyngtonie i na Florydzie. Jeszcze przed wygraną Trumpa Georgette Mosbacher zdecydowała, że przez kilka miesięcy w roku będzie mieszkać w Europie. Szukała podobno domu na Capri. Decyzja o wystawieniu nowojorskiego apartamentu na sprzedaż z pewnością nie była dla niej łatwa, bo, jak mówiła w wywiadach, pasował jak ulał do stylu życia, który lubi.

Jak sama o sobie mówi, jest prowincjuszką z małego miasteczka, która zamieszkała przy ekskluzywnej Piątej Alei

MILIONERKA Z PROWINCJI

Jak sama o sobie mówi, jest prowincjuszką z małego miasteczka, która zamieszkała przy ekskluzywnej Piątej Alei. Odniosła rzeczywiście olbrzymi sukces w biznesie. Najpierw uratowała podupadającą firmę kosmetyczną La Praire, którą sprzedała później za grube miliony, a następnie skutecznie zarządzała firmą Borghese. Ale najpierw musiała na ten sukces zapracować. A jak przekonuje w swojej książce – niezależność finansowa musi kosztować.

Była siedmiolatką, kiedy jej ojciec, właściciel restauracji w niewielkim miasteczku Highland w stanie Indiana, zginął w wypadku spowodowanym przez pijanego kierowcę. Musiała pomagać matce w wychowaniu trójki młodszego rodzeństwa. Wiele zawdzięcza babce i prababce, u których wychowywała się w Chicago. Mosbacher skończyła studia na Uniwersytecie w Indianie i znalazła pracę w firmie reklamowej. Potem pojawiły się kolejne małżeństwa i rozwody, a ona zaczęła obracać się w towarzystwie ludzi bogatych i wpływowych. Była żoną dewelopera Roberta Muira, potem prezesa Fabergé George'a Barrie'go, by wreszcie poślubić Roberta Mosbachera.

Mąż numer trzy wprowadził ją na waszyngtońskie salony. Był bliskim przyjacielem George'a H.W. Busha, który w 1988 r. został lokatorem Białego Domu. To wtedy Georgette Mosbacher zaczęła rozumieć, jaką władzę dają polityczne znajomości i wpływy, rozpoczynając erę legendarnych przyjęć dla śmietanki biznesowej i politycznej Ameryki.

Na początku lat 2000. dziennik „New York Times" porównał ją do innej ikony nowojorskich salonów, Pameli Harriman, która już w latach 60. organizowała wystawne przyjęcia dla sponsorów demokra-

ZDJĘCIA: BARTEK MOLGA.

eprasa.pl d06ba849a5

> *Georgette Mosbacher ze stauetką Człowieka Roku „Wprost" 2019*

tów. Dzięki niej na konto Partii Demokratycznej płynęły miliony. Z wdzięczności prezydent Bill Clinton mianował Harriman ambasadorką w Paryżu. Georgette Mosbacher dostała swoją szansę w Warszawie po zwycięstwie Donalda Trumpa.

FALSTART

Mosbacher wspierała finansowo takich republikańskich polityków jak Bob Dole, George W. Bush, John McCain czy Rudolph Giuliani. Jednak w Center for Responsive Politics, bezpartyjnej organizacji śledzącej przepływy funduszy w amerykańskiej polityce, nie ma śladu wpłat na rzecz Donalda Trumpa. W 2016 r., gdy walczył on o prezydenturę, pani Mosbacher wpłacała regularnie na stanowe komitety Partii Republikańskiej.

Nie ulegało jednak wątpliwości, że postawiła na właściwego konia. W jej apartamencie na Manhattanie bywali niemal wszyscy spośród 17 republikańskich rywali w prawyborach. Jednak w wywiadach prasowych broniła zdecydowanie Trumpa i niezmordowanie tłumaczyła, że oskarżanie go o złe traktowanie kobiet nie ma żadnych podstaw. Od lat się z nim przyjaźniła – są w tym samym wieku. Była na jego 40-stce i gościła na jego ślubie z Melanią. Powtarzała też często historię, jak to znany ze swojej fobii na punkcie zarazków Trump zrobił dla niej wyjątek, wpuszczając ją z psem na pokład prywatnego odrzutowca. Nie przyszło jej jednak do głowy, że Donald kiedykolwiek wystartuje w wyborach.

Kiedy w 2018 r. Trump ogłosił jej nominację na ambasadora w Polsce, nie wzbudziło to szczególnego zdziwienia, choć bez fali krytycznych komentarzy się nie obyło. Zgodnie z amerykańską konstytucją wskazanie ambasadorów to prerogatywa prezydenta. W USA, inaczej niż w Europie, nominacje dyplomatyczne są często nagrodą za finansowe wsparcie w kampanii prezydenckiej albo uhonorowaniem czyichś zasług. Oczywiście ambasadorami zostają przede wszystkim zawodowi dyplomaci, ale za prezydentury Trumpa wyjątkowo dużo było nominatów politycznych. Spośród 83 wskazanych przez niego do maja 2018 r. ambasadorów stanowili oni aż dwie trzecie. Mosbacher była niewątpliwie zasłużoną republikanką, tyle że bez doświadczenia dyplomatycznego.

ZDJĘCIA: RON GALELLA/RON GALELLA COLLECTION VIA GETTY IMAGES, EAST NEWS, TOMASZ JASTRZĘBOWSKI/REPORTER, ZBYSZEK KACZMAREK/REPORTER

eprasa.pl d06ba849a5

Ale nie to okazało się na początku problemem. Jeszcze zanim zjawiła się w Warszawie, zrobiło się o niej głośno. Wszystko za sprawą jej wystąpienia w amerykańskim Senacie, w którym przyszła pani ambasador mówiła o potrzebie obrony demokracji i wolności słowa w Polsce, krytykując ustawę o IPN i ostrzegając przed nową falą antysemityzmu w Polsce i w Europie Wschodniej. Na Mosbacher spadła w Polsce lawina krytyki tak duża, że minister Krzysztof Szczerski musiał zapewniać, że prezydent Duda przyjmie listy uwierzytelniające pani ambasador, pomimo jej „niepotrzebnych komentarzy". Media społecznościowe wrzały, pojawiły się apele do prezydenta Trumpa, żeby odwołał panią Mosbacher. Najwyraźniej jednak ambasador nie miała zamiaru się poddać. Ci, którzy ją dobrze znali, nie byli tym zdziwieni. Cytowany przez dziennik „New York Times" Kenneth Duberstein, doradca senatora McCaina, powtarzał, że nie wolno nie doceniać Georgette. Wygląda na to, że miał rację.

CICHY SUKCES

Georgette Mosbacher bardzo szybko zaczęła się uczyć Polski i rozumieć znacznie więcej z naszej zawiłej polityki niż zagraniczni korespondenci. Gdy dwa lata po jej pamiętnym wystąpieniu w Senacie USA „Super Express" zapytał ją o praworządność w Polsce, pani ambasador odpowiedziała, że ta sprawa „jest silnie upolityczniona, a Unia Europejska nie stroni od używania tej kwestii do osiągnięcia swoich celów". Dodała też, że według niej, „Zachód nie pogodził się jeszcze z faktem, że Polska i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej od dawna nie są już peryferiami Europy, którymi uczynił je komunizm. Polska jest dziś dużym graczem na arenie międzynarodowej. Stany Zjednoczone to wiedzą, ale wydaje mi się, że w stolicach zachodniej Europy jeszcze tego nie rozumieją".

Zmiana była widoczna, ale nie to zaimponowało Polakom najbardziej. Zaledwie kilkanaście miesięcy po złożonej przez nią publicznej obietnicy zaczęliśmy jeździć turystycznie do USA bez wiz. I choć polska opozycja bagatelizowała ten sukces, trzeba pamiętać, że przez ponad dwie dekady amerykańscy i polscy politycy prześcigali się jedynie w opowieściach o swoich staraniach, żeby osiągnąć taki stan rzeczy. Do Programu Ruchu Bezwizowego włączono nas dopiero w czasach prezydentury Trumpa, kiedy w Warszawie osobiście zabrała się za to energiczna Georgette Mosbacher. Wzywała wtedy na Twitterze: „Wszystkie ręce na pokład! Robimy wszystko, aby przyjąć jak najwięcej ubiegających się o wizę. Cel – obniżyć procent odmów poniżej 3 proc.".

< Georgette Mosbacher z Donaldem Trumpem na nowojorskich salonach, 1989 r.

< I z Georgem Clooneyem na waszyngtońskich salonach, 2006 r.

Udało się i o sukcesie pani ambasador napisał m.in. dziennik „Washington Post", na co dzień nieprzychylny zarówno Trumpowi, jak i polskiemu rządowi. „To była sprawa prestiżowa" – pisał dziennik, przypominając, że Polska była do 11 listopada 2019 r. jednym z zaledwie pięciu krajów UE, których obywatele musieli starać się o wizę, żeby wjechać do Stanów. Przy okazji publicysta Wp.pl zwracał uwagę, jak ten sukces może się przełożyć na wyniki tegorocznych wyborów. Głosy amerykańskiej Polonii, liczącej 9 mln ludzi, mogą bowiem znów przeważyć szalę na korzyść Trumpa. Nic dziwnego, że w kręgach republikańskich w USA akcje pani ambasador Mosbacher mocno zwyżkują. W artykule opublikowanym przez wpływowy, konserwatywny think tank Heritage, James Carafano i Daniel Kochis piszą, że Mosbacher można zaliczyć do trafionych nominacji ambasadorskich prezydenta. Pani ambasador znalazła się w tym gronie m.in. obok Richarda Grenella, byłego już ambasadora w Niemczech, mianowanego ostatnio dyrektorem wywiadu.

Według autorów artykułu zarówno Grenellowi, jak i Mosbacher, udało się skutecznie wprowadzać w życie autorską politykę europejską Trumpa, co wcale nie jest tak oczywiste, biorąc pod uwagę, że ambasadorzy formalnie podlegają nie prezydentowi, tylko Departamentowi Stanu. Carafano i Kochis piszą o „cichych sukcesach" nominatów Trumpa w Europie – cichych, bo mainstreamowe media ich już tak nie chwalą. Podkreślają przy okazji, że nie byłoby sukcesów bez zaufania prezydenta, którym cieszą się zarówno Grenell, jak i Mosbacher.

Zaledwie w kilkanaście miesięcy po złożonej przez Georgette Mosbacher publicznej obietnicy, zaczęliśmy jeździć turystycznie do USA bez wiz

< Odprawa dotycząca polsko-amerykańskiej współpracy przed ćwiczeniami Defender-Europe 20, Warszawa, styczeń 2020 r.

Jak Carafano i Kochis mierzą sukces Mosbacher w Warszawie? Z pewnością inaczej niż my. W Polsce Mosbacher kojarzy się dziś głównie ze zniesieniem wiz. Tymczasem z punktu widzenia Amerykanów liczy się m.in. dopilnowanie wartych 5 mld dolarów każdy kontraktów na zakup przez Polskę baterii pocisków Patriot i myśliwców F-35. A w sferze geopolitycznej – jak piszą Carafano i Kochis – wzmocnienie sojuszu USA z Polską po latach „trzymania Polski na dystans" za rządów prezydenta Obamy. Nie mniej ważne jest też spełnianie obietnic dotyczących obecności amerykańskich wojsk w Polsce. Co jeszcze? Polska, w ramach uniezależniania się od rosyjskich dostaw, zaczęła kupować w USA skroplony gaz, który być może popłynie dalej dzięki inicjatywie Trójmorza, w którą Amerykanie obiecali niedawno włożyć miliard dolarów. Dla Amerykanów to oczywiście dobry biznes, ale na razie korzyści wyglądają na obopólne. <

< Pani ambasador, prezydent Duda i premier Morawiecki podpisują umowę na zakup samolotow F-35, Dęblin, styczeń 2020 r.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Anna Gwozdowska – dziennikarka działu Zagranica

eprasa.pl d06ba849a5

Jakub Mielnik

Dyrygentka dyplomatycznej orkiestry

Działam inaczej niż zawodowy dyplomata. Potrafię znaleźć drogę w biurokratycznej dżungli i nie daje się jej pochłonąć – mówi *Georgette Mosbacher,* ambasador USA w Polsce.

Czy zniesienie wiz do USA to naprawdę była tylko kwestia zmniejszenia wskaźnika odrzuconych wniosków?

To był jeden z zatwierdzonych przez Kongres warunków przyjmowania krajów do programu Visa Waiver. Widzieliśmy, jakie są liczby, zrobiliśmy więc kampanię nt. konieczności zmniejszenia wskaźnika odmownie załatwianych wniosków. Polacy na nią zareagowali. Włączyły się także amerykańskie firmy w Polsce, które zaczęły wysyłać polskich pracowników do USA, żeby zmniejszyć ten wskaźnik. Cały proces był jednak bardziej skomplikowany. Wymagał połączenia wysiłków różnych agencji i resortów po obu stronach. Obaj prezydenci – Andrzej Duda i Donald Trump – dali podległym im instytucjom jasno do zrozumienia, że zniesienie wiz to absolutny priorytet. Wyznaczyli ludzi odpowiedzialnych za koordynację i pilnowanie, żeby żadna z agencji nie utknęła w biurokracji. Ja byłam kimś w rodzaju dyrygenta tej orkiestry.

Kto wpadł na pomysł, żeby ogłoszenie zniesienia wiz nastąpiło w Dzień Niepodległości Polski?

ZDJĘCIA: BARTEK MOLGA

eprasa.pl d06ba849a5

< *Ambasador Georgette Mosbacher udzieliła wywiadu Jakubowi Mielnikowi, szefowi działu zagranicznego „Wprost"*

Byliśmy w Nowym Jorku na sesji Narodów Zjednoczonych, gdzie miało miejsce spotkanie prezydentów Polski i USA. Prezydent Trump wiedział już wtedy, że wszystko, co trzeba było zrobić w sprawie wiz, zostało zrobione. Spytał więc prezydenta Dudę, kiedy miałby to ogłosić, a wasz prezydent odpowiedział: „Zróbmy to 11 listopada, to jest nasz Dzień Niepodległości!". Powiem panu, że wszyscy obecni w sali, a były tam całe gabinety prezydenta Trumpa i prezydenta Dudy, po prostu wstrzymali oddech. Każdy wiedział, że potrzeba kilku miesięcy, żeby przeprowadzić to przez Homeland Security i Kongres. A to był koniec września. Jednak prezydent Trump po prostu powiedział: „W porządku, zakończcie to przed 11 listopada!".

Pamiętam wielkie poruszenie, gdy ogłoszono, że osoba bez dyplomatycznego doświadczenia zostanie ambasadorem USA w Warszawie. Czuje się już pani zawodowym dyplomatą?

Skąd, nigdy nim nie będę. I nie po to prezydent mnie wybrał. On wie, że koncentruję się na rezultatach i lubię walczyć o wygraną. Wiedział też, że znajdę sobie drogę w biurokratycznej dżungli i nie dam się jej pochłonąć. Być może dlatego byłam w stanie osiągnąć sukcesy, bo działam inaczej niż zawodowy dyplomata. Nie mówię, że lepiej czy gorzej, po prostu inaczej.

Mamy już ruch bezwizowy z USA, podpisaliśmy umowę na zakup nowoczesnych myśliwców F-35. Jakie są teraz priorytety w relacjach polsko-amerykańskich?

Pracujemy ciężko, żeby pomóc Polsce w uzyskaniu pełnej niezależności energetycznej. Osobiście bardzo by mnie satysfakcjonowało, gdyby Polska nie przedłużyła kontraktu z Gazpromem. Byłoby fenomenalnie, gdybyście mogli stać się niezależni energetycznie już od 2022 r. W waszym regionie nikt, nawet Niemcy, nie może tego o sobie powiedzieć.

Niemcom to chyba nie przeszkadza.

Ale wam tak. I robicie wiele, żeby to zmienić. Zbudowaliście infrastrukturę dla importu gazu skroplonego LNG. Teraz chcecie ciąć emisję CO_2, a jedną z najczystszych dostępnych technologii jest energetyka nuklearna. Mamy już wstępne porozumienie w sprawie budowy elektrowni jądrowej w Polsce, szukamy finansowania. To jest jeden z wielkich priorytetów.

Czy USA rozważają bezpośrednie zaangażowanie funduszy federalnych w amerykańską ofertę?

Z pewnością są takie możliwości. Zaangażowanie prywatnego sektora jest uzależnione od dochodowości projektu i jestem pewna, że taki model biznesowy da się skonstruować. Jeśli chodzi o inwestowanie pieniędzy amerykańskich podatników w elektrownię atomową w Polsce, nie mamy jeszcze gotowego mechanizmu, ale właśnie wróciłam z Waszyngtonu, gdzie ta sprawa jest absolutnym priorytetem. Spędziłam wiele czasu z sekretarzem ds. energii Danem Brouillette, szukając sposobów na znalezienie finansowania federalnego dla tego projektu.

Właśnie wróciłam z Waszyngtonu, gdzie wsparcie dla budowy elektrowni jądrowej w Polsce jest absolutnym priorytetem. Spędziłam wiele czasu z sekretarzem ds. energii Danem Brouillette, szukając sposobów na znalezienie finansowania federalnego dla tego projektu

Konkurencja także jest zainteresowana tym przetargiem. Wiele firm już oferuje zaangażowanie finansowe swoich rządów.

Inne kraje oferują wiele rzeczy, żeby tylko dostać ten kontrakt. Niektóre nawet to, czego nie mają. W energetyce jądrowej potrzebny jest zaufany partner, taki, którego znacie i wiecie, że jest uczciwy i transparentny. Oczywiście, jeśli możecie kupić taniej i lepiej, po prostu to zróbcie. Stany Zjednoczone nie boją się konkurencji cenowej ani jakościowej. A jeśli możemy wesprzeć naszych sojuszników finansowo, zawsze to robimy.

eprasa.pl d06ba849a5

Czy rozwijająca się w Europie epidemia koronawirusa nie zaszkodzi planowanym w Polsce manewrom Defender--Europe 20?

Byłam niedawno w Drawsku Pomorskim. Nie chcę wybiegać w przyszłość, ale większość z 20 tys. żołnierzy wraz ze sprzętem i tak już jest w Europie. To jest skomplikowana i niezwykle kosztowna dla amerykańskich podatników operacja. Pokazuje, jak nieprawdziwe są zarzuty, że USA pochodzą do wszystkiego interesownie i że gdybyście nie kupowali naszych produktów, nie byłoby nas tutaj. Takie tezy mnie naprawdę irytują. Czy komuś naprawdę wydaje się, że wysyłanie za ocean amerykańskich córek i synów, gotowych do najwyższego poświęcenia, można sobie po prostu kupić? Nie ma prezydenta USA, który by los tych żołnierzy wystawił na sprzedaż, i nie ma ceny, którą by można za nich zapłacić. A mimo to ciągle słyszę wątpliwości, czy jesteśmy dalej zaangażowani w NATO i pomoc naszym sojusznikom. Ale przecież te manewry nie odbywają się w USA, tylko tutaj, w Polsce.

Nie sądzę, żeby w Polsce kwestionowano zaangażowanie sojusznicze USA.

Ciągle jednak słyszę głosy krytyki, np. gdy polski rząd zdecydował się na zakup F-35.

A to nie jest po prostu lobbing konkurencji?

Być może, tylko że to nie jest produktywne. Podczas jednego z pierwszych spotkań z ministrem obrony Mariuszem Błaszczakiem usłyszałam od niego, że jako historyk z wykształcenia, znający dobrze dzieje waszego kraju, nigdy nie pozwoli, żeby polscy żołnierze byli kiedykolwiek nieprzygotowani na jakiegokolwiek wroga. Dlatego modernizuje polską armię i zamierza kupować najlepsze wyposażenie. Kiedy więc słyszę krytykę kontraktu na F-35, mam nadzieję, że Polacy zdają sobie sprawę, jak bardzo wasz rząd stara się, żeby historia nigdy się nie powtórzyła. Realizujemy plan wzmocnienia obecności wojskowej i budujemy infrastrukturę obronną, żebyście mogli wysłać mocny sygnał każdemu potencjalnemu wrogowi, że jesteśmy tu razem i że każda próba naruszenia waszego bezpieczeństwa będzie miała wysoką cenę.

Wróćmy do początków pani pracy w Polsce. Nie były one gładkie...

Jest pan bardzo uprzejmy. Jeśli mam być szczera, dostałam tutaj niezły wycisk!

Trudno jest uczyć się złożoności Polski i polskich problemów?

Polityka to polityka, niezależnie od lokalizacji. W demokracji nie można chować w sobie uraz, tylko dlatego że jedni ludzie się z tobą zgadzają, a inni nie. Czasami może zrobić się paskudnie, ale to jest kwestia wolności słowa i wolności mediów, na tym opiera się demokracja. W Polsce nie jest pod tym względem inaczej niż w USA. Tam także wielokrotnie atakowano mnie i podgryzano. Rozumiem, że polityka bywa brutalna. Polska się niczym nie różni. Powiedziałabym nawet, że tutaj mam więcej swobody, mogę zadzwonić do dziennikarza, który mnie atakuje, i zaprosić go na rozmowę, żeby poznał mój punkt widzenia. I to się dzieje. Uczciwość, która tutaj panuje, jest dla mnie odświeżająca.

Krytykowano panią za zabieranie głosu w sporach polsko--żydowskich. W jakim punkcie tych relacji teraz jesteśmy?

To jest trudne zagadnienie, bo wielką rolę grają tutaj emocje, które nie mają oparcia w logice. Pozbycie się tych emocji i przejście do logiki w bardzo drażliwych przecież kwestiach będzie wymagało wiele edukacji i dialogu po obu stronach. Poruszamy się w tym kierunku, ale są oczywiście potknięcia, często nieproporcjonalnie rozdmuchiwane. Także z tego powodu, że delikatne kwestie historyczne są używane jako broń w bieżącej walce politycznej. Nie są one jednak takie, żeby doprowadziły do punktu, z którego nie ma już odwrotu. Przynajmniej w relacjach z USA, bo nie mogę wypowiadać się w imieniu Izreala. Przetrwaliśmy momenty, które wpływały negatywnie na nasze relacje, i mamy to już za sobą.

A polska polityka? Widzi pani jakieś różnice między Polską a USA?

Jeśli chodzi o wpływ epidemii koronawirusa na przeprowadzenie w Polsce manewrów Defender--Europe, to te 20 tys. amerykańskich żołnierzy ze sprzętem i tak jest już w Europie

Szczerze mówiąc, nie. Macie silną demokrację, w wyborach prezydenckich startuje wielu kandydatów o różnych poglądach. Nikt im nie przeszkadza w mówieniu, co chcą powiedzieć. Spory są ostre, ale na tym polega polityka, także w USA.

A co jest dla pani w Polsce najbardziej zaskakujące?

To dobre pytanie, chyba nikt mi go wcześniej nie zadał. Chyba najbardziej zaskoczyło mnie odkrycie rozmiarów zmian, jakie zaszły tutaj przez 30 lat po upadku żelaznej kurtyny. Zaskoczyło mnie, że jesteście tak zaawansowani technologicznie. Uważam, że jedną ze słabości jest to, że marka Polski nie jest postrzegana w świecie taka, jaka jest naprawdę: jesteście zaawansowanym technologicznie krajem, kwitnącym, ale nie dzięki siłom zewnętrznym, ale własnej klasie średniej. To, co osiągnęliście przez zaledwie 30 lat, jest dla mnie zaskoczeniem.

ZDJĘCIA: BARTEK MOLGA

eprasa.pl d06ba849a5

Georgette Mosbacher przyznaje, że na początku pracy w Polsce dostała niezły wycisk

Przyjaciele w Nowym Jorku uważali, że udaje się pani na inną planetę?

Nie, raczej byli pod wrażeniem tego, że prezydent powierzył mi tak ważny kraj, bo wiedzieli, że jesteście liderem w Europie Środkowej. Znają także trudną polską historię. Ale chyba ciągle myślą o Polsce jako o kraju rozwijającym się i nie rozumieją, że jesteście krajem nowoczesnym.

Pani życie i kariera to prawdziwy American Dream. Czy to „amerykańskie marzenie" jakoś się dzisiaj zmienia?

Nie sądzę. Miałam szczęście podróżować po świecie i wszędzie rozumieją, czym jest amerykańska przedsiębiorczość i dlaczego jesteśmy najpotężniejszym krajem na świecie. Codziennie czytamy o firmach powstających w jakimś garażu. American Dream jest ciągle żywy.

Z drugiej strony krytykuje się jednak ostatnio Amerykę za odchodzenie od otwartości, na której American Dream się opiera.

To nie jest uzasadniona krytyka. Imigranci są u nas ciągle mile widziani, ale legalni. Nielegalnych imigrantów przecież nikt nie chce, w żadnym kraju. Przecenia się ten problem i nie przekazuje całości informacji. Krytyka jest niezasłużona, czego dowodem jest fakt, że ciągle rozwijamy się jako kraj. Przedsiębiorczość wciąż jest kołem zamachowym naszej gospodarki, małe i średnie przedsiębiorstwa są głównym pracodawcą w USA.

Zna pani prezydenta Trumpa dobrze i od dawna. Jak pani skomentuje powszechne przekonanie, że pod jego rządami polityka amerykańska opiera się na emocjach i przypadkowych decyzjach?

Znam dwie administracje, mój nieżyjący mąż był sekretarzem handlu w administracji prezydenta Busha seniora. Uważam, że różnice polegają bardziej na stylu niż na treści. Prezydent Trump jest biznesmenem, a nie zawodowym politykiem. Trochę tak jak ja. To może jeden z powodów, dla których wybrał mnie do reprezentowania Stanów Zjednoczonych w Polsce. On nie opiera się na politycznych kalkulacjach, tylko chce rozwiązać konkretne problemy. A Waszyngton może być trudnym miejscem dla kogoś, kto nie bardzo dba o emocje i konwenanse. Jednak jego osiągnięcia w ciągu tych czterech lat mówią same za siebie.

W Europie często się jednak uważa, że osiągnięć nie ma, że mamy do czynienia z administracją, która niszczy filary międzynarodowej polityki i relacji transatlantyckich.

Jeśli niszczymy filary, to co ja tutaj robię? Osiągnęliśmy zniesienie wiz, pracujemy nad projektem elektrowni jądrowej, mamy tu 4,5 tys. żołnierzy, których amerykańscy podatnicy wysłali do Polski, by was wesprzeć. Prezydent Trump dał NATO więcej pieniędzy w tym roku, niż w ubiegłym, tyle że niektórym ludziom nie podoba się, gdy mówi, żeby płacić uczciwie swoją część zobowiązań sojuszniczych. Prezydent objął urząd, mówiąc o szanowaniu pieniędzy amerykańskich podatników. Ja rozumiem to biznesowe podejście. Dlaczego inwestować w coś, w co nie chce inwestować współwłaściciel? Dlatego po objęciu urzędu powiedział: „Amerykańscy podatnicy nie będą już o was dbać". Wzięliśmy przecież udział w odbudowie Europy po II wojnie światowej, gdy państwa europejskie tego potrzebowały.

To było 75 lat temu.

Właśnie. W międzyczasie 350 mln Amerykanów zainwestowało w najpotężniejszą armię na świecie. Dlatego rozumiem, jak prezydent Trump mówi Europie: „Jesteście teraz bogaci, dlatego czas, żebyście sami zaczęli inwestować w swoje bezpieczeństwoę. I nagle zmieniło się to w oskarżenia, że USA opuszczają swoich sojuszników i NATO.

Ale może te słowa prezydenta były wygodnym pretekstem dla UE, żeby szukać swojej własnej drogi poza sojuszami z USA?

To są już wewnętrzne sprawy państw członkowskich. Proszę jednak pamiętać, że my się nigdzie nie wycofujemy. Jesteśmy obecni w całej Europie i korzystamy na silnej Europie. Dlatego inwestujemy w wasze bezpieczeństwo, mimo że moglibyśmy zostać za oceanami, które chronią nasz kraj. Nie można więc twierdzić, że coś się w nastawieniu USA do Europy zmienia, tylko dlatego że prezydent domaga się wywiązywania z sojuszniczych zobowiązań w kwestii finansowania NATO. Polska się z nich wywiązuje, ale bogatsze od was kraje, jak Niemcy czy Francja, tego nie robią. Nie mogą więc oczekiwać, że ich bezpieczeństwo będzie subsydiowane przez amerykańskich podatników.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Jakub Mielnik – szef działu Zagranica
@mielnikjakub

eprasa.pl d06ba849a5

Natalia Rzewińska

Georgette Mosbacher. Człowiek Roku „Wprost"

„Za zwieńczone sukcesem starania o zniesienie wiz do USA, będące krokiem milowym w relacjach polsko-amerykańskich, i likwidację ostatniego reliktu zimniej wojny" tytuł Człowieka Roku 2019 redakcja tygodnika „Wprost" przyznała ***Georgette Mosbacher,*** ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

Z powodu zagrożenia koronawirusem tegoroczna uroczystość wręczenia tytułu Człowieka Roku „Wprost" była mniejsza niż zwykle. Rezygnacja z organizacji dużej gali sprawiła jednak, że wydarzenie było jeszcze bardziej rodzinne niż zwykle. Pani ambasador pozwoliła sobie też na większą szczerość niż zwykle, choćby mówiąc o kulisach ogłoszenia włączenia Polski do programu bezwizowego 11 listopada ubiegłego roku.

Marcin Dzierżanowski, redaktor naczelny tygodnika „Wprost", w laudacji poświęconej pani ambasador przypomniał, że wcześniej przez lata próbowano doprowadzić do ułatwienia Polakom podróżowania do USA, ale dopiero za kadencji Georgette Mosbacher stało się to możliwe. O zasługach ambasador mówił także prezes LOT Rafał Milczarski. – Jestem głęboko przekonany, że bez takiego przyjaciela, jakiego mamy w Georgette, ta akcja by się nie udała i nie mielibyśmy tego ogromnego sukcesu – podkreślił Milczarski.

Minister Jan Dziedziczak, odpowiedzialny za kontakty z Polonią, przypomniał, że w USA żyje 10 mln Polaków i że ten potencjał zamienia się w istotną siłę. Postawił nawet tezę, że pięć lat temu to polskie głosy zadecydowały o wygranej Donalda Trumpa. – Apelujemy do Polonii, by brała udział w budowie propolskiego lobby w USA – mówił Dziedziczak. – Najlepsze, co może być w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi, jest przed nami – mówił Jerzy Kwieciński, prezes

ZDJĘCIA: PIOTR WOŹNIAKIEWICZ

eprasa.pl d06ba849a5

PGNiG. – Pamiętam, jak mieliśmy w Lublinie obiad z panią ambasador, która wtedy usłyszała chyba po raz pierwszy, że jest problem wiz dla Polaków. Zdziwiła się i obiecała, że to załatwi. I załatwiła. To przykład skutecznego amerykańskiego działania – wskazał. – Trzeba pracować nad przełożeniem naszych dobrych relacji na relacje biznesowe – dodał. – Dowodem jest PGNiG, który ma bardzo dobre umowy na dostawy gazu ciekłego LNG, co pozwala nam przełamać obecną sytuację, bo uniezależnia nas częściowo od dostaw z Rosji – dowodził Jerzy Kwieciński. – Perspektywy naszej współpracy są naprawdę dobre – wskazał.

^ Georgette Mosbacher Z prawej: laureatka rozmawia z Jakubem Mielnikiem. Z lewej: prezes Katarzyna Gintrowska, wydawca „Wprost", i redaktor naczelny Marcin Dzierżanowski

Z kolei prezes PLL LOT mówił o działaniach jego firmy na rzecz zniesienia wiz dla Polaków. – Postanowiliśmy powołać w tym celu koalicję, której pomysłodawcą był LOT, ale uczestników było 19. Przyczyniło się do tego wiele firm, polskich i zagranicznych. – Na pewno jednak nie byłoby sukcesu tych wszystkich ludzi, gdyby nie anioł, który nad tym czuwał. Tym aniołem jest ambasador Mosbacher – podkreślił.

– To ekscytujące być ambasadorem w kraju, który przejmuje rolę lidera. Nie tylko w regionie – mówiła laureatka, podkreślając, że wielkim osiągnięciem Polski jest choćby niezależność energetyczna. Zaznaczyła, że Polska także prywatnie stała się dla niej krajem ważnym, w którym ma przyjaciół. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Natalia Rzewińska – redaktor prowadząca Wprost Online

PATRONAT HONOROWY
Ministerstwo Rozwoju
MINISTERSTWO AKTYWÓW PAŃSTWOWYCH

PARTNERZY STRATEGICZNI
ORLEN
POLSKIE LINIE LOTNICZE LOT A STAR ALLIANCE MEMBER

PARTNER GŁÓWNY
Enea
PGNiG

PARTNERZY
Poczta Polska
VISA
GAZ system
POLISH & SLAVIC FEDERAL CREDIT UNION
Polska Agencja Inwestycji i Handlu Grupa PFR
żabka
Targi Kielce exhibition & congress centre
Grupa Inwest HM Inwest S.A.
PERN
Bank Pekao

PATRONAT MEDIALNY
TVP
POLSKIE RADIO RDC Radio dla Ciebie

ORGANIZATORZY
PMPG POLSKIE MEDIA SA
wprost

eprasa.pl d06ba849a5

Szymon Krawiec, Eliza Olczyk

Jak Amerykanie wizy znosili

Dwa specjalne zespoły w Warszawie i Waszyngtonie koordynowały akcję włączenia Polski do ruchu bezwizowego ze Stanami. Walka trwała dwa lata. A tak wyglądały kulisy całej kampanii.

Walka o wizy była przez lata obsesją polskiej polityki. Lech Wałęsa opowiadał w swoim stylu, że najwięcej w sprawie zniesienia wiz dla Polaków zrobił on. Pytał o tę sprawę wielokrotnie Hillary Clinton, kiedy była sekretarzem stanu za czasów prezydentury Baracka Obamy. Miała mu odpowiedzieć: „Proszę pana, Polska to wielki naród. Ale my jesteśmy na szczycie możliwości przepustowych we wszystkich punktach granicznych. Gdybyśmy otworzyli granice dla Polski, to jesteśmy kompletnie zablokowani". O wizy dopytywał też prezydent Aleksander Kwaśniewski. Kiedy spotkał się z George'em Bushem w Białym Domu, powiedział do ówczesnego prezydenta USA: „Mr. President! The future has no visa" [Panie Prezydencie! Przyszłość nie ma wiz! – red.]. Prezydent Lech Kaczyński z kolei zapowiadał, że jeśli USA nie zniesie wiz dla Polaków, to Polska może wprowadzić wizy dla Amerykanów. Nic z tego jednak nie wyszło. Prezydentowi Bronisławowi Komorowskiemu Barack Obama miał dać nadzieję, że wizy zostaną wkrótce zniesione. Problem wiz był podnoszony przy okazji każdej wizyty amerykańskich polityków w Polsce i na odwrót. Przez 30 lat sprawa była politycznie nie do załatwienia, więc udało się ją załatwić inaczej.

Dopiero dzięki wpływom Mosbacher w Waszyngtonie Amerykanie zrozumieli, że dla Polaków zniesienie wiz to sprawa honorowa – mówi europoseł Bielan

LISTA MOSBACHER

– To była skoordynowana akcja – mówi o kulisach walki o zniesienie wiz Adrian Kubicki, dzisiaj konsul generalny w Nowym Jorku, wcześniej rzecznik prasowy Polskich Linii Lotniczych LOT. To właśnie ta spółka wpadła na pomysł zorganizowania ogólnopolskiej kampanii informacyjnej pod tytułem: „Bez wiz do USA". Wokół pomysłu zawiązała się bezwizowa koalicja. Jej członkami zostały największe polskie lotniska, media, instytuty i prywatne firmy, jak amerykański MasterCard czy operator turystyczny Rainbow Tours. Tyle oficjalnie.

Nieoficjalnie wiadomo, że nad kampanią pracowała również Kancelaria Prezesa Rady Ministrów (premier sprawuje kontrolę nad LOT). Zaangażowały się też Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie. To właśnie ambasador Georgette Mosbacher była jedną z kluczowych osób, które przekazywały informacje, jak kampanię należy przeprowadzić, żeby amerykańscy urzędnicy nie odrzucali Polakom wniosków.

– Zdobyliśmy jej poparcie. Dopiero dzięki wpływom Mosbacher w Waszyngtonie Amerykanie zrozumieli, że dla Polaków zniesienie wiz to sprawa honorowa – mówi europoseł Adam Bielan, który też był zaangażowany w całą kampanię.

Przez lata stanowisko Amerykanów pozostawało jasne: będzie mniej odmów, zniesiemy wam wizy. Chodziło o magiczne 3 proc. – poniżej tej wartości musiała spaść liczba odmów wśród wszystkich składanych wniosków. Według naszych informacji Mosbacher dostarczyła polskiej stronie całą listę najczęściej popełnianych przez Polaków błędów podczas wypełniania wniosku o wizę do Stanów.

RACHUNEK SUMIENIA

Grzech nr 1: Jeżeli raz odmówiono Polakowi wizy do Stanów, ten składał ponowny wniosek. Wtedy również miał gwarantowaną odmowę, bo nie można składać kilku wniosków o wizę w tym samym roku. A każda odmowa liczyła się oddzielnie. Bywały więc sytuacje, że jedna osoba w ciągu roku dostawała 10 odmów i w ten sposób zawyżała statystyki.

Grzech nr 2: Studenci, którzy jechali do Stanów w ramach programu Work & Travel [Pracuj i Podróżuj – red.], aplikowali o wizę turystyczną, zamiast o specjalnie przeznaczoną dla tego typu celów wizę o symbolu J-1.

ZDJĘCIA: MARCIN OBARA/PAP

eprasa.pl d06ba849a5

Warszawa, lotnisko na Okęciu, 12 listopada 2019 r. – ambasador Mosbacher na słodko rozpoczyna program ruchu bezwizowego

Grzech nr 3: Menedżerowie i przedsiębiorcy, którzy lecieli do Stanów w celach biznesowych, również aplikowali o wizę turystyczną, chociaż powinni byli wybrać tę biznesową.

Tego typu błędów było zresztą więcej. Wnioski składały osoby karane, chociaż od razu było wiadomo, że wizy nie dostaną. Wnioski składali również ci, którzy wcześniej naruszyli przepisy wizowe. Ich też z marszu czekała odmowa.

Kampania rozprawiała się też z wieloma mitami, które narosły przez lata starań Polaków o pozwolenie na podróż do USA. – Ludzie stresowali się rozmową z konsulem, że będą musieli posługiwać się językiem angielskim, a tymczasem podczas całego procesu można mówić po polsku. Że na wizę czeka się miesiącami, a w rzeczywistości to sprawa paru dni lub tygodni – opowiada Kubicki.

Kampania „Bez wiz do USA" ruszyła w 2018 r. Rok wcześniej wskaźnik odmów wynosił prawie 6 proc. W pierwszych 12 miesiącach akcji LOT-u zmalał do niecałych 4 proc.

Już we wrześniu 2019 r. Donald Trump musiał wiedzieć od Mosbacher, że liczba odmów dla Polaków zaczęła spadać. Spotkał się wtedy z Andrzejem Dudą, którego miał poinformować, że sprawa zniesienia wiz dla Polaków to tylko formalność. Trump, siedząc obok Dudy przy jednym stoliku, powiedział, że może przekazać Polakom, że sprawa będzie załatwiona w ciągu kilku miesięcy.

Wcześniej miał skontaktować się z amerykańską ambasador w Warszawie. „Przyszedł do mnie i powiedział: »Georgette, uprawomocnię cię, żebyś powołała specjalną grupę, żeby tę sprawę załatwić«" – relacjonowała Mosbacher. Tłumaczy, że powołano dwa zespoły – jeden działał w Waszyngtonie, drugi w Warszawie.

ZIELONE ŚWIATŁO

W 2019 r. pierwszy raz w historii mniej niż 3 proc. wszystkich Polaków ubiegających się o wizy dostało odmowę. Georgette Mosbacher napisała na początku listopada 2019 r.: „Dzisiaj oficjalnie Polska wejdzie do programu ruchu bezwizowego". Pierwszy samolot LOT do USA z Polakami bez wiz na pokładzie wystartował 12 listopada 2019 r.

TRUMP ZDZIWIONY

Jeden z polityków z otoczenia prezydenta mówi, że wszystkie ekipy rządzące zabiegały o zniesienie wiz podczas oficjalnych wizyt w Waszyngtonie, ale w praktyce nikt się za to nie zabrał. – Bo nie tylko liczba odrzuconych wniosków o wizy była ważna, lecz także szereg dwustronnych umów, które należało podpisać na różnych poziomach, żeby w ogóle wejść do programu bezwizowych podróży, np. o zwalczaniu terroryzmu czy o pomocy w ściganiu przestępców – mówi nasz rozmówca.

I dodaje, że prezydent Trump sądził, że skoro Polacy potrzebują wiz, żeby przyjechać do USA, to i Amerykanie potrzebują wiz do Polski. Był zaskoczony, że w drugą stronę takich obostrzeń nie ma.

Bez wątpienia operacja zniesienia amerykańskich wiz dla Polaków została pomyślnie przeprowadzona dzięki dobrym stosunkom Donalda Trumpa i Andrzeja Dudy. Nasz prezydent spotykał się kilkakrotnie z prezydentem USA. Niemiecki tygodnik „Der Spiegel" w 2018 r. nazwał przecież Polskę wzorowym sojusznikiem Trumpa. W ten sposób skomentował zapowiedź przesunięcia tysiąca żołnierzy amerykańskich z Niemiec do Polski. I choć w tym sformułowaniu wyczuć można było ironię, to jednak odzwierciedlało fakt, że współpraca Polski i USA układa się pod rządami Zjednoczonej Prawicy bardzo dobrze.

Niektórzy ludzie z otoczenia prezydenta Dudy zdali sobie sprawę, że Donald Trump potrzebował dobrego nastawienia ze strony amerykańskiej Polonii, bo przecież wygrał w tzw. pasie rdzy, czyli uprzemysłowionych stanach, w których mieszka dużo Polaków. I nadal będzie potrzebował życzliwości Polaków podczas najbliższej kampanii prezydenckiej w Stanach w tym roku. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Szymon Krawiec – kierownik działu Biznes @SzymonKrawiec

Eliza Olczyk – dziennikarka działu Kraj

eprasa.pl d06ba849a5

Paweł Bednarz

Transatlantyk się rozpędza

My sprzedajemy Amerykanom trotyl, tytoń i lakiery do paznokci. Oni nam gaz i myśliwce. Wymiana handlowa między Polską a USA pobiła w zeszłym roku kolejny rekord.

Wymiana handlowa między Polską a Stanami Zjednoczonymi pobiła w 2019 r. kolejny rekord. Jej wartość wyniosła 14,3 mld dolarów, czyli o ponad miliard więcej niż przed rokiem. Jak wynika z danych United States Census Bureau, rządowej agencji odpowiedzialnej za statystykę, Amerykanie wciąż kupują więcej towarów z Polski, niż wysyłają do naszego kraju. Różnica ta jednak maleje. Rośnie za to poziom inwestycji amerykańskich firm nad Wisłą. Jan Kamoji-Czapiński, dyrektor Centrum Inwestycji Strategicznych w Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu, podkreśla, że przedsiębiorstwa zza Oceanu należą do czołowych inwestorów obsługiwanych przez PAIH. Od 2015 r. agencja wsparła realizację 311 inwestycji nad Wisłą, z czego aż 86 pochodziło z USA. Łączna wartość tych projektów wyniosła ponad 1,2 mld euro, a deklarowane przez inwestorów zatrudnienie sięgnęło prawie 25 tys. osób.

– Wartość amerykańskich inwestycji w Polsce szacowana jest na 700 mln euro. Amerykanie zajmują pierwsze miejsce w kategorii liczby projektów, a drugie pod względem utworzonych miejsc pracy – mówi Kamoji-Czapiński.

Współpraca w ostatnim czasie nabrała również innego wymiaru – strategicznego. USA stały się bowiem jednym z gwarantów polskiego bezpieczeństwa energetycznego. W 2018 r. Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo podpisało cztery umowy na dostawy gazu LNG. Pierwsza dostawa gazu miała miejsce w lipcu 2019 r. Gaz dostarczany do Świnoujścia na statkach ma być uzupełnieniem gazociągu Baltic Pipe, który będzie transportował gaz z Norwegii.

AMERYKAŃSKA ŻABKA

Tony Housh, prezes Amerykańskiej Izby Handlowej w Polsce, podkreśla, że zainteresowanie Polską ze strony Amerykanów wciąż rośnie.

– Pojawia się coraz więcej amerykańskich funduszy, które kupują m.in. akcje polskich firm. Polska jest postrzegana jako miejsce, w którym można budować fabryki, ale nie o lokalnym znaczeniu, tylko takie o charakterze globalnym – podkreśla Housh.

Jednym z takich funduszy jest amerykański CVC Capital Partners, który jest właścicielem m.in. sieci sklepów Żabka czy PKP Energetyka. Krzysztof Krawczyk, szef warszawskiej filii CVC Capital Partners, podkreśla, że Polska od dekad jest bardzo ciekawym rynkiem dla Amerykanów, a rozwijająca się gospodarka przyciąga inwestorów, którzy doceniają jej potencjał i mają zaufanie do rynku.

– Polska ceniona jest przede wszystkim za to, że od lat oferuje z jednej strony bardzo atrakcyjny i rosnący rynek, a z drugiej – znakomite kadry menedżerskie. Jako amerykański inwestor, mający dostęp do najnowocześniejszych technologii, rozwijamy lokalne polskie firmy nie tylko przez kapitał finansowy. Wnosimy także tzw. smart money, co oznacza, że inwestując, dostosowujemy wspólnie z zarządami firm strategię do globalnych trendów, sprowadzamy unikalne rozwiązania technologiczne, aby biznes był globalnie odporny konkurencyjnie – mówi Krawczyk.

PACZKI, PAPIEROSY I ROWERY

Polskę szczególnie upodobały sobie globalne amerykańskie koncerny. Należąca do najbogatszego człowieka świata – Jeffa Bezosa – firma Amazon zatrudnia nad Wisłą 16 tys. osób. Od 2014 r. zainwestowała w Polsce 14 mld zł, otwierając m.in. siedem centrów logistycznych: w Poznaniu, Kołbaskowie, Sosnowcu, Pawlikowicach, Okmianach oraz we Wrocławiu, gdzie działają już dwa obiekty firmy. Amazon posiada również biuro korporacyjne oraz oddział Amazon Web Services (AWS) w Warszawie,

a w Gdańsku znajduje się Centrum Rozwoju Technologii Amazon. Ostatnie z nich rozwija innowacje w takich obszarach jak synteza mowy czy przetwarzanie języka naturalnego.

Na Polskę postawił również amerykański gigant tytoniowy Philip Morris. Na początku lutego zagraniczna prasa donosiła, że koncern przeniesie kilkadziesiąt miejsc pracy ze Szwajcarii do Polski. Miałoby to związek z rozwojem alternatywy dla papierosów – systemu podgrzewania Iqos. To właśnie Polska jest biznesowym oczkiem w głowie PMI. W zakładzie pod Krakowem pracuje 7 tys. osób, a tytoń dostarcza ok. 2 tys. plantatorów. Amerykanie zainwestowali w Polsce łącznie 3 mld zł.

ZDJĘCIA: SEBASTIAN BOROWSKI/PAP

eprasa.pl d06ba849a5

Z danych Ministerstwa Finansów wynika, że od 2012 r. firma zapłaciła ponad 1 mld zł podatku CIT; PMI jest największym płatnikiem CIT-u w Małopolsce. Od kilku lat prezesem ds. operacyjnych w globalnej centrali jest Polak – Jacek Olczak.

Wysoki poziom zinformatyzowania Polaków doceniają też firmy technologiczne. To właśnie dzięki miłości do telefonów komórkowych amerykański Uber tak szybko podbił polski rynek. W ubiegłym roku firma ogłosiła, że Warszawa ma się stać centrum biznesowym Ubera na Europę Północno-Wschodnią. Kraków z kolei ma być zapleczem programistycznym. W 2016 r. Uber zainwestował w Krakowie 40 mln zł w budowę Centrum Usług Biznesowych dla Europy, Bliskiego Wschodu i Afryki. W ubiegłym roku amerykańska firma ogłosiła wraz z resortem cyfryzacji kolejne inwestycje warte 37 mln zł. Część pieniędzy miała pójść na Centrum Inżynieryjne w Krakowie – pierwszą tego typu placówkę w Europie i trzecią na świecie. Pozostałe środki miały być przeznaczone m.in. na budowę zakładu produkcji rowerów elektrycznych Jump.

Okmiany k. Bolesławca, 5 listopada 2019 r. – otwarcie Centrum Logistycznego Amazon, w które zatrudni ponad tysiąc pracowników

POLSKI SEN O AMERYCE

Polskie firmy coraz chętniej myślą o ekspansji do Stanów Zjednoczonych. Amerykańska Izba Handlowa w styczniu 2019 r. uruchomiła American Investor Desk – program do wspierania polskich firm, które chcą wejść lub już są w Stanach. Dotychczas w różnych wydarzeniach w ramach programu wzięło udział ok. 500 firm, które w większości zostały przebadane pod kątem ich działalności i potrzeb związanych z amerykańskim rynkiem.

– Firmy myślą coraz chętniej o Stanach, bo to, co robią lokalnie czy w Europie, daje im doświadczenie i odwagę do spoglądania na USA. Jest coraz więcej świadomości, jak na ten rynek wchodzić, chociaż firmy wciąż popełniają różne błędy. Często nie doceniają wysiłku finansowego, który muszą ponieść na miejscu. Rynek amerykański jest duży. Stany należy traktować jako 50 różnych krajów, w których są całkiem inne warunki prowadzenia biznesu – wskazuje Ewa Mróz z AmCham.

Jedną z polskich firm, która w ostatnim czasie podbija USA, jest Booksy – aplikacja mobilna do zarządzania salonem i rezerwacji wizyt online. Dzięki aplikacji klienci mogą w wygodny sposób rezerwować wizyty online 24/7 m.in. u fryzjera, barbera, kosmetyczki czy fizjoterapeuty. Booksy działa dziś w 25 krajach, w tym m.in. w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Brazylii, Hiszpanii, RPA i Polsce. A w aplikacji zarejestrowanych jest ponad 300 tys. salonów oraz 6,5 mln użytkowników.

– Stany Zjednoczone były pierwszym krajem, w którym wystartowaliśmy. Rynek usług beauty w USA jest wart ponad 100 mld dolarów, a wciąż jedynie mniej niż 5 proc. usług rezerwowanych jest online. Mieliśmy zatem świadomość potencjału oraz tego, że sukces w Stanach da nam globalną perspektywę. Dodatkowo w USA ludzie są o wiele bardziej otwarci na nowości i testowanie rozwiązań mobilnych, co sprzyja naszym dążeniom do digitalizacji tej branży – mówi Marta Piórkowska z Booksy.

Obecnie głównym celem zebranej w 2019 r. rundy finansowania w wysokości ok. 115 mln zł (co plasuje Booksy w top 3 pośród rund pozyskanych kiedykolwiek przez polskie start-upy) jest umocnienie pozycji lidera w USA. Firma posiada lokalne biura i zespoły sprzedaży m.in. w Chicago i San Francisco.

Polskie firmy w USA to nie tylko fintechy i nowe technologie. Okazuje się, że także dostawy dla amerykańskiej armii. Bydgoska spółka Nitro-Chem dostarcza statkami trotyl do produkcji amunicji. Od 2017 r. do Stanów Zjednoczonych trafiło blisko 20 tys. ton produkowanego w Polsce towaru. Trotyl posłużył głównie do produkcji bomb wykorzystywanych w większości przez myśliwce F-16. Nitro-Chem jest częścią Polskiej Grupy Zbrojeniowej. W swoim zakładzie w Bydgoszczy spółka zatrudnia ponad 450 osób. Jest jedynym producentem TNT na świecie certyfikowanym do użycia przez amerykańskie Siły Zbrojne.

Przykładów sukcesu polskich firm za oceanem jest coraz więcej. Kiedyś jego przykładem był sklep przemyskiej firmy Inglot, ulokowany na prestiżowym Times Square w Nowym Jorku. Dziś okazuje się, że przeciętny Amerykanin może mieć nawet kilka polskich aplikacji w swoim telefonie i nie mieć o tym pojęcia. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Paweł Bednarz – dziennikarz działu Biznes

eprasa.pl d06ba849a5

ARTYKUŁ PROMOCYJNY

Nasza Unia na start

To najlepszy czas dla Polaków w USA. Warto go wykorzystać, by poznać Stany bliżej – przekonuje ***Bogdan Chmielewski,*** dyrektor wykonawczy Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej (PSFCU).

Rozmawiała **Magda Kowalska**

Parada Polonii Amerykańskiej w Święto Konstytucji 3 Maja, Chicago

Jak zniesienie wiz wpłynie na postrzeganie Polaków w Ameryce?

Chyba nie ma lepszego czasu dla Polaków w Ameryce niż teraz. Polska i Stany Zjednoczone są wypróbowanymi sojusznikami, ściśle współpracują militarnie, wymiana handlowa wzrasta, rośnie choćby import amerykańskiego gazu ziemnego do Polski. Przydałoby się oczywiście, żeby do Stanów Zjednoczonych trafiało więcej produktów z Polski, ale to trudny rynek. Mamy nadzieję, że wraz ze zniesieniem wiz zwiększy się liczba turystów z Polski w USA, którzy na własne oczy zobaczą, jak się żyje w Ameryce. Przy okazji może zmieni się także wizerunek Polonii amerykańskiej. Wbrew stereotypom Polacy mieszkający w Ameryce są z reguły bogatsi i lepiej wykształceni niż średnia krajowa. Widać to zwłaszcza w czasie dorocznych uroczystości rozdawania stypendiów PSFCU – nowe pokolenia Polonii to ludzie bez kompleksów, studiują na najlepszych uczelniach, jak Harvard czy Yale, i co ważne, nie tracą kontaktu z polskością – z językiem polskim i tradycją.

Jak rozpocząć życie w USA – gdzie szukać wsparcia, żeby postawić pierwsze kroki?

Zapraszamy do oddziałów Naszej Unii. Otwarcie konta w PSFCU daje dostęp do naszych produktów i usług, które naprawdę nie ustępują tym oferowanym przez komercyjne instytucje finansowe. Otwarcie konta u nas umożliwia rozpoczęcie budowania historii kredytowej w USA, która jest niezbędna przy uzyskaniu pożyczki w przyszłości. Dzięki Bankowości Internetowej PSFCU Członkowie Naszej Unii mieszkający w Polsce mają stały dostęp do swoich kont – takich osób jest ok. 9 tys.

Dlaczego Unia to lepszy wybór niż bank?

Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa jest instytucją spółdzielczą będącą własnością wszystkich jej Członków. W przeciwieństwie do banków komercyjnych celem Naszej Unii nie jest maksymalizowanie zysków w celu wypłacania dywidendy dla właścicieli. Nasze hasło marketingowe brzmi: „Nasza Unia to więcej niż bank". Oznacza ono, że oferując usługi na poziomie porównywalnym z bankami, jako unia kredytowa przeznaczamy nadwyżki na realne finansowe wsparcie dla społeczności polonijnej.

Jakie produkty finansowe ma w ofercie Unia?

Oferujemy podobne produkty i usługi jak inne instytucje finansowe w Stanach Zjednoczonych. Szczególnie dumni jesteśmy z oferty online. Bankowość Internetowa i Mobilna PSFCU to bezpieczny dostęp do konta zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Polsce. <

2,1
MLD DOLARÓW
– takie aktywy ma PSFCU

101,7
TYS.
– tylu członków ma PSFCU (główni właściciele kont; wraz z rodzinami Unia obsługuje 140 tys. osób)

Bogdan Chmielewski
dyrektor wykonawczy PSFCU

CZY WIESZ, ŻE

POLSKO-SŁOWIAŃSKA FEDERALNA UNIA KREDYTOWA (PSFCU) została założona w 1976 r. przez działaczy polonijnych, na których czele stał ks. Longin Tołczyk. Wszystko zaczęło się w stołówce dla imigrantów na Greenpoincie, której pracownica przyjmowała gotówkę do pudełka po butach. Po 43 latach działalności Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa jest uważana za największą etniczną unię kredytową w Stanach Zjednoczonych oraz największą polską instytucją finansową poza granicami Polski.

ZDJĘCIA: 123RF, MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl d06ba849a5

ARTYKUŁ PROMOCYJNY

PAIH pomaga firmom, które chcą uczestniczyć w imprezach targowych za granicą

Wspieramy polskie firmy za granicą

Umacniamy obecność polskiego biznesu za granicą. Polskie firmy śmielej wchodzą na mniej znane rynki i dywersyfikują eksport.

Grażyna Ciurzyńska
p.o. prezes Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu

Krajobraz polskiego biznesu tworzą przede wszystkim małe i średnie przedsiębiorstwa. Większość firm z tego segmentu rynku działa przede wszystkim lokalnie, w Polsce. Obawa przed zagraniczną konkurencją, ryzyko kursowe, problemy z zatrudnieniem zagranicznych pracowników, brak możliwości weryfikacji kontrahenta, wysokie koszty – to główne bariery działalności eksportowej, wskazywane przez polskie firmy z sektora MŚP. Wielu z tych wyzwań są w stanie jednak sprostać, korzystając z narzędzi wsparcia instytucjonalnego.

Grażyna Ciurzyńska
p.o. prezes Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu

POD OPIEKĄ EKSPERTÓW

Takie narzędzia oferuje m.in. Polska Agencja Inwestycji i Handlu (PAIH), która pomaga polskiemu biznesowi w wyborze optymalnej ścieżki ekspansji zagranicznej. Obsługę każdej firmy rozpoczynamy od rozpoznania jej przewag konkurencyjnych na potencjalnych rynkach docelowych. Przedsiębiorca znajduje się pod opieką ekspertów, którzy mają dobre relacje z organizacjami branżowymi i lokalnymi instytucjami otoczenia biznesu. Prowadzimy też stałą analizę potencjału rynków i przyglądamy się regionom świata pod względem nisz sektorowych. Stawiamy na bliskie, partnerskie relacje z biznesem. Wgląd w potrzeby polskiego sektora MŚP dało nam zeszłoroczne PAIH Forum Biznesu, które przyciągnęło uwagę ponad 5 tys. firm z całej Polski.

Czego w kontekście ekspansji zagranicznej polska mikro-, mała bądź średnia firma potrzebuje najczęściej? Nasze doświadczenie pokazuje, że podstawowej wiedzy o lokalnym rynku i etykiecie biznesowej. Ale również znalezienia potencjalnego dystrybutora, zorganizowania spotkania B2B (firmy z firmą), wsparcia w udziale w imprezie targowej czy w skompletowaniu odpowiedniej dokumentacji.

NOWE RYNKI

Z naszego doradztwa w tym zakresie skorzystali już m.in. producenci materiałów budowlanych i innowacyjnego sprzętu medycznego, którzy w asyście naszych ekspertów rozpoczęli sprzedaż nad Balatonem. Na koncie mamy też wsparcie firmy jubilerskiej w otwarciu salonu w Madrycie czy dostawcy domów pasywnych w założeniu biura w rumuńskim mieście Kluż-Napoka. Co istotne, nie tylko umacniamy obecność polskiego biznesu w Europie, ale pomagamy mu zaistnieć w innych regionach świata. Widzimy, że polskie firmy śmielej wchodzą na mniej znane rynki i dywersyfikują sprzedaż zagraniczną. Dowodem na tę zmianę taktyki są wyniki polskiego eksportu za 2019 r. – największe wzrosty dotyczyły takich kierunków jak ZEA, USA, Kanada, Japonia, Chiny.

Wśród firm, którym pomogliśmy, są także przedsiębiorcy, którzy zdobywają z nami jeden rynek po drugim.

Naszą siłą jest ekspercka wiedza i networking. Partnerstwo z polskimi instytucjami finansowymi czy zagranicznymi agencjami promocji handlu i inwestycji daje ogromne możliwości dla ekspansji polskiego biznesu na całym świecie.

Tym, co może jeszcze ułatwić polskim firmom działalność na międzynarodowych rynkach, jest współpraca czempionów z mniej doświadczonymi przedsiębiorcami. Mogą w ten sposób osiągnąć komplementarność ofert i tym samym wzmocnić obecność poza Polską. Właśnie takie działania bardzo mocno wspieramy w tym roku.

ZDJĘCIA: KUBAJURGA.COM, MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl d06ba849a5

Przyszłość to cyfrowy pieniądz

Polacy chętnie korzystają z płatności cyfrowych – mówi ***Jakub Kiwior,*** dyrektor zarządzający regionem Europy Środkowo-Wschodniej, Visa.

Rozmawiała **Magda Kowalska**

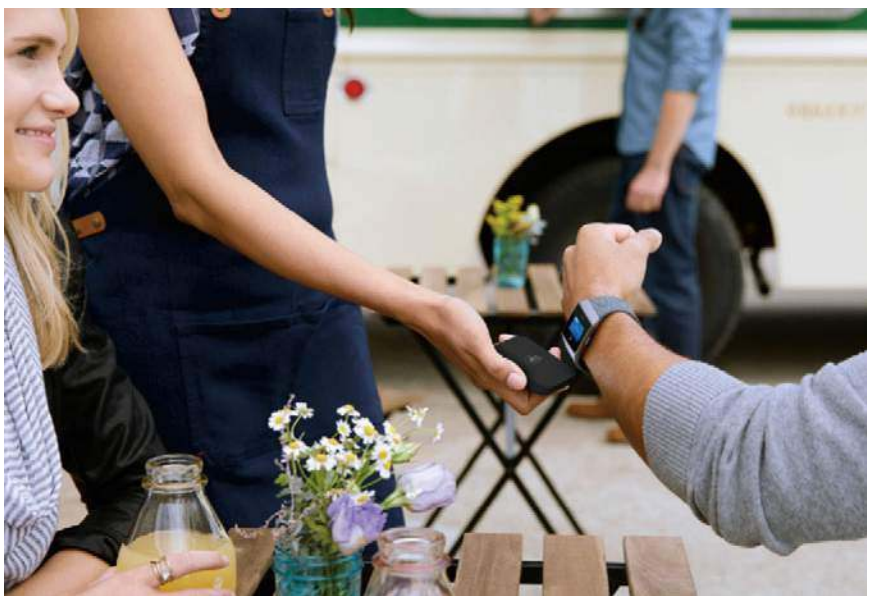

Jak technologie zmieniły rynek płatności cyfrowych?

Innowacyjne technologie trafiły w Polsce na bardzo podatny grunt. Jesteśmy rynkiem, który może się pochwalić akceptacją transakcji zbliżeniowych w każdym terminalu płatniczym. Polska to jeden z bardziej zaawansowanych krajów, jeśli chodzi o innowacje w płatnościach, a konsumenci są na te nowości otwarci. Coraz chętniej płacimy mobilnie – za pomocą smartfona, inteligentnego zegarka czy opaski. Już teraz w gronie polskich posiadaczy kart Visa płatności mobilne rosną 20 razy szybciej niż wszystkie inne płatności Visa.

Eko to dziś najsilniejszy trend – czy jako firma działacie w tym obszarze?

Jako organizacja aktywnie uczestniczymy w promowaniu i wdrażaniu koncepcji zrównoważonego rozwoju na wielu poziomach. Płatności cyfrowe umożliwiają nam monitorowanie i analizę wpływu człowieka na środowisko naturalne. Dzięki współpracy z organizacjami pozarządowymi, przedsiębiorcami i bankami Visa buduje świadomość ekologiczną wśród konsumentów i wiedzę na temat śladu środowiskowego związanego z ich nawykami zakupowymi.

Płatności cyfrowe ułatwiają korzystanie z transportu zorganizowanego – pomagają miastom w połączeniu wszystkich form transportu – autobusów, pociągów, metra i usług współdzielenia pojazdów, a także umożliwiają błyskawiczne opłacanie parkingów czy punktów ładowania pojazdów elektrycznych. Mogą one również dostarczyć miastom informacji, które pozwalają zmniejszyć zatory komunikacyjne, przyczyniając się tym samym do poprawy jakości życia milionów mieszkańców.

Jak będą wyglądać płatności cyfrowe za pięć lat?

Spodziewamy się, że w przyszłości coraz powszechniej będziemy mieć do czynienia z biometrycznymi metodami uwierzytelniania płatności, np. za pomocą odcisku palca lub skanu tęczówki. Już dziś wybrane banki w Polsce testują tę technologię. Coraz większą rolę odgrywać będzie też sztuczna inteligencja i internet rzeczy, dzięki którym podłączone do internetu przedmioty codziennego użytku pozwolą na dokonywanie płatności. Na przykład lodówka umożliwi automatyczne zamówienie brakujących produktów spożywczych w sklepie internetowym, a samochodem zapłacimy na stacji benzynowej bez konieczności wychodzenia z pojazdu. Według prognozy Gartner już w roku 2021 aż 25 mld urządzeń na świecie będzie połączonych z internetem, co sprawi, że wzrośnie popyt na płatności cyfrowe. Zadaniem Visa jest ułatwienie konsumentom korzystania z płatności z dowolnego miejsca, przy gwarancji ich bezpieczeństwa. <

5.

miejsce zajęła **VISA** *w rankingu najcenniejszych marek przeprowadzonym przez* **BRANDZ TOP 100**

CZY WIESZ, ŻE

...KAŻDEGO DNIA VISA łączy ze sobą miliony konsumentów i sprzedawców dzięki 3,4 mld kart, które są akceptowane w blisko 61 mln punktów sprzedaży detalicznej w ponad 200 krajach i terytoriach zależnych.

Jakub Kiwior – dyrektor zarządzający regionem Europy Środkowo-Wschodniej, Visa

ARTYKUŁ PROMOCYJNY

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl d06ba849a5

Konkurs dla studentów!

Szukasz pomysłu na pracę dyplomową? Pasjonujesz się lotnictwem? Wybierz temat pracy dyplomowej z zakresu lotnictwa pasażerskiego lub lotnictwa cargo i zgłoś się do konkursu LOT-u!

Konkurs będzie prowadzony w dwóch kategoriach: na pracę licencjacką / inżynierską oraz na pracę magisterską. Zgłaszane prace mogą być napisane w języku polskim lub angielskim. Obronione prace wraz z kompletem dokumentów należy wysyłać od **10.05.2020** roku do **30.09.2020** roku na adres: **konkurs.lot@pb.edu.pl**

Nagrody w obu kategoriach konkursowych:

I MIEJSCE

- **10 000 zł**
- **bilet lotniczy dla dwóch osób** na dowolnej trasie LOT-u
- płatny **3-miesięczny staż** w LOT

II MIEJSCE

- **bilet lotniczy dla dwóch osób** na dowolnej trasie LOT-u
- płatny **3-miesięczny staż** w LOT

III MIEJSCE

- **bilet lotniczy dla jednej osoby** na dowolnej trasie LOT-u
- płatny **3-miesięczny staż** w LOT

Sprawdź na **www.lot.com/pl/pl/konkurs**

eprasa.pl d06ba849a5

ARTYKUŁ PROMOCYJNY

Silniejsi przez partnerstwo

Współpraca z amerykańskimi partnerami to dla Wojskowych Zakładów Elektronicznych istotny motor rozwoju.

Marta Szuma

Historia Wojskowych Zakładów Elektronicznych SA (WZE) w Zielonce sięga prawie 70 lat wstecz. Przez cały okres istnienia realizowały one przede wszystkim zadania na potrzeby Sił Zbrojnych RP, głównie w zakresie remontów, produkcji i modernizacji radarów, systemów walki elektronicznej, sprzętu rakietowej obrony przeciwlotniczej i specjalizowanej elektroniki wojskowej. Od momentu włączenia do Polskiej Grupy Zbrojeniowej firma rozwija skrzydła w nowych obszarach biznesu.

– Długa historia WZE co prawda bardzo wzmacnia naszą kompetencję i dojrzałość technologiczną wobec podstawowego klienta, jakim są Siły Zbrojne RP, ale ambicją spółki jest bycie modelowym przykładem transformacji firmy postpeerelowskiej do nowoczesnego przedsiębiorstwa, będącego w stanie skutecznie kooperować z przemysłem zachodnim. Dlatego naszym hasłem jest „Liczy się tylko przyszłość" – mówi dr inż. Przemysław Kowalczuk, prezes zarządu WZE SA.

SIEĆ ZAGRANICZNYCH PARTNERÓW

Dlatego od kilku lat nowy zarząd Wojskowych Zakładów Elektronicznych mocno stawia na współpracę międzynarodową, w szczególności z rynkiem amerykańskim. WZE stały się partnerem dla korporacji z pierwszej dziesiątki dostawców uzbrojenia na świecie.

Jednym z takich partnerów jest Lockheed Martin, z którym spółka podpisała w marcu 2019 r. pakiet umów offsetowych dla transferu technologii produkcji modułów elektroniki systemu rakietowej obrony powietrznej PATRIOT, a także krytycznych elementów samej rakiety PAC-3 MSE, wykorzystywanej w systemie. Z kolei z korporacją Raytheon firma z Zielonki podpisała komercyjny kontrakt dla produkcji i dostaw modułów elektronicznych DLTM sterowania wyrzutni rakiet PATRIOT. Równolegle przedsiębiorstwo zostanie włączone w grupę certyfikowanych poddostawców firmy Raytheon w ramach globalnego łańcucha dostaw, które wejdą w skład systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej Wisła. Wedle doświadczeń spółki, żeby wejść w łańcuch dostaw dowolnego zachodniego partnera, konieczna jest całkowita przebudowa firmy jako organizacji.

KIERUNEK: AMERYKA

Kolejnym amerykańskim partnerem WZE jest firma Honeywell, producent zaawansowanych systemów elektronicznych obecnych w samolotach, rakietach, czołgach czy transporterach opancerzonych. To ważny partner na rynku specjalistycznych systemów elektroniki. W szczególności systemów nawigacji, które nie wymagają systemu GPS. Tutaj, równolegle do coraz większej produkcji komponentów, prowadzone są projekty offsetowe. Nabyta od Honeywell technologia umożliwiła spółce wejście z polskimi produktami na rynki zagraniczne. Inny przykład to korporacja L3Harris. Dzięki umowom offsetowym zbudowano i uruchomiono centrum serwisowe dla radarów lotniskowych GCA-2000 oraz zdobyto kompetencje do modernizacji systemów.

– Nasz główny kierunek rozwoju biznesowego to rynki partnerów amerykańskich, od których przyjmujemy nowe technologie. To naturalna konsekwencja działań – jeśli wchodzimy w łańcuchy dostaw, udowadniamy, że jesteśmy warci zainteresowania, a na dodatek konkurencyjni, możemy liczyć na nowe umowy biznesowe – mówi Małgorzata Kobylarczyk, dyrektor wykonawczy ds. projektów strategicznych. <

ZDJĘCIA: U.S. DEFENCE

ksiegarnia.prasa.pl d08ba0

Miłość ważniejsza niż msza

Piotr Żyłka

dziennikarz i publicysta katolicki, jeden z inicjatorów ruchu społecznego Zupa na Plantach. Artykuł ukazał się na portalu DEON.pl, którego autor jest redaktorem naczelnym

DEON.PL

W niedzielę nie pójdę na Mszę. I zachęcam Was, żebyście zrobili tak samo. Zdaję sobie sprawę, że pewnie ta deklaracja i zachęta wywoła wiele skrajnych reakcji, ale długo o tym myślałem i brałem tę sprawę na modlitwę. W rezultacie podjąłem taką decyzję i jestem głęboko przekonany, że tak trzeba. Dlatego się dzielę.

Żeby była jasność – ja BARDZO kocham Eucharystię i kocham przyjmować Komunię Świętą. Kto mnie zna, wie, że jak tylko mi czas pozwala, biegam do kościoła prawie codziennie.

Ale:

obecnie funkcjonujemy w wyjątkowym czasie, więc są potrzebne wyjątkowe rozwiązania. Skoro w całym społeczeństwie podejmujemy działania, które mają na celu ograniczenie rozprzestrzeniania się koronawirusa, to Kościół również powinien takie działania podjąć.

Czytam opinie mówiące, że zaprzestanie odprawiania publicznie Mszy jest zdradą wiary. Przy okazji różni ludzie przytaczają przykłady, że „były straszne czasy, straszne zarazy i nikt Mszy nie przestawał odprawiać", więc my też nie powinniśmy dziś tego robić. Wszystko prawda. Ale też trochę czasy się zmieniły. Kilkadziesiąt lat temu albo kilka wieków temu nie było powszechnego dostępu do internetu, nie było możliwości uczestniczenia we Mszy online w zasadzie z każdego zakątka Polski. Trochę się pozmieniało. Warto korzystać w mądry sposób z rozwoju technologii. Również w Kościele.

Nie, nieuczestniczenie we Mszy w stanie wyjątkowym nie jest zdradą wiary, nie jest też zdradą Ewangelii ani wyparciem się Chrystusa. Wręcz przeciwnie. Ewangelia mówi jasno – najważniejsza jest miłość. A dziś miłość do drugiego człowieka przejawia się we wzajemnej trosce, w solidarności, w odpowiedzialności, w myśleniu nie tylko o sobie.

A co z miłością do Boga? Wierzymy, że Chrystus jest obecny w Komunii, ale wierzymy też, że jest On obecny w każdym człowieku. Tak więc pójście na Mszę i przyjęcie Komunii nie jest jedynym możliwym sposobem wyrażenia miłości do Boga i zjednoczenia się z Nim. Kochać Go i próbować jednoczyć się z Nim możemy też poprzez troskę o drugiego człowieka.

Czy to, że nie pójdę w niedzielę na Mszę, znaczy, że zapominam o Bogu? Oczywiście, że nie. Prawdopodobnie wielu z nas w najbliższych tygodniach więcej czasu będzie spędzać w domach. I wiecie co? To jest doskonała okazja, żeby pogłębić swoje życie duchowe. I spotykać się z Nim.

Ten czas jest też szansą na przemyślenie naszego podejścia do sakramentów. Czy nie myślimy o nich magicznie? Że wystarczy pójść na Mszę, wykonać obowiązek i tyle. A to, co się dzieje w naszym życiu poza kościołem, to inna bajka.

Bądźmy ludźmi Ewangelii. Troszczmy się o siebie nawzajem

Dodam jeszcze, że przed publikacją tego posta rozmawiałem z kilkoma lekarzami i z kilkoma osobami duchownymi, których zdanie bardzo cenię. Wszyscy powiedzieli, że warto, żebym się podzielił swoją decyzją publicznie. Bo jeśli nie podejdziemy poważnie do zachowań prewencyjnych, to za chwilę będziemy mieć w Polsce drugie Włochy.

Mówiąc krótko – ja na Mszę w niedzielę nie idę. Prawdopodobnie nie zrobię tego też w kilka następnych niedziel. Będę w nich uczestniczyć online albo słuchając w radiu. Przyjmę Komunię duchową. Będę też szukać w ciągu dnia momentów na osobistą modlitwę. Więcej niż zazwyczaj.

I będę starać się wspierać ludzi, których Pan Bóg postawi na mojej drodze. Pewnie popełnię wiele błędów, ale będę się starać ze wszystkich sił.

Bądźmy ludźmi Ewangelii. Troszczmy się o siebie nawzajem. I nie stawiajmy ludziom alternatywy – albo pójdziesz na Mszę, albo jesteś złym katolikiem. To jest po prostu nieuczciwe.

Trzymajmy się dzielnie.<

ZDJĘCIA: JACEK TARAN

eprasa.pl d06ba849a5

Agata Jankowska

Koronawirus budzi strach – jak mu się nie dać

Bardziej zaraźliwy niż koronawirus jest lęk, o który łatwo w chaosie sprzecznych informacji. Kiedy emocje sięgają zenitu, warto wiedzieć, jak je ostudzić.

Strach, podejrzliwość, wzmożona czujność i paranoja – to częste reakcje na sytuację kryzysową, a z taką mamy do czynienia w przypadku pandemii ogłoszonej przez WHO. Dlatego zwłaszcza teraz powinniśmy zadbać o odporność nie tylko organizmu, ale także psychiki.

– Najgorsza jest panika. To ona może wywołać nieracjonalne zachowania i trudne do przewidzenia skutki społeczne – podkreśla dr Konrad Maj, psycholog z USWPS. Do wybuchu zbiorowej paniki dochodzi, gdy nie rozumiemy otaczającej rzeczywistości i przeszacowujemy zagrożenia. Zrozumiałe jest, że się martwimy, bo skupiając się na negatywnych informacjach, przetwarzamy je i – jak tłumaczył na łamach „The Independent" behawiorysta dr Michael Sinclair – uczymy się nowych umiejętności przetrwania. Tak działa nasz mózg. Jednak zamartwianie się na zapas, a co gorsze, rozsiewanie lęku, jest zgubne i nie prowadzi do żadnych konstruktywnych działań. – Nie możemy powstrzymać rozprzestrzeniania się wirusa, ale możemy sobie pomóc w powstrzymaniu rozprzestrzeniania się histerii – przekonuje dr Sinclair. Oto kilka sposobów pozwalających zachować balans psychiczny i emocjonalną równowagę.

WŁĄCZ MYŚLENIE

Po pierwsze, nie szkodźmy sami sobie. Ekstremalnie nasilony lęk o życie i zdrowie, pobudzany czynnikami emocjonalnymi i środowiskowymi, często łączy się z odczuciami fizjologicznymi, takimi jak bóle ciała, głowy i zaburzenia oddechu. To z kolei jeszcze bardziej nakręca zachowania lękowe.

„Nie boję się COVID-19" – wyznał w poście, który szybko stał się viralem, dr Abdu Sharkawy z Toronto, od 20 lat lekarz chorób zakaźnych. „HIV-AIDS, zapalenie wątroby, gruźlica, SARS, odra, półpasiec, krztusiec, błonica są moją codziennością. To, czego naprawdę się boję, to utrata rozumu i fala strachu, która napędza spiralę paniki i popycha całe masy społeczeństwa w obłęd" – napisał. Specjaliści jednym głosem przestrzegają przed nieracjonalnymi reakcjami, czyli np. gromadzeniem nieprzyzwoitych zasobów wszystkiego, czym dałoby się wy-

eprasa.pl d06ba8

Jednym z przejawów rosnącej paniki są tłumy i puste półki w sklepach. Gromadzenie zapasów to zrozumiały odruch w chwili zagrożenia

pełnić schron w postapokaliptycznym świecie. Sharkawy apeluje: powściągajcie strach rozumem, panikę – cierpliwością, niepewność – wiedzą i edukacją. Wspólnie stawmy czoła temu wyzwaniu w duchu solidarności, współczucia i cierpliwości. A nade wszystko stawiajmy na prawdę, fakty i wiedzę (patrz: tekst Katarzyny Pinkosz na kolejnej stronie) przeciwko domysłom, spekulacjom i katastrofizmowi.

ROZPOZNAJ WROGA

– Najbardziej boimy się tego, co nieznane – przyznaje dr Maj i przestrzega przed budowaniem atmosfery rodem z horrorów o zombie. Niepewność, domysły i wybujałe wyobrażenia powodują niepotrzebne napięcie. Nawet z najgorszą sytuacją łatwiej się oswoić, jeśli znamy fakty i mamy jasne wytyczne, jak postępować, np. w czasie kwarantanny. Ważne, by racjonalizować docierające do nas informacje, zwłaszcza że w internecie pojawiają się różne szalone teorie. Doktor Łukasz Durajski, pediatra, lekarz medycyny podróży i autor popularnego bloga DoktorekRadzi, opowiadał, że spotkał się z pytaniem, czy można pić teraz mleko. – Zdębiałem i odpowiedziałem, że to koronawirus, a nie krowawirus. Ważne są płyny dezynfekujące na bazie alkoholu, natomiast picie alkoholu nie chroni. Chyba że w takiej ilości, że następnego dnia nie wyjdziemy z domu i będzie to izolacja.

Oddzielmy informacyjne ziarno od plew. Mimo że każdemu wydaje się, że jest ekspertem od wirusów i epidemiologii, warto słuchać tylko kompetentnych ekspertów, śledzić potwierdzone i rzetelne raporty i dane z pewnych źródeł, np. z WHO.

Brytyjska psychoterapeutka i specjalistka od społecznych relacji Silva Neves radzi, aby ograniczyć śledzenie portali newsowych. Jeśli medialne doniesienia nadmiernie nas martwią, zminimalizujmy liczbę tych bodźców. – Oczywiście należy obserwować rozwój wydarzeń, ale można zmniejszyć lęk, redukując czas, jaki poświęcamy na rozmyślanie o problemie. Czytajmy informacje raz dziennie. To wystarczy – uważa.

Media społecznościowe pękają w szwach od teorii spiskowych. Nawet jeśli wierzysz, że koronawirus to broń biologiczna przeciwko ludzkości, a polski rząd zataja setki przypadków choroby przed wyborami prezydenckimi, nie przekazuj tych rewelacji dalej.

ZAPLANUJ CZAS

Zamiast rozważać hipotetyczne scenariusze, opracuj własny plan. Wyobraź sobie na spokojnie, co się może wydarzyć, gdy zachoruje twój bliski albo ty sam. Kierując się wytycznymi służb i specjalistów, zaplanuj punkt po punkcie, co zrobisz i czego będziesz potrzebował. Spokojnie i rzeczowo porozmawiaj na ten temat z rodziną. Podczas powstawania tego tekstu premier Mateusz Morawiecki ogłosił decyzję rządu o odwołaniu wszystkich imprez masowych, zamknięciu szkół, placówek kulturalnych i wyższych uczelni. Może się zdarzyć, że wybrane rejony trzeba będzie objąć przymusową kwarantanną.

– Uczestnictwo w życiu społecznym to jeden z gwarantów psychicznego balansu. Przymusowa izolacja i alienacja od kulturalnych wydarzeń mogą wzmagać poczucie samotności i pustki – przestrzega dr Konrad Maj. Dlatego nie zaszkodzi po-

sa.pl d06ba849a5

myśleć, co będziemy robić, gdy przyjdzie nam spędzić dwa tygodnie w czterech ścianach. Taka sytuacja zakotwiczy nas w tym, co tu i teraz. Skupmy się na rzeczach, na które na co dzień nie mamy czasu. Warto wybrać książki, które zawsze chciało się przeczytać, pouczyć się słówek w innym języku albo w końcu sprzątnąć garaż. Nie musimy rezygnować z życia towarzyskiego. Możemy nawet urządzić przyjęcie w wersji online.

NIE BĄDŹ SAMOLUBNY

– Musimy działać w imię interesu społecznego, bo to także nasz prywatny interes – uważa dr Maj. Wykażmy się empatią i pomyślmy nie tylko o swoim bezpieczeństwie, lecz także o pomocy innym, słabszym. Psychicznie najbardziej na epidemii ucierpią seniorzy i dzieci. W odpowiedzi na potrzeby tych pierwszych, unieruchomionych w domach z powodu obawy przed wirusem, nieznany mieszkaniec jednego z warszawskich osiedli wywiesił kartkę z ofertą pomocy dla starszych sąsiadów, np. w zrobieniu zakupów. Akcja spotkała się z uznaniem i jest powielana w różnych miastach Polski.

Mimo że koronawirus rzadko atakuje dzieci, one także żyją informacjami zasłyszanymi od dorosłych. Tyle że często nie wszystko rozumieją lub rozumieją opacznie, a to powoduje strach. Dziecko nie umie sobie samo poradzić ze zniekształconymi przez wyobraźnię obrazami. Nie potrafi opanować lęku, zwłaszcza o rodziców. Dlatego ważne jest, aby rozmawiać z dziećmi na temat bieżącej sytuacji szczerze i rzeczowo, wysyłając jasne wskazówki postępowania. – Najbardziej boję się tego, jaki komunikat wysyłamy w obliczu zagrożenia naszym dzieciom. Zamiast rozumu, racjonalności, otwartości i altruizmu zachęcamy je, by wpadały w panikę, stawały się lękliwe, podejrzliwe, reakcyjne i samolubne – mówi dr Sharkawy w nagraniu umieszczonym na Facebooku.

Pomyślmy nie tylko o swoim bezpieczeństwie, lecz także o pomocy innym, słabszym

ZMIEŃ SIĘ NA LEPSZE

Jakkolwiek dziwacznie to zabrzmi, mamy szansę wyciągnąć cenną lekcję z pandemii. I nie chodzi tylko o poprawną technikę mycia rąk ani o nowe argumenty w dyskusji z antyszczepionkowcami, choć wielu lekarzy liczy na to, że koronawirus ostudzi ich irracjonalny zapał.

– Zagrożenie powoduje, że przypominamy sobie o wartości i kruchości życia. To pozwala przynajmniej przez jakiś czas odpowiednio ustawić priorytety – uważa dr Maj.

Być może zrozumiemy wreszcie, że każdy z nas jest odpowiedzialny za zmiany klimatyczne czy los zwierząt. W końcu do pierwszego ogniska wirusa, z którym dziś walczy cały świat, doszło prawdopodobnie na azjatyckim targu, gdzie są przetrzymywane i zabijane dzikie i domowe zwierzęta. Czas przestać myśleć, że to, co daleko, nie dotyczy nas i nie dotknie. (Więcej o paradoksalnych korzyściach płynących z pandemii koronawirusa w tekście Jakuba Mielnika na str. 40).<

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Agata Jankowska – dziennikarka działu Społeczeństwo @AgataWprost

eprasa.pl d06ba849a5

Katarzyna Pinkosz

12 sposobów na ochronę przed koronawirusem

Wiedza o tym, jak się przenosi wirus i jak go zwalczać, wciąż się zmienia. Jakie dziś znamy sposoby, żeby uniknąć zakażenia?

Co już wiemy? SARS-CoV-2 to wirus mocno zakaźny. Przeciętnie jeden chory powoduje zakażenie ponad dwóch osób (dokładnie 2,5), co oznacza, że nie każdy, kto będzie miał styczność z nosicielem, zostanie zakażony. Duży wpływ mają na to nasze zachowania i odporność organizmu, dlatego warto o nie zadbać. Ważne jest nie tylko, by nie zarazić siebie, lecz także innych, a jeśli już zachorujemy, żeby jak najłagodniej przejść infekcję. Dobra wiadomość: 80-90 proc. osób znosi ją w miarę lekko, część nawet bezobjawowo. Zła jest taka, że zdaniem epidemiologów prawdopodobnie SARS-CoV-2 nie zniknie tak jak inne groźne koronawirusy – SARS czy MERS. Zarazi się nim co najmniej 60-70 proc. społeczeństwa i dlatego trzeba maksymalnie spowolnić przyrost nowych zakażeń. Jak każdy wirus, również ten mutuje, a każda jego kopia różni się od poprzedniej. Nie sposób więc przewidzieć, czy przyjmie postać zjadliwą, czy – na co wszyscy mają nadzieję – stanie się jednym z koronawirusów „przeziębieniowych", który co kilka lat będzie powodował większe epidemie (podobnie jak grypa). Dziś jest niebezpieczny, dlatego że jest mocno zakaźny i nowy, nikt nie nabył jeszcze przeciwko niemu odporności. Osoby, które miały już z nim kontakt, prawdopodobnie w przypadku kolejnego zakażenia łatwiej przejdą infekcję.

Przykład Chin i Włoch pokazuje, że chociaż nie można panikować, to nie wolno lekceważyć koronawirusa. Warto zastosować wszystkie wskazane sposoby, by zminimalizować ryzyko zakażenia. W przeciwieństwie do 12 prac Heraklesa są na miarę możliwości każdego.

1 UNIKAJ OSÓB CHORYCH

SARS-CoV-2 przenosi się drogą kropelkową wraz z kaszlem, kichaniem (uwaga: nie każda osoba zakażona koronawirusem ma katar), ale także oddechem, zwłaszcza przy mówieniu

śpiewaniu. Jest najgroźniejszy dla osób starszych i obciążonych chorobami przewlekłymi, m.in. kardiologicznymi, pulmonologicznymi, nowotworowymi, a także (prawdopodobne) dla kobiet w ciąży, chociaż wszystko wskazuje na to, że dziecko w łonie matki pozostaje bezpieczne. Zakażona osoba może nie zdradzać jeszcze objawów, dlatego według aktualnej wiedzy nie jest wskazany kontakt z odległości poniżej dwóch metrów, choć pojawiały się informacje, że wirus przenosi się na odległość czterech, a nawet 30 metrów. Jeśli już jesteśmy narażeni na przebywanie z osobą wykazującą objawy infekcji, zarówno chory, jak i opiekun, powinni nosić maseczkę.

2 OMIJAJ SKUPISKA LUDZI

Szczególnie osoby starsze i obciążone czynnikami ryzyka ciężkiego przebiegu choroby powinny darować sobie wizyty w miejscach publicznych, takich jak przychodnie, galerie handlowe, supermarkety, apteki, poczty, nie wspominając o jeździe środkami komunikacji miejskiej. Ze względu na bezpieczeństwo innych ta zasada dotyczy też młodych ludzi, którzy mogą zarażać. Mimo że w tej grupie ryzyko jest mniejsze, to powikłania i wypadki śmiertelne także się zdarzają. – Wiele osób nie może zrezygnować z podróży do pracy komunikacją publiczną, często nie sposób też przełożyć kupowania niezbędnych produktów. Jednak warto się zastanowić nad wszystkimi innymi okazjami do spotkań, w których efekcie może dojść do zarażenia. Jeśli to możliwe, unikajmy zbędnych wyjść, także do kościołów czy urzędów – przestrzega dr n. med. Tadeusz Jędrzejczyk, ekspert zdrowia publicznego i dyrektor Departamentu Zdrowia w Pomorskim Urzędzie Marszałkowskim.

3 NIE WYCHODŹ PODCZAS KWARANTANNY

Każdy, kto miał kontakt z osobami, u których stwierdzono koronawirusa, musi bezdyskusyjnie poddać się kwarantannie domowej. Mówiąc krótko, nie wychodzić z domu i obserwować, czy nie pojawiają się niepokojące objawy (najczęstsze to gorączka, suchy kaszel, duszność). Obecnie obowiązują zalecenia izolacji dwutygodniowej, co może się zmienić wraz z kolejnymi doniesieniami dotyczącymi rozprzestrzeniania się wirusa. – Przypadki z Chin pokazują, że u 97,5 proc. ludzi objawy rozwijają się do 12 dni, średnio pięć dni od kontaktu z zakażonym. U części osób mogą ujawnić się później, dlatego po dwóch tygodniach kwarantanny wskazany jest jeszcze tydzień samoobserwacji – mówi dr Paweł Grzesiowski, immunolog i ekspert ds. zakażeń ze Szkoły Zdrowia Publicznego CMKP i Centrum Medycyny Zapobiegawczej w Warszawie. Pozostali domownicy powinni zachować ostrożność, często przemywać płynami dezynfekcyjnymi powierzchnie w mieszkaniu, zwłaszcza te, których dotyka osoba poddana kwarantannie.

Częste i intensywne mycie rąk to jeden z najskuteczniejszych sposobów uniknięcia zakażenia

4 MYJ RĘCE

Wirus nie przenika przez skórę. Można się jednak nim zarazić, jeśli dotykamy rękoma, na których się znajdzie, oczu, nosa lub ust. Tego odruchu trzeba się jak najszybciej oduczyć i – powtarzajmy to sobie do znudzenia – jak najczęściej myć ręce. Koniecznie po przyjściu do pracy, po powrocie do domu, po korzystaniu z toalety, po kaszlu, kichaniu, a także przed, w trakcie i po przygotowaniu posiłku. Do mycia można użyć zwykłego mydła w kostce, mydła w dozowniku, ale równie dobrze płynu do mycia naczyń. – Detergent powoduje, że osłonka wirusa, w której są tłuszcze, odkleja się od skóry rąk i wirus traci aktywność. Dlatego mycie rąk jest skuteczną metodą walki z epidemią – tłumaczy dr Paweł Grzesiowski. Co istotne, używając w miejscach publicznych płynów w dozownikach, nie dotykajmy ich ręką, bo moglibyśmy zgarnąć wirusy pozostawione przez poprzednie osoby (używamy łokcia). Po umyciu rąk w toalecie publicznej dokładnie je osuszamy, najlepiej papierowym ręcznikiem, a wychodząc, nie dotykamy klamek. Jeśli nie ma możliwości umycia rąk, trzeba je przemyć żelem lub płynem dezynfekcyjnym na bazie alkoholu.

5 NIE PODAWAJ RĘKI NA PRZYWITANIE

Na czas pandemii zawieszamy zwyczaje związane z powitalnym savoir-vivrem. Ściskanie się i całowanie na dzień dobry idą do kąta. Jeśli jednak się zapomnimy i uściśniemy sobie dłonie, trzeba pamiętać, by nie dotykać potem oczu, ust, nosa i umyć ręce lub

ZDJĘCIA: WOJTEK ŁASKI/EAST NEWS, ABACA/NEWSPIX.PL, 123RF

eprasa.pl d06ba849a5

zdezynfekować je płynem. Potwierdza to dr Tadeusz Jędrzejczyk, dodając: – W najbliższych tygodniach nie powinno także nikogo dziwić odwiedzanie rodziców czy dziadków w maseczkach ochronnych.

6 CZYŚĆ SMARTFON

Telefon i komputer to teraz siedliska wirusów także w sensie dosłownym. Warto jak najczęściej przecierać klawiaturę czy wyświetlacz chusteczką nasączoną alkoholem lub środkiem dezynfekcyjnym. Ryzyko zakażenia mogą stanowić pieniądze, bo dotyka ich wiele osób. Lepiej używać karty płatniczej lub Blika.

7 NIE DOTYKAJ DŁONIĄ KLAMEK

Ale nie tylko klamek, bo także wszelkiego rodzaju przycisków, takich jak „stop" w autobusach, guziki w windzie czy włączniki światła. Zamiast uruchomić je palcem, zrób to łokciem, ramieniem, kostką zgiętego palca lub przez jednorazowe rękawiczki. Podobnie jest z dotykaniem wózków w supermarkecie. Po zrobieniu zakupów najlepiej umyć ręce lub użyć płynu do dezynfekcji.

8 DARUJ SOBIE PODRÓŻE DO MIEJSC Z DUŻĄ LICZBĄ ZACHOROWAŃ

– Nie zalecam wstrzymywania wyjazdów do krajów, gdzie wirus jeszcze nie przenosi się na skalę epidemiczną. Wydaje się, że tam, gdzie odnotowano mniej niż 100 przypadków, na razie jest bezpiecznie. Należy uważnie śledzić doniesienia na temat liczby zachorowań i komunikaty GIS, ponieważ sytuacja zmienia się szybko – zastrzega dr Paweł Grzesiowski.

9 JEŚLI TRZEBA, NOŚ MASECZKĘ

Kiedy maski są wskazane, a kiedy nie? Na pewno powinni je nosić chorzy, którzy kaszlą lub kichają (niezależnie od przyczyny infekcji). Zdrowi – gdy mają kontakt z tymi, u których podejrzewa się lub stwierdzono infekcję wirusem. Maseczki nie chronią przed zakażeniem, jednak zmniejszają jego ryzyko. Trzeba tylko unikać ich dotykania (a jeśli to się zdarzy, umyć ręce) i zmieniać, gdy zwilgotnieją. Po zdjęciu maseczki wyrzucamy ją do zamkniętego pojemnika, by unikać rozprzestrzenienia się wirusów i – rzecz jasna – dokładnie myjemy ręce. – Noszenie masek na ulicy, a tym bardziej na spacerze w parku, nie ma większego sensu. Jednak gdy odwiedzamy osobę z grupy ryzyka, powinniśmy mocno rozważyć założenie maseczki. Również gdy przejawiamy objawy zwiastujące tylko zakażenie (ból głowy, gorsze samopoczucie, stan podgorączkowy, kaszel) nie zaszkodzi założyć maskę. Jest bardziej prawdopodobne, że dzięki temu nie zarazimy innych. W maseczki powinni zostać zaopatrzeni wszyscy pracownicy mający częsty kontakt z innymi (personel medyczny, sprzedawcy, konduktorzy, pracownicy poczty) – mówi dr Jędrzejczyk.

W przypadku braku maseczki można zrobić ją samodzielnie. – Nawet wykonana z kilku warstw gazy będzie lepsza niż nic: zdecydowanie ograniczymy rozsiewanie kropelek płynów ustrojowych wokół siebie – podkreśla dr Jędrzejczyk. Prana w gorącej wodzie z detergentem może służyć nawet do kilkukrotnego użycia.

10 WSPOMAGAJ ODPORNOŚĆ

Nie ma tabletki wspomagającej odporność. Najlepszą „tabletką" jest zdrowa dieta (z dużą ilością warzyw i owoców), odpowiednia ilość snu, regularna aktywność fizyczna, najlepiej na świeżym powietrzu. Nie ma badań klinicznych na temat suplementów diety, które potwierdziłyby ich działanie przeciwwirusowe, zawsze jednak warto wspomagać organizm naturalnymi środkami, takimi jak czosnek, cebula, imbir, czarny bez, malina, preparaty z cynkiem lub na bazie miodu (propolis, mleczko pszczele). Można je stosować, żeby wzmocnić odporność, jednak żaden z nich nie ma właściwości działających przeciw wirusowi SARS-CoV-2.

Ryzyko zakażenia mogą stanowić pieniądze, bo dotyka ich wiele osób. Lepiej używać karty płatniczej

11 NIE PAL PAPIEROSÓW

Składniki dymu tytoniowego uszkadzają drogi oddechowe, przez co łatwiej wnikają do organizmu cząsteczki zakaźne, w tym także koronawirusy. Również przebieg choroby u osób palących może być cięższy. Świadczą o tym pierwsze doniesienia z Chin: zarażenie koronawirusem częściej kończy się śmiercią u mężczyzn i palaczy. „Rekonwalescencja" płuc po rzuceniu palenia przebiega szybko. Pozytywne efekty – lepsze funkcjonowanie, poprawa odporności płuc – można zauważyć dosłownie w ciągu godzin i dni od porzucenia nałogu.

12 ZNAJDŹ KAŻDEGO DNIA POWÓD DO UŚMIECHU

To najmniej kosztowna rada – optymizm pomaga w zapobieganiu i zwalczaniu każdej infekcji. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Katarzyna Pinkosz – dziennikarka medyczna @KatarzynaPinkos

eprasa.pl d06ba849a5

Jakub Mielnik

Rozsądek przede wszystkim

To miał być tekst o pozytywnych skutkach epidemii. Sytuacja rozwija się jednak tak szybko, że zanim przyjdzie czas na pozytywy, czeka nas długa droga przez mękę.

Zetknięci z nową sytuacją, znaną dotąd wyłącznie z przekazów historycznych albo filmów, wszyscy tak naprawdę zastanawiamy się, jak choroba, którą WHO zadekretowała już jako pandemię, zmieni nasze życie.

To, że zmieni, jest pewne, bo każda wielka zaraza odciskała swoje piętno na rozwoju cywilizacji. Dżuma, która zaatakowała świat antyczny w czasach cesarza Justyniana, spustoszyła odradzające się Imperium Rzymskie, przypieczętowując jego upadek. Nawrót tej zarazy w średniowieczu tak przetrzebił europejską populację, że konieczne stało się odejście od feudalizmu, co w konsekwencji uruchomiło procesy zakończone rewolucją przemysłową.

Pandemia ta wytworzyła też zwątpienie w nieomylność boskiego projektu w obliczu masowej tragedii, tworząc dobry grunt pod ruchy reformacyjne i sekularyzację życia społecznego na Zachodzie. Na tej samej zasadzie po koronawirusie znacznie łatwiej będzie politycznie kwestionować nieomylność europejskich instytucji, które przespały szansę na sprawdzenie się w kryzysowej sytuacji. Stanie się to tym prostsze, że konsekwencji gospodarczych zarazy nie unikniemy. Nigdy się to nie udaje. Epidemia hiszpanki tuż po I wojnie światowej przyczyniła się do zapaści ekonomicznej z lat 20., z której narodził się z jednej strony faszyzm, a z drugiej socjalne państwo opiekuńcze z systemem powszechnej opieki zdrowotnej.

To szukanie pozytywów uprawiane jest także dzisiaj. Tam, gdzie ekonomiści widzą zapowiedzi upadku gospodarczego, symbolizowanego przez zamieranie ruchu lotniczego i globalnej wymiany handlowej, ekolodzy dostrzegają ożywczy prąd

ZDJĘCIA: STEFANO MAZZOLA/AWAKENING/GETTY IMAGES, 123RF, FABRIZIO VILLA /GETTY IMAGES

Czy wiesz, że

Powrót kwarantanny

Najostrzejsze ograniczenia wprowadzono we Włoszech, gdzie narodził się termin kwarantanna. Quarantino – tak w czasach czarnej śmierci nazywano zwyczaj izolowania przez 40 dni statków przybijających do włoskich portów z terenów dotkniętych dżumą.

eprasa.pl d06ba849a5

jakże pożądanych zmian. Dwudziestoprocentowy spadek emisji CO2 w związku z kwarantannami, zawieszaniem lotów czy wstrzymaniem handlu morskiego rzeczywiście ma miejsce. Tylko czy te doraźne korzyści nie przepadną w obliczu spodziewanej zapaści ekonomicznej, niosącej ze sobą wstrząsy społeczne i polityczne?

Analogii nie trzeba szukać w średniowieczu. PKB afrykańskich krajów borykających się z wirusem HIV jest średnio o 20 proc. mniejsze niż tych, gdzie AIDS nie jest wielkim problemem społecznym. I z takimi skutkami wirusa, który, jak wszystko wskazuje, zostanie z nami na dłużej, należy się teraz mierzyć.

Dobrze widać to we Włoszech, których mieszkańcy jeszcze kilka miesięcy temu narzekali na nadmiar turystów, zadeptujących ich piękny kraj. Kolejne zabytkowe miasta wprowadzały ostrą reglamentację odwiedzin, walcząc z firmami oferującymi w internecie tanie noclegi. Z ich punktu widzenia epidemia powinna być zbawiennym zjawiskiem, bo rozwiązała palący problem społeczny. Tyle że beneficjenci tej zmiany sami padli ofiarą kwarantanny i dziś, zamiast cieszyć się brakiem turystów, ze strachem wyglądają przez okna, licząc po cichu straty, jakie ponoszą każdego dnia z powodu tej nieoczekiwanej zmiany.

^ Wenecja, marzec br. – „operator ekologiczny" odkaża pojemnik na śmieci na pl. św. Marka

< W takim lub bardzo podobnym stroju XIV-wieczny medyk starał się nieść pomoc zadżumionym (w „dziobie" znajdowały się zioła i olejki)

OPADAJĄ MASKI

Jeśli komuś wydawało się, że całkowita kwarantanna 60-milionowych Włoch to nadmierna ostrożność spanikowanego rządu, to następne dni rozwiały te rozterki. Specjalne środki ostrożności podejmują kolejne rządy, w tym także polski. Politycy, którym wydaje się, że sami mogą więcej, bo np. w promieniu 30 km od miejsca ich alpejskiego wypoczynku nie było wirusa, są publicznie piętnowani i chowają po sobie uszy w niesławie.

Z tonu spuścił w zeszłym tygodniu nawet Donald Trump, wcześniej ostentacyjnie lekceważący rozmiary zagrożenia. Biały Dom zdecydował o zawieszeniu połączeń lotniczych z krajami europejskimi strefy Schengen, dając wyraz głębokiej nieufności dla zdolności UE do szybkiego opanowania epidemii. Nastąpiło to w kilka godzin po tym, jak Angela Merkel ogłosiła, że na koronawirusa zachoruje najpewniej 70 proc. jej rodaków. Oznacza to ok. 60 mln zarażonych Niemców, a w konsekwencji także i tysiące zmarłych. Niemieckie szacunki można spokoj-

eprasa.pl d06ba849a5

nie rozciągnąć na każdy kraj Unii, która jako instytucja okazała się zaskakująco nieporadna wobec zagrożenia. Sprawnie poruszające się w świecie prezentacji w PowerPoincie i skomplikowanych, wielopoziomowych negocjacji systemowych instytucje unijne zapadły w śpiączkę, gdy we Włoszech władze próbowały opanować rozwój choroby. Paradoksem okazała się pomoc rządu chińskiego, który przekazał Włochom duże ilości masek chirurgicznych, respiratorów i testerów do wykrywania wirusa, zanim w Brukseli ktoś wpadł na pomysł, żeby szefowa Komisji Ursula von der Leyen zabrała chociaż głos w sprawie pandemii. Coś, co nie udało się populistom i czego nie dokonał brexit, drobnoustroje przywleczone z Dalekiego Wschodu zrobiły w ciągu kilku dni: pełna frazesów o jedności i solidarności UE zmieniła się w to, czym być może jest w istocie: grupę luźno powiązanych ze sobą państw, z których każdy na własną rękę zmaga się ze swoimi problemami. Wspólnotowe myślenie z plakatów zastąpione zostało partykularyzmem czystej krwi, zawsze przecież obecnym pod lukrowaną skorupką idei europejskich. Czy nie dlatego państwa członkowskie zazdrośnie strzegą kurczących się szybko zapasów środków higienicznych i sprzętu medycznego, ani myśląc udzielać wsparcia bardziej potrzebującym?

^ *Mediolan, 12 listopada 2019 r. – transport zakażonej osoby z samolotu do szpitala – ćwiczenia wojskowych służb medycznych*

PLAGA NA ZAMÓWIENIE

Smutna prawda jest taka, że gdyby koronawirus miał być zbawieniem dla zmian klimatycznych, musiałby być znacznie bardziej zabójczy niż obecnie. Średniowieczna dżuma przyczyniła się do śmierci od 30 do 60 proc. populacji Europy, powodując ponowne zalesianie opustoszałych obszarów rolnych, a w konsekwencji tzw. małą epokę lodowcową. W XVI w. potężne puszcze europejskie wyssały z atmosfery tyle dwutlenku węgla, że doprowadziły do czasowego obniżenia temperatury na półkuli północnej. Pytanie tylko, czy piewcy powrotu do stanu sprzed epoki przemysłowej naprawdę życzą nam i sobie pandemii, która zabije np. miliard ludzi, głównie w gęsto zaludnionych, zurbanizowanych regionach? Wymagałoby to aktywności tak zabójczych wirusów jak afrykański marburg, którego mutacja w 2005 r. zabiła w Angoli 227 z 252 zarażonych. Albo ebola, której ostatnia epidemia w Gwinei uśmierciła w 2015 r. 11 z 28 tys. chorych. Plaga o takiej mocy być może byłaby zbawienna dla ekologii, ale oznaczałaby także upadek tej samej cywilizacji, której wytworem są ruchy ekologiczne.

Epidemie nie są przypadkowymi wydarzeniami uderzającymi kapryśnie i bez ostrzeżenia. Każde społeczeństwo produkuje swoje własne słabości, odzwierciedlające jego strukturę, standard życia i polityczne priorytety – tak uważa Frank M. Snowden, profesor historii medycyny z Uniwersytetu Yale, autor książki „Epidemics and Society: From the Black Death to the Present".

W wywiadzie dla „New Yorkera" Snowden stwierdził, że epidemie to wydarzenia na zamówienie, ale nie w tym sensie, że ktoś je stworzył w laboratorium i wypuścił w świat. Pojawiają się w wytworzonych przez człowieka niszach, które potem są wykorzystywane przez mikroby. Epidemie cholery czy gruźlicy w epoce rewolucji przemysłowej odzwierciedlały niski stan higieny i brak dbałości o poziom życia klasy robotniczej. Dziś, dzięki zdobyczom medycyny średnia życia znacząco się wydłużyła, ale starzejące się społeczeństwa są mniej odporne m. in. na wirusy. Wedle naukowców na ssakach, z którymi mamy do czynienia, żeruje ok. 600 tys. mikrobów, które mogą przenosić się na człowieka z nieznanymi i niemożliwymi do przewidzenia skutkami. Granice ich zabójczych możliwości sięgają poziomu zarezerwowanego dotąd dla scenarzystów, tworzących filmowe wizje apokalips. Oczywiście koronawirusowi daleko jeszcze do tego, ale czyż środki ostrożności, których obecnie doświadczamy, nie wywołują u nas wszystkich podobnych skojarzeń? <

Według naukowców na ssakach, z którymi mamy do czynienia, żeruje 600 tys. mikrobów, które mogą przenosić się na człowieka. Z nieznanymi skutkami

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Jakub Mielnik – szef działu Zagranica @mielnikjakub

eprasa.pl d06ba849a5

Idzie zaraza, alleluja!

Ewa Wanat

dziennikarka, była szefowa Radia TOK FM, mieszka w Berlinie

Z powodu epidemii koronawirusa włoscy biskupi odwołali msze i zalecają, by wierni modlili się w domach. No i tak im się za to dostało, że birety im z głów pospadały – redaktor Lisicki, naczelny tygodnika „Do Rzeczy", odżegnał ich od czci i wiary, grzmiąc, że to zdrada Chrystusa. Nie wiem, czy do włoskich niedowiarków ten głos potępienia dotarł, ale na 100 proc. usłyszeli go polscy biskupi i tak się przestraszyli, że natychmiast pan Gądecki zaapelował do pracowników swojej korporacji, żeby liczbę mszy jeszcze zwiększyć. Swoją deklarację lojalności wobec redaktora Lisickiego złożyli też Leszek Głódź i rzecznik episkopatu, który brak mszy w kościołach nazwał wręcz „niewyobrażalnym". Opłacało się, pochwalił ich za to samozwańczy prymas Polski, redaktor Tomasz Terlikowski: „Polscy biskupi wierzą w realną obecność Chrystusa w Eucharystii w przeciwieństwie do części swoich włoskich kolegów" – powiedział portalowi DoRzeczy. –„Jeżeli ktoś uznaje życie doczesne za rzecz najważniejszą, to tak naprawdę kwestionuje nauczanie Kościoła obowiązujące od wieków".

W skrócie – polscy biskupi wierzą w Boga, włoscy nie. Pozwolę sobie nie zgodzić się z redaktorem Terlikowskim. Uważam, że co najmniej 90 proc. biskupów i księży, nie tylko włoskich, w żadnego boga nie wierzy. Polscy biskupi udowadniają to, chroniąc drapieżców seksualnych, wspierając ruchy faszystowskie, szczując na mniejszości seksualne, zajmując się gromadzeniem doczesnych dóbr. Albo wygadując głupoty według zasady: „kogo Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera", tak jak odebrał temu księdzu z Wrocławia, który bajdurzył w czasie kazania, że koronawirus to kara za homoseksualizm. No, zapewne dlatego jest już pierwszy zarażony w Watykanie.

Upieranie się biskupów przy idei gromadzenia w jednym miejscu jak największej liczby osób będących w grupie najwyższego ryzyka może też wzbudzać podejrzenia, że weszli w jakiś tajny układ z ZUS. Państwo zaoszczędzi na emeryturach i będzie mogło jeszcze więcej kasy wpompować w Kościół.

I tu chciałabym się bezpośrednio zwrócić do seniorów – Kochane Starszaki, życzę Wam jak najlepiej, wszyscy (no, może poza Waszymi biskupami) życzymy Wam jak najlepiej, chcielibyśmy, byście jak najdłużej cieszyli się życiem i zdrowiem, dlatego odpuście sobie i zostańcie w domu. Przecież jeżeli wierzycie w Boga – przynajmniej Wy – to wierzycie też, że jest wszędzie. Zostańcie w domu, bo Wasze życie jest zbyt cenne, by poświęcać je dla satysfakcji nawet tak czcigodnych redaktorów jak Lisicki czy Terlikowski.

Wszyscy umrzemy i trafimy do raju. Po co nam w raju papier toaletowy

Redaktor Terlikowski twierdzi, że najważniejsze jest życie wieczne. Rozumiem, szanuję. Dla redaktora Terlikowskiego jest najważniejsze. Ale ponieważ nie ma żadnego dowodu na to, że ono istnieje, a pewność redaktora Terlikowskiego opiera się wyłącznie na jego wierze, a nie wiedzy, umówmy się, że ważne jest to, co mamy na pewno – te kilkadziesiąt lat naszej ziemskiej egzystencji.

Zresztą widzę, że i tak nie podzielacie jego przekonania, zapobiegliwie robiąc zapasy z kaszy, mąki, cukru i papieru toaletowego. Bo inaczej – czego się tu bać? Idzie zaraza, wszyscy umrzemy i trafimy do raju. Alleluja! Po co nam w raju papier toaletowy? Widzę jednak, że jesteście innego zdania i słusznie. Dlatego, Kochane Starszaki – zostańcie w domu, a pieniądze, które chcieliście wrzucić na tacę, przeznaczcie na wsparcie tysięcy pracowników kultury, którzy nie są na etatach i zostali bez środków do życia po odwołaniu wszystkich imprez. Nie występują – nie zarabiają. Pomóżcie im, bo Kościół i księża dadzą sobie radę, państwo ładuje w nich co roku miliardy złotych, a kultura będzie głodować, jeśli nie gorzej. Wasz Bóg Wam i tak wybaczy, bez Waszych pieniędzy nie zginie. Ale kultura może bez Was nie przeżyć. <

ZDJĘCIA: RAFAŁ SIDERSKI

eprasa.pl d06ba849a5

JAROSŁAW GOWIN O EPIDEMII, TRYBUNALE I TELEWIZJI

Eliza Olczyk, Joanna Miziołek

Do TVP powinien zawitać pluralizm

Konieczność przesunięcia wyborów oznaczałaby, że doszło do jakiegoś pandemonium, że konieczne jest izolowanie poszczególnych regionów – mówi ***Jarosław Gowin,*** wicepremier, minister nauki.

Jak rząd radzi sobie z koronawirusem?

Państwo zdaje egzamin. Procedury wprowadzamy na czas. Są precyzyjne. Służby działają profesjonalnie, z wielkim poświęceniem, za co bardzo chcę podziękować – jako wicepremier, ale przede wszystkim jako jeden z obywateli. Także polskie społeczeństwo, w przeciwieństwie do mieszkańców niektórych krajów Europy Zachodniej, zachowuje się odpowiedzialnie. Jak zwykle w trudnych chwilach my, Polacy, wykazujemy się solidarnością. Troszczymy się nie tylko o siebie i najbliższych, lecz także o całą wspólnotę. Kolejne zalecenia i decyzje władz przyjmowane są ze zrozumieniem. A przecież część z nich wiąże się z dużymi utrudnieniami. Zwłaszcza zamknięcie szkół dezorganizuje życie milionów polskich rodzin i niesie poważne wyzwanie dla firm. Mimo to zostało przyjęte ze zrozumieniem. Podobna była reakcja Polaków na decyzję o odwołaniu imprez masowych.

Na pewno skuteczność walki z epidemią będzie miała wpływ na wynik wyborów

Jak długo trzeba będzie utrzymać te ograniczenia?

Dopóki epidemia nie zacznie wygasać. A pod tym względem nie ma na świecie mądrych. Na razie prognozy są względnie optymistyczne. Jeśli potwierdzi się tendencja spadku zachorowań w Chinach, będzie to oznaczało, że obecna epidemia ma charakter zbliżony do wcześniejszych i powinna zacząć wygasać po około dwu miesiącach. Trzeba też trzymać kciuki za naukowców z całego świata, którzy pracują nad szczepionką. Prace nad nią toczą się też w Polsce, a konkretnie w Małopolskim Centrum Biotechnologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. W ubiegłym tygodniu zadecydowałem o przekazaniu dodatkowych 25 mln zł na te badania.

Czy można zaryzykować nieco cyniczne stwierdzenie, że koronawirus odciążył obóz rządzący od problemów wizerunkowych, które ostatnio na was spadły? Chodzi o ustawę o dofinansowaniu dla mediów publicznych, gest Joanny Lichockiej, medialne problemy Jolanty Turczynowicz-Kieryłło, szefa NIK Mariana Banasia. Sporo tego było w ostatnich tygodniach.

Skłamałbym, gdybym powiedział, że ostatnie tygodnie były dla nas łatwe. Teraz siłą rzeczy kampania wyborcza i inne elementy życia politycznego uległy zamrożeniu. Mam jednak pełną świadomość, że obóz rządowy zostanie twardo i sprawiedliwie rozliczony przez Polaków z tego, jak poradziliśmy sobie z zagrożeniem. Jestem pod wielkim wrażeniem kompetencji i zdolności komunikacyjnych ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego oraz talentów organizacyjnych ministra Michała Dworczyka, który spina wszystkie działania.

Chce pan powiedzieć, że jeżeli zdacie polityczny test na koronawirusa, to wybory prezydenckie macie w kieszeni?

Na pewno skuteczność walki z epidemią będzie miała wpływ na wynik wyborów. Ale w tym momencie wszelkie spekulacje są niepotrzebne, a nawet nie na miejscu. Walczymy nie o wynik wyborczy, tylko o zdrowie i życie Polaków.

A jeżeli epidemia utrzyma się aż do wyborów, to czy możliwe jest przesunięcie ich terminu?

Dziś nie rozważamy takiego rozwiązania. Konieczność przesunięcia wyborów oznaczałaby, że doszło do jakiegoś pandemonium, że konieczne jest izolowanie poszczególnych regionów albo że – tak jak we Włoszech – państwo de facto zawiesza swoją działalność. Decyzje naszego rządu obliczone są na to, by uniknąć takiego scenariusza.

Nie boicie się obniżenia frekwencji? Na zachorowania narażeni są szczególnie starsi wyborcy, mogą nie chcieć wyjść z domu, żeby oddać głos. A ta grupa przeważa w elektoracie Andrzeja Dudy.

Powtarzam: sen z powiek spędza mi bezpieczeństwo starszych osób, a nie to, co zrobią 10 maja. Żaden z ministrów nie ma czasu na spekulacje dotyczące wpływu koronawirusa na przebieg wyborów.

Dlaczego Jacek Kurski musiał oddać stołek prezesa TVP?

Nie jest tajemnicą, że działalność telewizji publicznej budzi rozmaite kontrowersje, także w obozie Zjednoczonej Prawicy. Ostatecznie Jacek Kurski sam wyciągnął z tego wnioski.

Pod presją prezydenta.

Jest rzeczą oczywistą, że stanowisko głowy państwa obóz rządzący bierze pod uwagę. Chciałbym, żeby telewizja publiczna zaczęła przypominać BBC w jej najlepszym wydaniu. Żeby była jak najbardziej obiektywna; żeby w jak największym stopniu odzwierciedlała pluralizm opinii i stanowisk.

Ludzie Zjednoczonej Prawicy mówią, że TVP w obecnym kształcie gwarantuje pluralizm, bo przekazuje punkt widzenia obozu rządzącego, a inne media skupiają się na optyce obecnej opozycji.

W tej opinii jest sporo racji. Telewizja publiczna za czasów Kurskiego spluralizowała debatę medialną, w szerszym stopniu udostępniając antenę środowiskom, które w poprzednich latach były marginalizowane. Ale w mojej ocenie pluralizm powinien zawitać też do samej telewizji publicznej.

Ja i partia Porozumienie uważamy, że w sprawie wymiaru sprawiedliwości po wyborach powinniśmy zasiąść do rozmów ze środowiskami prawniczymi

Czyli panu nie podoba się obecna TVP?

Odkąd cztery lata temu zostałem ministrem, nie mam czasu na oglądanie telewizji. Żaden ze mnie recenzent. Natomiast ci spośród moich przyjaciół i współpracowników, których opinie cenię, na ogół najwyżej ze stacji telewizyjnych cenią nie TVP czy tym bardziej TVN, ale Polsat.

Czy odejście Jacka Kurskiego w środku kampanii wyborczej nie oznacza, że przekaz telewizyjny zostanie zachwiany i w rezultacie pan prezydent osiągnie efekt odmienny od oczekiwanego?

Rolą telewizji publicznej nie jest wspieranie tego czy innego kandydata.

Trybunał Sprawiedliwości UE wysłuchał stron w sprawie KRS i Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego. Czym to się skończy?

Od dawna w UE toczy się spór o granice ingerencji instytucji unijnych, w tym Trybunału Sprawiedliwości, w kompetencje państw narodowych. W moim przekonaniu TSUE nie ma uprawień do tego, żeby przesądzać o kształcie naszego wymiaru sprawiedliwości. Co nie zmienia faktu, że – odmiennie niż większość kolegów ze Zjednoczonej Prawicy – ja i moja partia uważamy, iż w sprawie wymiaru sprawiedliwości po wyborach prezydenckich powinniśmy zasiąść do rozmów ze środowiskami prawniczymi i poszukać rozwiązań kompromisowych.

Mówi pan, że trybunał nie może ingerować w kształt wymiaru sprawiedliwości, ale ten nasz kształt jest coraz bardziej niepokojący. Mamy dwa, nieuznające się, Sądy Najwyższe, bo trzy izby nie uznają dwóch pozostałych, czyli Dyscyplinarnej i Kontroli Nadzwyczajnej, a te dwie izby nie uznają orzeczeń tych trzech.

To nie jest dobra sytuacja z punktu widzenia autorytetu, wiarygodności i sprawczości państwa, a przede wszystkim poczucia bezpieczeństwa prawnego obywateli. Dlatego do kwestii wymiaru sprawiedliwości musimy wrócić po 24 maja. Chyba nikogo z obozu rządowego – wprawdzie być może z różnych powodów – w pełni nie satysfakcjonuje działanie wymiaru sprawiedliwości w obecnym kształcie.

Ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry też nie?

Skoro zapowiada cały szereg dalszych reform...

Ale kto orzeknie o ważności bądź nieważności wyborów? Powinna to zrobić Izba Kontroli Nadzwyczajnej.

Jestem przekonany, że orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego uchyli uchwałę trzech izb Sądu Najwyższego, a tym samym da podstawę do funkcjonowania Izbie Kontroli Nadzwyczajnej.

Część prawników i społeczeństwa nie uznaje orzeczeń TK.

Możemy się politycznie spierać o kształt TK czy o całokształt działań naszego obozu w obszarze wymiaru sprawiedliwości. Ale kwestionowanie legalności TK oznaczałoby anarchizację państwa. Wiem też, że wśród sędziów trzech izb Sądu Najwyższego pojawiła się refleksja na temat Izby Kontroli Nadzwyczajnej, zatem spodziewam się, że Sąd Najwyższy ponownie zajmie w tej sprawie stanowisko. Tym bardziej że w skład Izby Kontroli Nadzwyczajnej wchodzi wielu wybitnych prawników o niekwestionowanym dorobku i bezstronności.

Co zrobi Polska, gdy Trybunał Sprawiedliwości podejmie decyzję o zawieszeniu dwóch izb Sądu Najwyższego? Może to nastąpić przed wyborami prezydenckimi.

Nawet jeżeli wyrok będzie niekorzystny dla Polski, kluczowe będą niuanse. Z całą pewnością wejdziemy z trybunałem w dialog, zatem nie przewidujemy żadnych sankcji wobec Polski.

„Gazeta Wyborcza" opublikowała tekst o tym, że szefowa kampanii Andrzeja Dudy Jolanta Turczynowicz-Kieryłło wyśmiewała się z PiS i Jarosława Kaczyńskiego. Czy to dobre dla kampanii prezydenta?

To musi w swoim sumieniu ocenić sama pani mecenas. Na razie zapowiedziała, że po wyborach poda „GW" do sądu.

Dlaczego po wyborach? Można skorzystać z trybu wyborczego.

Z trybu wyborczego mogą korzystać tylko sami kandydaci.

Jarosław Kaczyński przestrzegał ostatnio, że jeżeli PiS przegra wybory prezydenckie, to będzie wojna na górze.

ZDJĘCIA: DAMIAN KLAMKA/EAST NEWS, TOMASZ GZELL/PAP

eprasa.pl d06ba849a5

To oczywiste. W polskim ustroju i przy obecnym stanie napięć politycznych kohabitacja między rządem z jednego obozu a prezydentem z drugiego musiałaby przebiegać burzliwie. Podobnie jak miliony Polaków jestem zmęczony ostrością sporów politycznych. Z tym większym zaangażowaniem wraz z partią Porozumienie włączyłem się w kampanię Andrzeja Dudy. Dla spokoju społecznego jest pożądane, żeby prezydent wywodził się z obozu rządzącego.

To, dlaczego powtarzacie ostatnio, że niezależnie od tego, kto zostanie prezydentem, PiS będzie rządziło do końca kadencji? Nie ma w tym sprzeczności?

< Jestem pod wielkim wrażeniem kompetencji i zdolności komunikacyjnych ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego (po lewej) oraz talentów organizacyjnych ministra Michała Dworczyka (po prawej) – chwali kolegów z rządu Jarosław Gowin

To prawda, niezależnie od wyników wyborów prezydenckich jesteśmy zdecydowani rządzić do końca kadencji, bo takie mamy zobowiązanie wobec ponad 40 proc. Polaków, którzy na nas głosowali.

Jak będzie wyglądała praca rządu, gdyby prezydentem została Małgorzata Kidawa-Błońska?

Kohabitacja byłaby testem odpowiedzialności za państwo dla obu stron. Z pewnością rząd byłby gotowy do uczciwej współpracy. Czy taką gotowością wykazałaby się osoba, która kilkanaście dni temu nieodpowiedzialnie oskarżała rządzących, że rzekomo ukrywamy przypadki zachorowań na koronawirusa – tego nie wiem.

Chce pan powiedzieć, że opozycja może stracić na zbyt radykalnym prezydencie z ich obozu?

Chcę powiedzieć tylko tyle, że żyjemy w trudnych czasach i ostatnia rzecz, jakiej potrzebuje Polska, to wojna na górze.

Teraz mamy wojnę na górze. O telewizję, o prezesa NIK, którego ściga CBA. Opozycja uważa wręcz, że to jest wojna gangów.

Działania służb wobec wysokich urzędników państwowych podejrzanych o złamanie prawa to akurat dowód na właściwe funkcjonowanie państwa. Spór o telewizję mamy za sobą.

Czy Zbigniew Ziobro jest marginalizowany w waszym obozie? Mówiono tak, gdy do sztabu wyborczego prezydenta nie wszedł nikt z jego partii. Bo Jan Kanthak dołączył później.

Zbigniew Ziobro jest jednym z najważniejszych polityków naszego obozu – i jako lider jednej z partii, i jako szef ważnego resortu. Solidarna Polska, tak samo, jak Porozumienie, udowodniła podczas wyborów parlamentarnych, że ma silne zakorzenienie wśród wyborców. Mówienie o marginalizacji ministra Ziobry jest więc całkowicie bezzasadne.

W Solidarnej Polsce można usłyszeć, że to wy się rozpychacie i nadajecie ton w kampanii.

W sztabie znalazły się osoby związane z Porozumieniem, ale to jest wybór pana prezydenta. Odpowiedzialność za wynik kampanii spoczywa na wszystkich trzech partiach Zjednoczonej Prawicy.

A rację miał Jacek Kurski, mówiąc, że gdyby nie TVP, wyborcy nie dowiedzieliby się o aktywności prezydenta w tej kampanii?

Spuśćmy zasłonę milczenia na słowa byłego prezesa TVP. Andrzej Duda jest politykiem cieszącym się największym zaufaniem Polaków. Ma ogromny dar nawiązywania osobistego kontaktu z wyborcami. W pełni zasłużył na reelekcję. A obowiązkiem wszystkich polityków i sympatyków Zjednoczonej Prawicy jest przyłożyć rękę do jego zwycięstwa.

Gdybyśmy chcieli podsumować obóz Zjednoczonej Prawicy, to co wam wyszło poza 500 plus i obniżeniem wieku emerytalnego? Reforma wymiaru sprawiedliwości – nie, CPK – nie, program Mieszkanie Plus – nie.

W okresie naszych rządów staliśmy się liderem w Unii pod względem wzrostu gospodarczego, osiągnęliśmy najniższy poziom bezrobocia po 1989 r., rekordowo niski deficyt budżetowy, zrealizowaliśmy ogromne programy społeczne, uczyniliśmy z Polski najbezpieczniejsze państwo w Europie. Owszem, nie wszystko nam się udało. Jestem przekonany, że nowa formuła programu Mieszkanie Plus doprowadzi nas do realizacji założonych celów. Podjęliśmy też szereg działań obliczonych na zwiększenie innowacyjności naszej gospodarki.

Tutaj też nie ma się czym chwalić. Program miliona elektrycznych aut miał być motorem innowacji i nic z niego nie wyszło.

Od początku mówiłem, że milion elektrycznych aut to cel mało realistyczny. Podkreślałem, że możemy stać się europejskim potentatem, jeżeli chodzi o autobusy elektryczne, i to się stopniowo dzieje. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Jarosław Gowin – wicepremier, minister nauki, lider partii Porozumienie wchodzącej w skład obozu rządzącego Zjednoczonej Prawicy. Karierę parlamentarną zaczynał od PO. W drugim rządzie Donalda Tuska był ministrem sprawiedliwości. Odszedł z PO po przegranych wyborach na szefa tej partii

Eliza Olczyk – dziennikarka działu Kraj
Joanna Miziołek – dziennikarka działu Kraj @JMiziolek,

eprasa.pl d06ba849a5

Jan Śpiewak

Nie zmienia się konia podczas przeprawy przez rzekę

W czasach niepokoju ludzie jednoczą się przy władzy. Jeśli państwo poradzi sobie z epidemią, pomoże to kampanii wyborczej Andrzeja Dudy.

Wiedzą o tym filmowcy. W filmie „Fakty i akty" na dwa tygodnie przed wyborami prezydent Stanów Zjednoczonych zostaje przyłapany w Białym Domu na nieobyczajnym zachowaniu wobec młodej dziewczyny. Na pomoc zostają wezwani najlepsi specjaliści od wizerunku i marketingu politycznego. W celu odwrócenia uwagi od skandalu wymyślają fikcyjną wojnę w Albanii. Uwaga mediów zostaje przekierowana na nieistniejący konflikt. Publika jednoczy się wokół prezydenta, który łatwo wygrywa wybory. Naciągane? Pewnie trochę tak. Ale historia już wielokrotnie pokazała, że kryzys może dać władzy ogromny mandat społecznego zaufania i poparcia.

Socjologowie nazywają ten fenomen mechanizmem „rally 'round the flag", czyli jednoczenia się przy fladze. W 1941 r., gdy Stany Zjednoczone zaatakowała Japonia, poparcie dla Franklina Roosevelta przekroczyło 80 proc. Po atakach terrorystycznych na World Trade Center George W. Bush mógł się cieszyć poparciem dziewięciu na dziesięciu Amerykanów. Takich notowań nie powstydziłby się niejeden dyktator. Wiele osób do dzisiaj uważa, że wojna w Iraku była sposobem na uzyskanie przez niego reelekcji. Rząd amerykański kłamał wówczas, że Bagdad posiada ogromne zapasy broni masowego rażenia, która stanowi śmiertelne zagrożenie dla świata. Dzięki spreparowanym dowodom przekonano senat do wyrażenia zgody na zbrojną interwencję. Oczywiście po wejściu amerykańskich wojsk okazało się, że żadnej broni biologicznej w Iraku nie było, ale wcześniej Bush ogłosił zwycięstwo w wojnie z Saddamem Husajnem i został w 2004 r. wybrany na drugą kadencję.

RZĄDY BEZ UBEZPIECZENIA

Kryzysy wynoszą do władzy, ale też potrafią obalać rządy. Boleśnie przekonał się o tym prezydent Jimmy Carter. W 1979 r. wybuchła rewolucja w Iranie, która obaliła rządy szaha Mohammada Rezy Pahlawiego. Doszło wówczas do zajęcia ambasady amerykańskiej przez irańskich studentów, którzy wzięli za zakładników pracowników placówki dyplomatycznej. Po kilku miesiącach bezowocnych negocjacji Jimmy Carter zdecydował się wysłać po uwięzionych Amerykanów komandosów. Operacja zakończyła się katastrofą. Z powodu burzy piaskowej helikoptery z jednostkami służb specjalnych zgubiły się na pustyni. Podczas wycofywania się doszło do zderzenia jednego helikoptera z samolotem, na skutek czego zginęło ośmiu amerykańskich żołnierzy. Pół roku później Carter przegrał wybory z Ronaldem Reaganem.

W Polsce też możemy znaleźć przykład kryzysu, który doprowadził do głębokiej erozji poparcia dla władzy. W 1997 r. Sojusz Lewicy Demokratycznej na czele z premierem Włodzimierzem Cimoszewiczem szedł po wygraną w wyborach parlamentarnych. Rządom SLD-PSL udało się wydobyć Polskę z kryzysu gospodarczego. Wzrost gospodarczy i spadające bezrobocie sprawiały, że druga kadencja rządów była na wyciągnięcie ręki. Plany pokrzyżowała matka natura. Kilka miesięcy przed wyborami Polskę nawiedziła powódź tysiąclecia. Zginęło kilkadziesiąt osób, a straty liczono w miliardach złotych. Media ciągle pokazywały obrazki zalanych wodą miast i wsi, gwiazdy zbierały pieniądze dla poszkodowanych. Cała Polska zjednoczyła się w obliczu tragedii. Dziennikarze zapytali wówczas Włodzimierza Cimoszewicza, co mają robić rolnicy, którym woda zalała pola. Premier odpowiedział zdaniem, które przeszło do historii polskiej polityki: „To jest kolejny przypadek, kiedy potwierdza się, że trzeba być przezornym i trzeba się ubezpieczać, a ta prawda ciągle jest mało powszechna".

Robienie polityki w obliczu możliwej tragedii jest bardzo trudną sprawą. Temat epidemii przykrywa kampanie wszystkich kandydatów na prezydenta

Opinia publiczna zareagowała oburzeniem. Słowa były dowodem na arogancję i brak odpowiedzialności władzy za życie obywateli. Cimoszewicz dopiero po dwóch tygodniach przeprosił. Było już jednak za późno, słowa „było się ubezpieczać" weszły do języka debaty publicznej. Sojusz Lewicy Demokratycznej zaliczył spadki w sondażach i wybory we wrześniu 1997 r. wygrała koalicja Akcji Wyborczej Solidarności i Unii Wolności.

BEZRADNA OPOZYCJA

Dzisiaj znowu kryzys przypada na gorący okres przedwyborczej rywalizacji. Przez epidemię koronawirusa doszło do prawdziwego resetu całej kampanii. Informacje o kolejnych zarażonych skutecznie przykryły przegraną przez Andrzeja Dudę potyczkę o wpływy w TVP. Odeszły również na bok kolejne rewelacje o rzeczniczce kampanii prezydenta Jolancie Turczynowicz-Kieryłło. W normalnej sytuacji informacje o jej udziale w kilkudziesięciu postępowaniach reprywatyzacyjnych byłyby tematem dnia, tutaj o sprawie zapomniano wraz z jej ujawnieniem. Prezydent dostał szansę na zbudowanie wizerunku odpowiedzialnego ojca narodu, który dba o wszystkich obywateli. Postawiło to w trudnej sytuacji opozycję, która musiała porzucić swoją dotychczasową komunikację. Widać frustrację w szeregach Platformy Obywatelskiej. Małgorzata Kidawa-Błońska już dwa tygodnie temu sugerowała przed konwencją wybor-

< Kołbaskowo, 11 marca br. – prezydent Andrzej Duda w punkcie kontroli sanitarnej na polsko-niemieckim przejściu granicznym

ZDJĘCIA: CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA GAZETA

eprasa.pl d06ba849a5

czą, że PiS ukrywa zdiagnozowane przypadki pacjentów z wirusem. W mediach społecznościowych napisała: „wzywam premiera Morawieckiego i rząd do ujawnienia prawdy o przypadkach koronawirusa w Polsce". Odebrane to zostało jako niedojrzałe zachowanie i rozpowszechnianie paniki. Platforma Obywatelska ma wyraźnie problem z oddzieleniem tego, co jest odpowiedzialnym zachowaniem polityków PiS, a co polityczną grą. Marta Poślad, dyrektor ds. polityki publicznej Google w Europie Środkowo-Wschodniej, poinformowała w mediach społecznościowych, że użytkownicy przy wyszukiwaniach informacji o wirusie będą kierowani na specjalną rządową stronę. Zirytowana europosłanka Róża Thun odpowiedziała: „To mówiłam ja, Poślad Marta, zatrudniona w Google, łubudubu, łubududu, niech żyje nam Premier! 100 lat!". Wpis polityczki wywołał lawinę krytycznych komentarzy o upolitycznianiu epidemii i braku powagi. Platforma w reakcji na kryzys sprawia wrażenie grona partyjnych aparatczyków, którzy wszystko są w stanie sprowadzić do politycznego teatru i walki z „Kaczorem-dyktatorem".

Robienie polityki w obliczu możliwej tragedii jest bardzo trudną sprawą. Kampanie innych kontrkandydatów również zmagają się z brakiem zainteresowania i problemami z przebiciem się ze swoim przekazem. Z powodu zagrożenia epidemiologicznego ograniczają kampanie w terenie i odwołują spotkania z wyborcami. To sprawia, że rośnie rola mediów. A tam temat jest tylko jeden: epidemia i reakcja państwa na nią.

^ *Szczecin, 11 marca br. – prezydent oraz szef BBN zapoznali się ze stanem przygotowań do walki z koronawirusem w woj. zachodniopomorskim*

Wielkim wyzwaniem dla władz jest teraz ograniczenie liczby zarażonych. Na tym obóz rządowy może zyskać

PAŃSTWO Z KARTONU KONTRA KORONAWIRUS

Na razie rząd reaguje szybko i wydaje się panować nad sytuacją. Największym wyzwaniem władz jest teraz ograniczenie liczby zarażonych. Jeśli się to uda, obóz rządowy zyska. Ale jeśli sytuacja wymknie się spod kontroli, rząd będzie pierwszym krytykowanym. To wariant realny. Trudno sobie wyobrazić, żeby polskie państwo z kartonu poradziło sobie z taką liczbą zarażonych, jaka dzisiaj jest we Włoszech. Sytuacja polskich służb sanitarnych i zdrowotnych jest w dość w opłakanym stanie i może się o tym przekonać każdy bywalec polskich szpitali. Brakuje lekarzy, karetek, maseczek i respiratorów. Eksperci mówią, że w samej Warszawie brakuje 50 karetek. W innych miastach jest podobnie. Ministerstwo uspokaja, że sprzętu do wspomagania oddychania, płynów do dezynfekcji i odzieży ochronnej wystarczy. Można mieć jednak co do tego poważne wątpliwości. Polska wydaje na system publicznej ochrony zdrowia niewielkie środki w porównaniu do innych krajów europejskich – zaledwie 6,3 proc. PKB. Dla porównania we Włoszech jest to prawie 9 proc., w Czechach 7,5 proc. W sytuacji kryzysu wychodzą na wierzch też inne strukturalne kłopoty państwa. Problemem jest np. ogromna liczba osób zatrudnionych na śmieciówkach albo fikcyjnym samozatrudnieniu. One nie mają płatnych urlopów. Nieobecność w pracy to brak pieniędzy do życia. Przez to wiele osób, które zdradza objawy przeziębienia, chodzi do pracy i zaraża inne osoby. Rysuje się na horyzoncie też kolejne zagrożenie: kryzys gospodarczy. Ekonomiści mówią coraz głośniej o tym, że możemy wejść w tym roku w fazę recesji. Polska gospodarka, która mocno zależy od sektora usług, może wyjątkowo mocno odczuć efekty ograniczenia wydatków przez Polaków i polskie firmy. Negatywne efekty gospodarcze epidemii pewnie jednak nie staną się odczuwalne przed wyborami, które mają się odbyć za mniej niż dwa miesiące.

Na razie kampania Andrzeja Dudy zamieniła się w sztab kryzysowy. Prezydent informuje o kolejnych przypadkach zachorowań i działaniach państwa. Pozycja głowy państwa w czasach kryzysu wiąże się z ogromną odpowiedzialnością i ryzykiem, ale daje też narzędzia do budowy własnego pozytywnego wizerunku. Jeśli państwo z kartonu nie przegra z wirusem, prezydent wyjdzie z tej trudnej dla nas wszystkich sytuacji wzmocniony. W końcu nie zmienia się konia pośrodku strumienia. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Jan Śpiewak – publicysta „Wprost", socjolog, aktywista miejski
@JanSpiewak

ZDJĘCIA: JERZY MUSZYŃSKI/PAP

eprasa.pl d06ba849a5

Małość w czasach zarazy

Kataryna
blogerka i komentatorka polityczna
@katarynaaa, kataryna.net

Dariusz Joński: „Kościół litościwy – dostaniecie dyspensę. O ile biskup pozwoli. A jak nie pozwoli, to zasuwacie na msze i rekolekcje po koronawirusa. Taca, misiu, taca".

Koronawirus okazał się doskonałą okazją do podkarmienia antykatolickich fobii, czego przykładem jest nie tylko ta wypowiedź. Jest wcale nie taka cienka granica między troską o starszych wierzących i krytyką niewystarczających działań hierarchów a jazdą po Kościele oraz – jak w tym wpisie – jego wiernych. Może i wszyscy jedziemy na tym samym wózku, ale co szkodzi się na nim dalej okładać?

Rząd wykupił w dziennikach całostronicowe specjalne ogłoszenia „Koronawirus. Jak się obronić przed zakażeniem". Wyjątek zrobiono dla Gazety Wyborczej, czytanej przez obywateli gorszego sortu, których przed śmiertelną chorobą ostrzegać nie trzeba. Nie będzie się wroga gazeta pasła na rządowych zleceniach. Nawet jeśli jej wicenaczelny zapewnia, że takie ogłoszenie rządu zamieściłby po kosztach.

Marzena Paczuska, świeżo zawieszona, niedoszła kandydatka na szefową Telewizyjnej Agencji Informacyjnej, dała na Twitterze sygnał do jazdy po Jerzym Owsiaku. „Czy Jerzy Owsiak kupuje już respiratory z »rekordowej zbiórki«?" Inna gwiazda świeżo dopompowanej 2 mld zł telewizji podaje dalej tweeta internetowego hejtera, specjalizującego się w szczuciu na Owsiaka: „Dzieci chorują, a Owsiak kisi 400 mln na koncie". Opozycja już nie chce, żeby 2 mld, zamiast na media publiczne, przekazać na chorych onkologicznie i zajęła się wyliczaniem, ile testów na koronawirusa można by było za nie kupić, histeryzując, że rząd nie chce zafundować testu każdemu, kto chciałby go sobie zrobić i na badania kieruje tylko tych, u których są jakieś inne wskazania poza samym strachem. Histeryzującą Platformę musi uspokajać Partia Razem, której udaje się zachować, tak bardzo deficytową w czasach zarazy, przyzwoitość.

Niewielu polityków zdaje dzisiaj egzamin, ale i tacy są. Po obu stronach

Wicemarszałek Senatu Stanisław Karczewski uznał, że koronawirus to okazja dobra, jak każda inna, do kolejnej odsłony jego prywatnej wojenki z człowiekiem, który go laski marszałkowskiej (oraz atrakcyjnej willi) pozbawił, i próbuje odwołać ze stanowiska marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego pod pretekstem tego, że ten był we Włoszech i po powrocie odbywał spotkania, zanim się zbadał na obecność wirusa. Wicemarszałkowi udało się nawet namówić spore grono senatorów PiS do wystosowania w tej sprawie apelu do Władysława Kosiniaka-Kamysza, ale ten niestety odmówił zabaw w piaskownicy.

Niewielu polityków zdaje dzisiaj egzamin, ale i tacy są. Po obu stronach. Bardzo bym chciała, żebyśmy kiedyś umieli rozliczyć tych, dla których nawet śmiertelne zagrożenie może być przede wszystkim pretekstem do politycznej jatki. <

eprasa.pl d06ba849a5

Rozmawiała **Eliza Olczyk**

Ci, którzy łamali konstytucję, powinni siedzieć w więzieniu

Gdy brak odwagi, by przyznać się do swoich poglądów, politycy zasłaniają się referendami, jak Władysław Kosiniak-Kamysz, albo radami konsultacyjnymi, jak Małgorzata Kidawa-Błońska – ***mówi Robert Biedroń,*** kandydat Lewicy na prezydenta.

Wszyscy żyją koronawirusem. Zmieni kampanię prezydencką.

W jaki sposób?

Będziemy rozmawiać głównie na jeden temat, a sztaby będą musiały wymyślać nową strategię komunikowania się z wyborcami. Do tej pory kampania polegała na tym, że jeździliśmy w teren, spotykaliśmy się z ludźmi. Tego już nie będzie.

Pan już nie jeździ?

W ubiegłym tygodniu zawiesiłem wszystkie spotkania ze względu na nieprzewidywalność sytuacji. Odpowiedzialny polityk nie powinien narażać siebie, swojego sztabu i uczestników spotkań na ewentualne zakażenie koronawirusem. Od tygodni apelowałem o zwołanie Rady Bezpieczeństwa Narodowego i nic.

Bo opozycja chciała zwołania RBN w związku z konfliktem na Bliskim Wschodzie, którego już dziś nikt nie pamięta.

eprasa.pl d06ba849a5

Ja apelowałem o posiedzenie RBN w sprawie koronawirusa. Prezydent Duda powinien był wziąć odpowiedzialność za sytuację. Mąż stanu wyczuwa, kiedy zaczyna się coś dziać i powinien na to reagować.

Jest pan zadowolony z posiedzenia Rady, którą zwołał prezydent czy nie?

Nie. Wchodząc na posiedzenie RBN, liczyłem, że uzyskam odpowiedzi na pytania, które wszystkich nurtują. Tymczasem wyszedłem z jeszcze większą liczbą pytań – chociażby o prawa pracownicze. Co się stanie z osobami zatrudnionymi na umowy-zlecenia, o dzieło czy samozatrudnione, gdy będą musieli poddać się kwarantannie? Rząd mówi – niech idą na chorobowe. Na jakiej podstawie? Poza tym ci ludzie będą wybierali – czy zarabiać pieniądze, czy się leczyć. Nie mamy pewności, że wszyscy wybiorą leczenie. A wystarczyłoby przyznać wszystkim rekompensaty finansowe za czas niezdolności do pracy. Będę wspierał rząd, jeżeli zechce podjąć takie decyzje na rzecz obywateli.

Robert Biedroń

kandydat Lewicy na prezydenta Polski, były prezydent Słupska. Był związany z SLD i Ruchem Palikota. W 2019 r. założył partię Wiosna i z jej rekomendacji zdobył mandat europosła. W wyborach parlamentarnych przedstawiciele Wiosny kandydowali do Sejmu z list SLD, a po wyborach obie partie zdecydowały się na połączenie w jedną formację.

Rząd mówi – w tej walce dajemy radę, politycy PO przekonują – jest źle. A jak uważa kandydat Biedroń?

Że sytuacja nie jest czarno-biała. Państwowa Inspekcja Sanitarna radzi sobie znakomicie. Ale np. w szpitalu w Bolesławcu brakuje podstawowego sprzętu, który zabezpieczyłby pracowników i pacjentów. To musi być załatwione, żeby zapewnić bezpieczeństwo i nie siać paniki. W interesie rządu jest reagowanie na takie sytuacje, a w interesie opozycji jest wygaszanie emocji i patrzenie rządowi na ręce.

Premier mówi, że niedobory maseczek to jest najlepszy dowód, iż powinniśmy mieć własną produkcję, bo gdybyśmy mieli np. polską fabrykę produkującą maseczki, to braków by nie było.

Boję się, że pan premier próbuje nas wciągnąć w politykę, której nie powinniśmy teraz uprawiać. Ale faktem jest, że prawica rządząca Polską przez 15 ostatnich lat popełniła mnóstwo błędów. Lewica była przeciwko szalonej prywatyzacji i popierała ochronę wielu sektorów gospodarki, także przed zagranicznym wykupem. Staliśmy po stronie ludzi, którzy strajkowali w obronie swoich zakładów. Wtedy nas krytykowano, że bronimy komuny, przeżytków socjalizmu.

SLD dwukrotnie rządził i nie zboczył z wytyczonej przez prawicę ścieżki transformacji.

Ale się starał. Wyrównywanie szans, doprowadzenie do tego, żeby Polska w równomierny sposób się rozwijała, dbanie o fundamenty państwa, o zrównoważony rozwój – to zawsze był program lewicy.

A kto zlikwidował fundusz alimentacyjny, obciął dotację do barów mlecznych, ulgi komunikacyjne dla studentów, wprowadził ustawę o eksmisji na bruk?

Widzę, że pani redaktor nie odpuszcza. A więc odpowiem: Lewica uległa zgubnej pokusie trzeciej drogi Tony'ego Blaira i brytyjskich socjaldemokratów, wierząc, że neoliberalizm jest rozwiązaniem, a nie jest. Niestety, w tamtych czasach uwierzyła w to większość polityków Zachodu. Dzisiaj moi koledzy to wiedzą. Młode pokolenie lewicy myśli całkiem inaczej i mówi innym językiem.

Jeśli będę prezydentem, to nie dojdzie do sytuacji, w której polskie społeczeństwo zapłaci cenę za nieodpowiedzialne zachowanie rządu

Niektórzy komentatorzy uważają, że pan nie miał ochoty walczyć o prezydenturę i widać, że kampanię prowadzi pan z musu.

To nieprawda. Czuję się w kampanii jak ryba w wodzie. Moim celem jest wejście do drugiej tury wyborów prezydenckich, a potem doprowadzenie do tego, że prezydent Duda przestanie być głową państwa.

Niedawno apelował pan w Parlamencie Europejskim, żeby sprawy praworządności powiązać z finansowymi sankcjami. Czy prezydent może apelować o sankcje dla własnego kraju?

eprasa.pl d06ba849a5

Jeżeli będę prezydentem, to nie dojdzie do sytuacji, w której polskie społeczeństwo zapłaci cenę za nieodpowiedzialne zachowanie rządu. Pracuję w komisji budżetowej i lobbuję za tym, żeby Polska dostała więcej środków unijnych. Niestety, PiS nas tak urządził, że na fundusz spójności będzie mniej środków, na wspólną politykę rolną też, na fundusz sprawiedliwej transformacji – o połowę mniej, a z programu Nowy Zielony Ład rząd sam się wypisał, zatem nikt z nami na ten temat nie rozmawia. Do tego doprowadzili.

To wina PiS, że w budżecie unijnym jest mniej pieniędzy?

Są państwa, które skutecznie bronią swoich interesów. Gdy powstają nowe projekty, to w nich uczestniczą i zapewniają sobie pieniądze, np. w opracowaniu Nowego Zielonego Ładu. Gdyby ten rząd nie trzymał się kurczowo węgla, to dziś siedziałby przy stole negocjacyjnym. A tak nikt z nami nie rozmawia, bo europejscy partnerzy uznali, że jesteśmy wariatami. Cała Europa chce zrobić krok do przodu, jeżeli chodzi o energetykę i środowisko, ma na to ogromne pieniądze, a rząd PiS odmawia. Na dodatek kupuje węgiel z Rosji, która za te pieniądze prowadzi antypolską politykę. A sadownicy spod Grójca z powodu embarga nałożonego na Rosję nie mogą sprzedać swoich jabłek. Przez fatalne rządy PiS i poprzedniej koalicji Polska nie eksportuje jabłek na Wschód, bo tak rząd ułożył sobie relacje – Rosjanie nam sprzedają, a my im nie możemy. Zarabiają oni, tracimy my.

Emerytury stażowe, renta wdowia, emerytury minimalne – to jest cały pakiet działań, które chciałbym wprowadzić, żeby ludzie zaczęli godnie żyć

Jest pan za zniesieniem sankcji gospodarczych na Rosję?

Uważam, że za decyzje polityczne nie powinni płacić ludzie, np. polscy sadownicy. Naszą racją stanu jest ścisła integracja z UE, ale także budowanie mostów i spokój na Wschodzie.

Zatem opowiedziałby się pan za zniesieniem sankcji?

Trzeba to zrobić. Współpraca gospodarcza Francji, Hiszpanii, Portugalii z Rosją kwitnie. Więc my też powinniśmy z tego korzystać.

To jaki jest sens utrzymywania sankcji unijnych?

Trzeba utrzymywać sankcje polityczne, izolować Putina na arenie politycznej, a gospodarczo współpracować ze Wschodem. Byłem ostatnio we Włodawie, spotkałem się z tamtejszym burmistrzem, poszliśmy nad Bug i on mówi: „Panie pośle, tu kiedyś była kładka, ludzie przechodzili na zakupy na Białoruś, a od nich przychodzili do nas". Od lat tej kładki nie ma, bo podjęto decyzję polityczną o wstrzymaniu małego ruchu granicznego.

Jesteśmy zobowiązani chronić naszą wschodnią granicę, która jest zewnętrzną granicą Unii Europejskiej. Uważa pan, że można zbudować kładkę i niech ludzie sobie po niej chodzą?

Można chronić tę kładkę, może tam być Straż Graniczna. Tylko żeby ci ludzie mogli przechodzić. To są proste rzeczy, tylko ksenofobiczna władza nie jest w stanie tego zrozumieć.

PiS rządzi dopiero pięć lat, więc nie zlikwidował tej kładki.

Cała prawica jest taka.

Ma pan pretensje do PO, z którym niedawno SLD szedł do eurowyborów? Pan jest przecież kandydatem SLD na prezydenta.

Koledzy z SLD muszą odpokutować za tamtą decyzję (śmiech). Powtarzam, trzeba w mądry sposób odbudować politykę wschodnią.

Czyli gdy zostanie pan prezydentem, to obiecuje przejście graniczne na Bugu we Włodawie?

Tak. To jest jedno z moich zobowiązań.

W tej kampanii głównie mówi pan o strefach LGBT, o aborcji, o rozdziale Kościoła od państwa.

To nieprawda. Proszę prześledzić moje wypowiedzi i propozycje programowe, które prezentuję w trakcie kampanii. Skupiam się na wielu tematach, także wolnościowych, ale od początku mówię głównie o sprawach bezpieczeństwa ekonomicznego i nowoczesnym państwie dobrobytu. W Lesznie spotkałem w banku żywności emerytkę, która dostaje 780 zł emerytury i nie stać ją na zakup jedzenia. To jest dla mnie prawdziwy problem. Emerytury stażowe, renta wdowia, emerytury minimalne – to jest cały pakiet działań, które chciałbym wprowadzić, żeby ludzie zaczęli godnie żyć. Ale Polska niedomaga też w wielu innych sprawach – braku rozdziału Kościoła od państwa, braku równości kobiet i mężczyzn, braku równości w innych obszarach. Jestem jedynym kandydatem, który o tym mówi. Inni chowają głowę w piasek.

Władysław Kosiniak-Kamysz, kandydat PSL, odpowiada na każde pytanie o związki partnerskie, o LGBT czy aborcję.

A co mówi? Żeby referendum przeprowadzić.

Pan by nie chciał referendum? Wprowadziłby pan swoje pomysły, nie pytając opinii publicznej o zdanie?

W kwestii praw człowieka nie powinniśmy przeprowadzać referendum. Zazwyczaj w sytuacji, gdy brak odwagi, by przyznać się do swoich poglądów, politycy zasłaniają się referendami, jak Władysław Kosiniak-Kamysz, albo radami konsultacyjnymi, jak Małgorzata Kidawa-Błońska. W Polsce od 1993 r. było z osiem inicjatyw w sprawie zmiany przepisów aborcyjnych i za każdym razem toczyła się debata. To samo, jeżeli chodzi o związki partnerskie. Naprawdę mamy to wszystko przegadane.

ZDJĘCIA: ŁUKASZ DEJNAROWICZ / FORUM, JAN BIELECKI/EAST NEWS

eprasa.pl d06ba849a5

Konstytucja to dla kandydata SLD ważny dokument. Dlatego oburza go, że politycy, którzy ją łamali, nie siedzą jeszcze w więzieniu

Sejm za każdym razem odrzucał te propozycje. A kto wybiera Sejm? Obywatele. Zatem można chyba wyciągnąć wniosek, że większość z nich popiera stanowisko partii, które trafiają do parlamentu.

Politykom brakowało odwagi w tych sprawach. A polskie społeczeństwo powinno przestać dawać się mamić obietnicami „wybierzcie nas, a po wyborach to załatwimy". Ciągle to słyszeliśmy. Jak długo można ich wybierać i się na nich zawodzić?

O aborcji większość polityków mówi, że trzeba zostawić ten kompromis, który jest.

Nie ma czegoś takiego jak kompromis aborcyjny. Jest piekło kobiet. Ponad 100 tys. kobiet każdego roku w Polsce musi korzystać z niebezpiecznej aborcji w podziemiu.

Nie wiadomo, jaka jest rzeczywista skala podziemia aborcyjnego.

Nawet jeżeli dotyka tylko jednej kobiety, to i tak jest to piekło, na które w XXI w. nie można nikogo skazywać. Zmuszanie kobiet do korzystania z podziemia aborcyjnego jest nieludzkie. Wiele osób mi mówi: „Robert, musisz kandydować, bo ludzie, którzy mają podobne poglądy, potrzebują rzecznika, a nikt inny nie chce się tego podjąć". Politycy boją się powiedzieć, że to, co dziś mamy, nie ma żadnego związku z kompromisem. Bo tego kompromisu na pewno nie zawarły kobiety.

Mówi pan, że jest przeciwko Polsce pogardy. Ale z pana niektórych wpisów ta pogarda się wyłania. Na przykład ten wpis, że PiS jest gorszy od komunistów.

Bo jest. Komunizm był straszny, ale też budował bloki, stawiał nowe osiedla.

Ludzi wsadzano do więzień, mordowano, wrzucano do zbiorowych mogił.

A dziś ci, którzy łamali konstytucję i dlatego powinni siedzieć w więzieniach – jak Andrzej Duda, Beata Szydło, Beata Kempa – chodzą sobie wolno. To jest wielka niesprawiedliwość. Wiele Polek i Polaków, którzy przed 1989 r. wychodzili na ulicę, teraz znowu to robią. To o czymś świadczy.

Chyba o tym, że nie pamiętają mrocznych czasów stalinizmu czy pustych półek w PRL.

Widzą, jak państwo jest demontowane. Pełnia władzy jest dzisiaj w rękach jednego człowieka – Jarosława Kaczyńskiego.

I co z tego wnika?

To, że być albo nie być prezydenta zależy od niego.

To akurat jest nieprawda. Być albo nie być prezydenta zależy od nas wszystkich, bo to my będziemy go wybierali, a nie jednoosobowo prezes Kaczyński.

A jak Kaczyński traktuje prezydenta Dudę? Jak zabawkę. Gdy mu się znudzi, to go odstawia.

Nie da się odstawić prezydenta.

Moim zdaniem kampania Dudy jest sabotowana. Kaczyński go upokorzył, m.in. przy pomocy Jacka Kurskiego. Z ludzkiego punktu widzenia jest mi szkoda Andrzeja Dudy. Szeregowy poseł robi prezydentowi karnego jeżyka. Tak nie powinno być w poważnym europejskim państwie.

Ależ pan jest demagogiczny.

To nie jest kwestia demagogii, tylko trzeźwej oceny sytuacji państwa, w którym jeden człowiek trzyma lejce władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej.

Niech pan to powie Małgorzacie Gersdorf, I prezes Sądu Najwyższego, i Tomaszowi Grodzkiemu, marszałkowi Senatu z KO.

Siła Senatu bez prezydenta jest niestety bardzo mała. Dlatego musimy zmienić głowę państwa. To jest wybór cywilizacyjny. Albo pozostaniemy w Polsce, w której zamykane są szpitale, połączenia kolejowe, albo wybierzemy dobrego gospodarza. Ja, jeżeli będę miał do wyboru zatrudnić 24 tys. katechetów w szkołach czy psychiatrów i psychologów dziecięcych, których jest raptem 400, to zawsze wybiorę tych drugich.

Katechetów to pan chce wyrzucić ze szkół.

Chcę rozdzielić państwo od Kościoła, zatem religia nie może być nauczana w szkołach. 2 mld zł, które byśmy w ten sposób zaoszczędzili, moglibyśmy przeznaczyć na onkologię albo na naukę angielskiego. Trzeba wrócić do czasów, gdy premierem i prezydentem byli przedstawiciele lewicy.

I słynęli z szorstkiej przyjaźni.

Ale państwo działało i Polska dokonała trzech fundamentalnych kroków – uchwalono konstytucję, przystąpiliśmy do NATO i Unii Europejskiej. To był skok cywilizacyjny, który wykonaliśmy za rządów polskiej lewicy.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Eliza Olczyk – dziennikarka działu Kraj

eprasa.pl d06ba849a5

Jan Rokita
były polityk, z zawodu prawnik

Transakcja

Ustawa za głowę. Taka transakcja jest nowością w polskiej polityce. Rozpędzona kampania wyborcza sprawiła, że polityków i komentatorów interesował w zasadzie tylko jeden i to bynajmniej nie najważniejszy aspekt owej transakcji: to mianowicie, czy dzięki niej Andrzej Duda zwiększył, czy raczej pogrzebał swoje szanse na wygraną w wyborach. Niemal wszyscy rozpatrują więc całą rzecz w kategoriach taktyczno-marketingowych: wywinął się Duda z zastawionej nań wyborczej pułapki, czy też raczej zaplątał się we wnyki? O wiele ważniejszy jest jednak rzut oka na samą naturę owej polityczno-kupieckiej transakcji, jaką zrobił prezydent z... no właśnie, z kim? Z kontekstu wynika, że kupieckim partnerem głowy państwa musiał być chyba nie kto inny, jak sam przywódca PiS.

Sytuacja jest nieco burleskowa, jak ze sławnym Poliszynelem z komedii dell'arte. Wszyscy wiedzą, że transakcja została zawarta, mówi się o niej i pisze, ale żaden z kupców się nie przyznał, choć od chwili dobicia targu upłynął już cały tydzień. Podczas nocnego występu telewizyjnego prezydenta i premiera Duda oznajmił tylko, że zgodził się podpisać ustawę „pod pewnymi warunkami", owych warunków jednak nie wskazując. Za to szef Rady Mediów Narodowych Krzysztof Czabański jednym zdaniem oznajmił o „korespondencyjnym", czyli nagłym trybie dymisji prezesa telewizji. Z kolei rzecznik kampanii Dudy (czyli człowiek z natury rzeczy świetnie poinformowany), dociskany przez dziennikarza Onet.pl, trzymał się rękami i nogami neutralnej formułki, iż: „prezydent chciał obniżyć napięcie wokół mediów publicznych". Z czego można wnosić, że prezes TVP został usunięty jako czynnik wywołujący owo napięcie. Ale też nie ma co się dziwić temu, że władza za nic w świecie nie chce się przyznać wprost do tego, co i tak wszyscy wiedzą. Uważa bowiem nie bez racji, że sama natura owej transakcji jest wstydliwa. Dopóki więc się nie przyznaje, to nie musi się też z niczego tłumaczyć. Ale gdyby już się przyznała, to musiałaby najeść się wstydu podczas wyjaśnień i tłumaczeń.

Czy więc sprzedanie przez głowę państwa podpisu pod ustawą za głowę dygnitarza nielubianego w Pałacu Namiestnikowskim jest w demokracji aktem nagannym? Odpowiedź wydaje się oczywista. Tak, jest to rzecz wielce naganna. Bo przecież konstytucja przyznaje prezydentowi prawo weta nie po to, by dzięki niemu mógł szantażować partię rządzącą, żądając obcięcia jakichś dygnitarskich głów. Jeśli prezydent uważa, że ustawa jest dobra, powinien ją bez żadnych szantażów podpisać, zaś jeśli sądzi, że zła – to zawetować. Ot i wszystko! Do tego mocnego argumentu można dodać kolejny. Gdyby twórcy ustroju Polski uważali, że głowa państwa winna mieć wpływ na to, kto kieruje telewizją, to by taką prerogatywę prezydencką wpisali do konstytucji. A skoro tego nie zrobili, to znaczy, że tak nie uważali. A więc prezydent, używając weta ustawodawczego dla uzyskania takiego wpływu, nagina konstytucję i korzysta ze swoich prerogatyw niezgodnie z ich przeznaczeniem.

Polityka transakcyjna niczym mroczny cień towarzyszy demokracji od zarania dziejów

Ale trzeba też przyznać, że w politycznych realiach sprawy nie wyglądają tak prosto, a „polityka transakcyjna" (jak ją niegdyś nazwał James Burns) niczym mroczny cień towarzyszy demokracji od zarania dziejów. Jej istotą jest to, że politycy nie czynią po prostu tego, co słuszne, ale układają się, dogadują: ja tobie, a ty mnie. W ten sposób czasem rodzą się pożyteczne kompromisy, ale często wytwarza się zjawisko niegdyś zręcznie nazwane przez przywódcę PiS „układem". Układ sprawia, że prawdziwa treść polityki staje się niejasna i skrywana przed publicznością. A strony układu nie przyznają się doń nawet wtedy, gdy opinia publiczna domyśla się, co naprawdę kryje się za fasadą polityki, na jej tyłach. Dlatego nie jestem dziś entuzjastą rzekomej „sprawczości", jaką miał pokazać prezydent, dowodząc ponoć wszem i wobec, iż nie jest „Adrianem". Raczej obawiam się, że po tym precedensie „handel wetem" może stać się nowym obyczajem polskiej polityki, obniżając jej standardy jeszcze bardziej, niż to było dotychczas. <

ZDJĘCIA: ADAM JAGIELAK

eprasa.pl d06ba849a5

Michał Zalewski SJ

jest jezuitą, filozofem i kulturoznawcą

Hejter

Nowy film Komasy nie cacka się z widzem. Taranuje jak rozpędzony pociąg, ładuje w czuły punkt niczym Gołota w najlepszych latach. Stawiane w nim społeczne diagnozy są przy tym zupełnie inne niż te z „Bożego Ciała". Zresztą „Sala samobójców. Hejter" różni się nie tylko od poprzedniego, nominowanego do Oscara filmu Komasy, ale od całego, dość modnego ostatnio stylu opowiadania o Polsce.

Zamiast rodzimej wsi, malowanej w tradycyjnych barwach patologii i groteski (wóda, ciemnota i disco polo), na tapecie ląduje warszawski high life. Bogaci i kulturalni, z progresywnym światopoglądem i dobrze ukształtowaną wrażliwością. Humaniści patrzący na drugiego z szacunkiem – no, chyba że ten drugi nie ogarnia sposobu jedzenia krewetek. Wtedy szacunek idzie w diabły, zastąpiony kpiną i protekcjonalną obojętnością. Wielkomiejska bańka okazuje się niedostępna i wroga każdemu, kto do niej genetycznie nie należy, a jeśli chcesz z rozpędu rozwalić sobie łeb o szklany sufit, to już twoja śmieszna sprawa.

Hejt to nowa normalność – taki mamy klimat, takie środowisko kulturalne

W takiej scenerii poruszany jest główny temat filmu – hejt. Trudno o problem bardziej aktualny (chyba że koronawirus, ale on pewnie szybciej zniknie). Komasa pokazuje nienawiść w dwóch aspektach: społecznego kontekstu oraz profesjonalnej maszynki do niszczenia ludzi.

Hejt ma swój akt urodzenia. Są to społeczne nierówności, poczucie wykluczenia, a także rosnąca świadomość, że idea równych szans, stojąca u podstaw nowoczesnych społeczeństw, to tylko bezwstydna ściema. Liberalne demokracje mają w praktyce tak samo klasowy charakter, jak ustroje spoza zachodniej cywilizacji. Jedynie kryteria są inne. Kulturowa izolacja społecznych elit wraz z ich nierzadko wyrażaną pogardą dla „ciemnego ludu" rodzą po drugiej stronie gorycz i nienawiść, którymi Komasa faszeruje głównego bohatera. Hejt bierze się z poczucia niesprawiedliwości – jest formą buntu, z czego też wynika jego przemocowy charakter. W swej strukturze nie różni się wiele od rewolucyjnej agresji, z którą w historii mieliśmy już parę razy do czynienia.

Rzecz w tym, że zjawisko współczesnego hejtu sprowadza się nie tylko do agresji, lecz przede wszystkim do jej chłodnego, cynicznego wykorzystania przez farmy trolli działające na polityczne i biznesowe zamówienie. Komasa zaserwował jeden z najlepszych obrazów hejterskiego przemysłu, jaki można zobaczyć na wielkim ekranie. A rzeczywistość prawdopodobnie nie odbiega daleko od filmowej fikcji. Trudno przewidzieć, jak ta choroba się rozwinie. Social media są dziś głównym rozgrywającym na rynku preparowania idei – dla pokolenia zrośniętego ze smartfonami nie wróży to raczej nic dobrego.

Hejt to nowa normalność. Taki mamy klimat, takie środowisko kulturowe. Film Komasy przypomina o jego niszczącej sile, przypominają też o niej wstrząsające nami co jakiś czas tragedie. Trudno jednak liczyć na zatrzymanie hejterskiej maszyny, napędzanej paliwem fake newsów i alternatywnych narracji politycznych. Nie da się tego zrobić w wymiarze globalnym czy prawnym. Pozostaje indywidualny wybór – ostatecznie każdy samemu decyduje o udziale w kulturze hejtu. <

ZDJĘCIA: BEATA JARZĘBSKA

eprasa.pl d06ba849a5

Karol Wasilewski

Kto przegrał z zimą

Niespotykanie łagodna zima spowodowała straty w najmniej spodziewanych segmentach gospodarki. Narzekają warsztaty blacharskie, lumpeksy, apteki, nawet solaria.

To była najlepsza zima od lat. Jesteśmy zachwyceni i liczymy, że następna będzie taka sama. Zanotowaliśmy wzrost przychodów w całej branży turystycznej w porównaniu z ubiegłym rokiem – mówi Agata Wójtowicz, prezes Tatrzańskiej Izby Gospodarczej. Jedynie ona i przedsiębiorcy z Podhala mogą być zadowoleni. U nich temperatura była wręcz idealna dla turystów. Ale biznes, uzależniony od ujemnych temperatur w reszcie kraju, cierpiał. Według synoptyków to była najcieplejsza i najmniej śnieżna zima w historii Polski.

Ośrodek narciarski Szelment koło Suwałk szacuje, że w tym roku będzie miał o pół miliona mniej przychodów. – Cały nasz region mógł stracić grubo ponad 5 mln zł – wylicza Paweł Żuk, prezes Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji Szelment z Podlasia.

To jeszcze zrozumiałe, bo północna część kraju nigdy nie była zimowym zagłębiem turystycznym. Na narty jedziemy przecież w góry, a nie na Mazury. Ale z wyjątkiem małego skrawka Podhala całe południe kraju też traciło na ciepłej zimie. Przedsiębiorcy od Dolnego Śląska po Bieszczady liczą straty. Większość z nich nawet nie naśnieżała swoich stoków. Po prostu stały puste. A wraz z nimi reszta turystycznego przemysłu.

Ale nie o narty i snowboard tutaj chodzi. Wiosna zimą dała się także we znaki mechanikom samochodowym, właścicielom solariów, stacjom benzynowym, taksówkarzom, rolnikom, a nawet aptekom i lumpeksom.

TRUSKAWKI W LUTYM

Ponad 3 mld zł – tyle w zeszłym roku kosztowała nas wszystkich susza, z którą walczyli przede wszystkim rolnicy. I chociaż do letnich upałów jeszcze daleko, to już po tej zimie możemy być pewni, że tegoroczne zbiory będą gorsze od poprzednich. A to dlatego, że w grudniu temperatura w Polsce była o 3,7 st. C wyższa od średniej. W styczniu o ponad 4 st. C. Długotrwały brak opadów śniegu czy deszczu ze śniegiem powoduje ubogie nawodnienie gleby. Gdzieniegdzie jest ono na dramatycznym poziomie 35 proc.

Tylko nieliczni właściciele tras narciarskich na południu Polski naśnieżali tej zimy stoki. Większość uznała, że to się nie opłaca

– To z kolei rodzi problem z wegetacją roślin – ostrzega Daniel Kociołek, kierownik wydziału komunikacji społecznej w Państwowym Gospodarstwie Wodnym Wody Polskie.

Zboża, owoce i warzywa mogą nam po prostu nie wyrosnąć. Najbardziej narażone są jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie czy czereśnie. Ale nie powinniśmy mieć złudzeń. Susza nie oszczędzi także innych roślin. Bo uprawy ozime, takie jak pszenica czy rzepak, po prostu potrzebują przemrożenia. Brak śniegu zimą powoduje suszę latem. Tylko pozornie straci na tym branża rolno-spożywcza. Jej straty szybko odczują klienci, którzy w tym roku za warzywa i owoce będą musieli zapłacić jeszcze więcej.

Wcześniejsza wegetacja tworzy prawdziwe anomalie. We Włoszech już w połowie lutego rozpoczęły się zbiory truskawek. Co jeszcze dziwniejsze, dojrzał tam nawet bób, który normalnie dostępny jest w maju. Teoretycznie można się z tego cieszyć. Nasze ulubione owoce będą szybciej dostępne. Ale szybsza wegetacja nie jest niczym dobrym. Bo teraz nawet najmniejszy przymrozek może spustoszyć takie niespodziewane plony.

O swoje przychody obawiać się mogą również Lasy Państwowe. Brak odpowiedniego nawodnienia gleby nie jest zagrożeniem jedynie dla rolników. Cała gospodarka leśna uzależniona jest od wody. Z roku na rok rośnie liczba pożarów lasów. W 2018 r. strażacy wyjeżdżali do takich interwencji 8 tys. razy. W ubiegłym roku już 9 tys. Bo tutaj, podobnie jak na terenach rolniczych, brak śniegu powoduje wysuszenie gleby. Konsekwencją są letnie pożary. Braku zimy i pokrywy śnieżnej nie da się nadrobić nawet potężnymi wiosennymi deszczami.

^ Lumpeksy przeżywają katusze. Zimowa odzież: ciepłe kurtki, palta, buty, skarpety czy kalesony zalegają na półkach

Wcześniejsza wegetacja nie jest niczym dobrym, bo teraz nawet najmniejszy przymrozek może spustoszyć takie przyspieszone plony

– Wysoka temperatura oraz niska wilgotność. To przyczyniło się do większej liczby naszych interwencji – mówi Sławomir Brandt z Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Poznaniu.

CIEPŁOWNIE NA MINUSIE

Krótszy sezon grzewczy jest też zabójczy dla budżetów elektrociepłowni. Można to zauważyć choćby na przykładzie koncernu energetycznego Energa. Zmniejszone zapotrzebowanie na ciepło przekłada się na zmianę wyniku finansowego nawet o kilka procent. Firma jeszcze nie jest w stanie określić dokładnej straty, ale wystarczy wspomnieć, że w swoim portfolio ma 3 mln klientów. Tauron Ciepło odnotował z kolei spadek zapotrzebowania na dostawy ciepła o 1,6 proc. Wydaje się, że to niewiele, ale wbrew pozorom w grę wchodzą olbrzymie kwoty. Tylko w 2018 r. przychód Grupy Tauron wyniósł ponad 18 mld zł. Nawet jeśli połowa tego pochodzi ze sprzedaży ciepła, to 1,6 proc. z 9 mld daje 144 mln zł. A to roczny budżet miasta liczącego 20 tys. mieszkańców.

Powodów do zadowolenia nie mają też miejskie przedsiębiorstwa energetyki cieplnej. O ile ogólnopolscy giganci mają przychody z różnych źródeł – Tauron np. ze sprzedaży energii elektrycznej, z handlu paliwami, biomasą oraz węglem – to lokalne PEC-e zarabiają jedynie na mroźnych zimach.

ZDJĘCIA: 123RF, WOJCIECH STRÓŻYK/REPORTER

eprasa.pl d06ba849a5

< Najbardziej tracą lokalne miejskie ciepłownie. Giganty energetyczne jak Tauron albo Energa lepiej sobie radzą, bo mają zdywersyfikowaną ofertę

– W dużej mierze właścicielami przedsiębiorstw energetyki cieplnej są miasta. Spadek wpływów PEC oznacza de facto spadek wpływów do kasy miasta – tłumaczy Marcin Leszko ze Związku Przedsiębiorców i Pracodawców.

Rekordowo ciepła zima powoduje również rekordowo niskie ceny gazu na europejskich giełdach. Holenderski indeks dla gazu ziemnego (TTF) zmalał od połowy 2018 r. aż trzykrotnie. Z 25 euro za 1 MWh do ok. 8,5 euro za 1 MWh w styczniu 2020 r. Ceny gazu na Towarowej Giełdzie Energii w Warszawie spadły 2,5-krotnie. Z tych obniżek nie ma się jednak co cieszyć. PGNiG traci na nich potężne pieniądze. Polska spółka olbrzymią część gazu kupuje od Gazpromu. A według kontraktu jamalskiego mamy jedną z najwyższych cen gazu w Europie. Przy niskich cenach rynkowych PGNiG traci różnicę pomiędzy ceną giełdową a ceną od rosyjskiego dostawcy.

Także detaliczni sprzedawcy węgla liczą straty. Zapotrzebowanie na opał jest znikome. A to duża grupa 10 tys. przedsiębiorców. Zyskują głównie ci, którzy mają tani węgiel z Rosji. Sprawdziliśmy kilkadziesiąt punktów sprzedaży. Okazuje się, że różnica między polskim a wschodnim surowcem wynosi średnio aż 100 zł na tonie.

NIEDZIELNI KIEROWCY

Co ciekawe, na braku zimy źle wychodzą także producenci i dystrybutorzy paliw.

1,6
PROC.
taki spadek zapotrzebowania na dostawy ciepła odnotował tej zimy Tauron Ciepło

– Podczas mrozów średnie spalanie w naszych pojazdach wzrasta od dwóch do nawet czterech litrów na 100 km. A gdy dodamy do tego jeszcze ogrzewanie, to nawet do pięciu litrów – tłumaczy Cezary Kopiczko, zawodowy kierowca, który od urodzenia nie ma dłoni, a swoją ciężarówką zwiedził już cały świat.

Zima jest również zabójcza dla portfeli niedzielnych kierowców. Warsztaty blacharskie notują wówczas rekordową liczbę klientów. Według Kopiczki to ich żniwa, bo, po pierwsze, tacy właściciele pojazdów powodują najwięcej stłuczek w mieście, a po drugie, nie znają cen napraw i blacharki. Można więc na nich zarobić podwójnie. Ale tej zimy szturmu klientów u mechaników nie było.

Gdy nie ma mrozów, nie zarabiają także producenci odmrażaczy, odszraniaczy, skrobaczek i innych akcesoriów, które mają pomóc kierowcy uporać się z mrozem. Dla producentów takich specyfików okres od listopada do lutego jest jedynym, kiedy pojawiają się przychody.

Zostając przy terminologii Kopiczki, żniwa mają również taksówkarze. Mrozy są naturalnym wrogiem diesli. Taksówka jest więc pierwszym ratunkiem, by uruchomić nasz pojazd. Za przyjazd i podłączenie kabli do akumulatora trzeba zapłacić od 50 do nawet 100 zł. Oczywiście gdy nie chcemy w taki sposób rozruszać naszego silnika, wybieramy po prostu przejazd taksówką, za który zapłacić też trzeba.

– W czasach gdy mrozy trzymały od listopada do marca, byłem w stanie zarobić nawet o 1,5 tys. zł więcej miesięcznie niż latem – mówi taksówkarz Andrzej Malinowski z Białegostoku.

WYGRANI I PRZEGRANI

Zima dla solariów jest tym, czym upalne lato dla producentów piwa – głównym okresem do zarabiania pieniędzy. Im cieplej, tym gorzej – mówią nam zgodnie właściciele placówek w całej Polsce.

– Prowadzę ten biznes od 10 lat i nie pamiętam, by któraś z zim była tak fatalna. Klientów mam praktycznie tylu, ilu latem, kiedy opalać się można nawet na balkonie – żali się jeden z właścicieli solarium w Gdańsku.

Ale swoje katusze przeżywają także lumpeksy sprzedające ubrania na wagę. Zimowa odzież jest o wiele droższa niż letnia, bo po prostu więcej waży. Dodatkowo właściciele ciucholandów co roku sprowadzali ciepłe wkładki do butów, kalesony, rękawiczki, grube skarpety. Dzisiaj towar leży na półkach i czeka na kolejną zimę. Tracą też właściciele aptek. I nie chodzi tutaj o sprzedaż leków na przeziębienie. Ludzie nie kupują chusteczek, maści rozgrzewających, kremów ochronnych na spękane mrozem ręce albo pomadek na spierzchnięte usta.

Nie jest też tak, że na ciepłej zimie tracą wszyscy. Cieszą się firmy budowlane, które mogą kontynuować budowy, bo mrozu brak. Cieszą się samorządy, które nie muszą wydawać na piaskarki i pługi, a zamiast tego będą miały pieniądze na łatanie dziur w jezdniach wiosną i latem. Cieszymy się my sami, bo możemy zaoszczędzić na ogrzewaniu i paliwie. Cieszą się nawet szpitale, bo tej zimy zużyją o kilkaset kilogramów gipsu mniej niż przed rokiem, kiedy piesi częściej toczyli nierówną walkę z oblodzonym chodnikiem. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Karol Wasilewski – dziennikarz działu Biznes

eprasa.pl d06ba849a5

Szymon Krawiec
kierownik działu Biznes @SzymonKrawiec

Wirus zakupów

Zakupowe szaleństwo Polaków trwa w najlepsze. W obawie przed koronawirusem cały kraj ruszył do sklepów robić zapasy. Agencja badawcza Nielsen na szybko przeanalizowała sprzedaż między 24 lutego a 1 marca. Wartość całego koszyka wzrosła w podanym okresie średnio o 17 proc. W tym czasie sprzedano w Polsce prawie pół miliona żeli antybakteryjnych do rąk. W porównaniu z tym samym tygodniem przed rokiem kupiliśmy o 66 proc. więcej mydła, o 24 proc. więcej papieru toaletowego. Sprzedaż mąki wzrosła o 84 proc., makaronu o 65 proc., a ryżu aż o 95 proc.
Przy okazji ciekawe dane podali też analitycy z banku BNP Paribas. Według nich w styczniu żywność w Polsce podrożała o 8,1 proc. w porównaniu ze styczniem 2019 r. To największy wzrost spośród wszystkich 27 krajów Unii Europejskiej.

Maseczki zamiast ciuchów

BIAŁORUSINKI NIE MIAŁY W TYM ROKU WYJĄTKOWEGO DNIA KOBIET. Tysiące pracownic wysłano na pierwszy front walki z koronawirusem. Kobiety pracują w białoruskich szwalniach, które już całkowicie zaprzestały produkcji ubrań. Cały białoruski przemysł tekstylny szyje od niedawna wyłącznie maseczki – podała telewizja Biełsat. Państwowy koncern odzieżowy Biełłogpram przestawił 15 fabryk na szycie odzieży ochronnej. Wszystkie szyją dzień w dzień w sumie ponad pół miliona masek. Zamówienia płyną z całego świata. Jest ich tak wiele, że Białoruś jak na razie nie wie, kiedy wróci do produkcji ubrań.

CYTAT TYGODNIA

„Koronawirus był tylko pretekstem do światowej recesji, bo ona prędzej czy później musiała nastąpić”

Prof. Krzysztof Piech

24

MLD DOLARÓW

czyli cały swój majątek przeznaczy na pomoc potrzebującym Laurene Powell Jobs, wdowa po Stevie Jobsie. Dzieciom nie zostawi nic.

ZDJĘCIA: DAREK KANAK, STEPHEN LAM/GETTY IMAGES, 123RF, MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl d06ba849a5

TAXI Wawa

22 333 4444

ROZLICZAJ SIĘ BEZGOTÓWKOWO | biuro@wawataxi.pl

eprasa.pl d06ba849a5

Magdalena Gryn

Gaszenie mentoli

Aż połowa palących mentole nie ma pojęcia, że już 20 maja ich papierosy znikną ze sklepowych półek. Wśród tych, którzy wiedzą, połowa zamierza palić dalej, a prawie jedna piąta – szukać mentoli na czarnym rynku – alarmuje Forum Konsumentów.

Monika jest rzeczniczką prasową w jednym ze stołecznych urzędów. Od czasu do czasu, przy okazji towarzyskich spotkań i przy alkoholu, sięga po papierosy mentolowe, ponieważ jak twierdzi, „zwykłe nie są takie fajne". Bo mentole mają elegancki kształt (są cienkie), ich dym przyjemnie pachnie, no i ubrania nie przechodzą tytoniem. Dlatego „mentolowy dymek" wybierają także ci, którzy zaczynają palić. Zdaniem unijnych ekspertów to sprawia, że aromatyzowane papierosy, w tym mentolowe i z kapsułką, są dużo groźniejsze od zwyczajnych. Jakby tego było mało, miętowy smak powoduje, że palacz nie kontroluje ilości dostarczanej nikotyny i mocniej się zaciąga, wdychając więcej substancji smolistych. Dlatego od 20 maja, zgodnie z dyrektywą 2014/40/UE, papierosy mentolowe i z zapachową kapsułką będą zakazane w całej Unii, także w sklepach wolnocłowych.

Czy Monika wie, że jej ulubione „fajki" wkrótce znikną ze sklepowych półek? Owszem, dowiedziała się przypadkiem, od innego palacza. Jeszcze nie wie, co zrobi po tej dacie, na razie kupiła sobie kilka paczek na zapas. Takich osób, które palą papierosy aromatyzowane, są w Polsce jakieś 3 mln. Bo Polacy upodobali sobie mentole – w żadnym innym państwie Unii ten typ papierosów nie cieszy się tak dużą popularnością: mentole wybiera ponad 30 proc. palaczy (w Polsce pali nawet ok. 9 mln osób). Zakaz mentoli odczuje też polska gospodarka – szacuje się, że z jego powodu do budżetu wpłynie mniej nawet o 9 mld zł rocznie. Nie tylko tytułem utraconej akcyzy, ale także podatku dochodowego, bo nasz kraj jest potentatem w produkcji mentoli – wytwarza je sześć fabryk, z czego ponad dwie trzecie idzie na eksport.

MENTOLOWCY CHCĄ PALIĆ DALEJ

Jak Polacy odbierają unijny zakaz mentoli? Niezbyt przyjaźnie, co pokazały wyniki ogólnopolskiego badania przeprowadzonego w styczniu br. przez Maison & Partners na zlecenie Fundacji Forum Konsumentów. Okazuje się, że dwie trzecie ogółu Polaków i połowa palących nie ma o zakazie zielonego pojęcia. Z tych palaczy, którzy wiedzą, zdecydowana większość użytkowników mentoli nie planuje rzucić palenia, a prawie dwie trzecie negatywnie oceniają dyrektywę unijną, traktując ją jak ograniczenie wolności wyboru i nieskuteczne działanie, które nie przyniesie oczekiwanych rezultatów. Aż 81 proc. jest zdania, że zakaz nie przyczyni się do zmniejszenia liczby palaczy, bo z pewnością znajdą inne sposoby, aby go obejść, np. kupią mentole na czarnym rynku. Dokładnie tak zamierza zrobić prawie jedna piąta badanych. Połowa planuje palić zwykłe papierosy, a 16 proc. – przejść na dozwolone produkty alternatywne.

– Pojawia się pytanie, czy wprowadzenie zakazu sprzedaży papierosów mentolowych oraz z kapsułką to dobra metoda, aby nakłonić palaczy do porzucenia nałogu? Nie ulega wątpliwości,

ZDJĘCIA: MICHAŁ WALCZAK/PAP

eprasa.pl d06ba849a5

że rzucenie palenia byłoby najlepszym rozwiązaniem, jednak większość palaczy nie bierze go pod uwagę. Istnieje wiele badań pokazujących, że pierwszą reakcją na zakazy jest poszukiwanie innych możliwości, np. na czarnym rynku – zauważa prof. dr hab. Dominika Maison z Uniwersytetu Warszawskiego.

SKORZYSTA SZARA STREFA?

Czarnorynkowego scenariusza obawia się Forum Konsumentów, dlatego uruchomiło akcję informacyjną na stronie ZakazMentoli.pl na temat przyczyn i skutków zakazu. Można się z niej np. dowiedzieć, dlaczego nie warto szukać mentoli na czarnym rynku i jakie alternatywy mają po 20 maja ich palacze. Najgorszą byłoby przestawienie się na nielegalne mentole, co planuje zrobić prawie 20 proc. przepytanych przez Maison & Partners. Rzeczywisty odsetek może być wyższy, bo przecież w badaniach niechętnie przyznajemy się do łamania prawa. Jeśli więc znacząco wzrośnie popyt na nielegalne papierosy, „rozkwitnie" szara strefa, której wielkość Instytut Doradztwa i Badań Rynku Almares obecnie szacuje na 11 proc. całego rynku tytoniowego. A to oznacza dużo dodatkowej pracy dla służb celnych, które w ostatnich pięciu latach mogły się pochwalić znacznymi sukcesami w walce z nielegalnym handlem papierosami. Tylko w 2019 r. funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej, we współpracy z policją i Strażą Graniczną, zarekwirowali prawie 260 mln papierosów pochodzących z przemytu, o łącznej wartości ok. 180 mln zł.

BĘDĄ INNE MENTOLE

Eksperci i naukowcy zgodnie podkreślają, że najlepszą opcją dla palacza mentoli jest rzucenie palenia – taki też był zamysł ustawodawcy. Jeśli jednak nie będzie w stanie tego zrobić, pozostają mu legalne alternatywy, jak mentolowe wkłady tytoniowe do podgrzewaczy tytoniu i mentolowe e-papierosy (nie zwierają tytoniu, tylko płyn z nikotyną). Pierwsze są tytoniowym produktem bezdymnym i działają w oparciu o technologię podgrzewania, a nie spalania tytoniu (ang. Heat-Not-Burn). Należy do nich IQOS, pierwszy podgrzewacz na polskim rynku, który jako jedyny wyrób tytoniowy przeszedł pozytywną weryfikację amerykańskiej Agencji ds. Żywności i Leków (FDA). Po dwóch latach badań FDA uznała IQOS za „produkt właściwy dla ochrony zdrowia publicznego", który wywołuje potencjalny skutek w postaci obniżenia poziomu zachorowalności i/lub śmiertelności. Zdaniem tej agencji produkty podgrzewające, a nie spalające tytoń, „wytwarzają mniej określonych toksyn w mniejszych dawkach niż papierosy tradycyjne".

IQOS-owi przyjrzeli się też naukowcy z Polskiej Akademii Nauk (Pracownia Bioenergetyki i Błon Biologicznych Instytutu Biologii Doświadczalnej im. Marcelego Nenckiego), którzy stwierdzili, że powstający na skutek podgrzewania tytoniu aerozol zawiera znacznie mniej niektórych szkodliwych i potencjalnie szkodliwych dla mitochondriów komórek nabłonka oskrzeli substancji niż dym papierosowy.

– Badania naukowe dowodzą, że w porównaniu z dymem produkowanym przez tradycyjne papierosy, w którym wyróżnia się ok. 40 substancji o udowodnionym szkodliwym działaniu, dym pochodzący z urządzeń podgrzewających tytoń ma w składzie nikotynę, samą w sobie prawie nieszkodliwą, nie zawiera natomiast najniebezpieczniejszych substancji szkodliwych – mówi prof. Piotr Kuna, były wieloletni dyrektor Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 1 im. Norberta Barlickiego w Łodzi i laureat grantu Komisji Europejskiej Innovative Medicines Initiative.

BRYTYJCZYCY REKOMENDUJĄ

Alternatywą dla odchodzących do lamusa mentoli mogą być także e-papierosy, wokół których – po przypadkach uszkodzeń płuc u ich użytkowników w USA – narosło w ostatnim czasie sporo kontrowersji. Władze USA potwierdziły jednak, że główną przyczyną zachorowań był octan witaminy E – środek zagęszczający dodawany do płynów zawierających THC, substancję czynną konopi indyjskich. Jest ona jednak zakazana w produkcji płynów do e-papierosów zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i Polsce. Stąd w swoim najnowszym raporcie Public Health England (agencja wykonawcza Ministerstwa Zdrowia Wielkiej Brytanii) podtrzymała swoje rekomendacje, zgodnie z którymi palacze powinni przejść na e-papierosy, jeśli nie mogą rzucić nałogu całkowicie. Bo choć nie są one zupełnie pozbawione ryzyka, to i tak są znacznie mniej szkodliwe niż papierosy. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Magdalena Gryn – dziennikarka działu Biznes @trika13

czy wiesz, że

Dyrektywa „mentolowa"

Od 20 maja 2020 r. na wszystkich rynkach UE, w tym także w sklepach wolnocłowych, obowiązuje zakaz sprzedaży gotowych papierosów mentolowych i z mentolową kapsułką oraz tytoniu do samodzielnego skręcania papierosów w wariancie mentolowym. Zakaz wprowadzono w ramach Dyrektywy 2014/40/UE, która weszła w życie 19 maja 2014 r. i jest stosowana przez państwa członkowskie UE od 20 maja 2016 r. W Polsce podstawą prawną zakazu jest ustawa z dnia 9 listopada 1995 r. o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych, znowelizowana w 2016 r.

eprasa.pl d06ba849a5

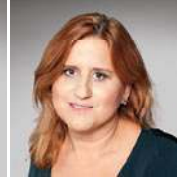

Magdalena Gryn, Magda Kozińska

Uwolnić faktury

Opóźnienia w płatnościach to norma. Rozwiązaniem mógłby być faktoring, tyle że nie każda firma może z niego skorzystać. Kodeks cywilny zawiera zapis o zakazie cesji wierzytelności – coraz głośniej mówi się, że czas go zmienić.

99 proc. — taki odsetek firm doświadczył istotnych opóźnień w uzyskiwaniu należności od kontrahentów, wynika z „Badania płatności w Polsce 2019" przeprowadzonego przez firmę Coface. Według szacunków minister rozwoju Jadwigi Emilewicz problem dłużników, którzy ociągają się z regulowaniem płatności, dotyka nawet 80-90 proc. przedsiębiorców.

– Jedną z barier w prowadzeniu działalności gospodarczej są kłopoty z utrzymaniem płynności finansowej. Utrudnienia te są spowodowane przede wszystkim długimi terminami realizacji zamówień i płatności. Nie każdy biznes może pozwolić sobie na taką praktykę. Kiedy nasza sytuacja finansowa na to nie pozwalała, zdecydowaliśmy się na rozpoczęcie współpracy z firmą faktoringową – mówi Barbara Serednicka, prezes zarządu firmy ART-PROGRES zajmującej się projektowaniem i produkcją rozwiązań z zakresu marketingu w punktach sprzedaży. – Dzięki faktoringowi mamy środki m.in. na zakup materiałów, które są niezbędnym elementem realizacji całego zamówienia dla naszych klientów – tłumaczy prezes ART-PROGRES.

– Opóźnienia w płatnościach mogą oznaczać kłopoty z codziennym funkcjonowaniem, a w ekstremalnych przypadkach być przyczyną bankructwa – wyjaśnia Jerzy Dąbrowski, prezes Bibby Financial Services, firmy faktoringowej, z której usług skorzystała Barbara Serednicka.

– To rozwiązanie jest coraz popularniejsze. Ponieważ sytuacja gospodarcza staje się coraz bardziej niepewna, nie dziwi, że polskie firmy szukają zabezpieczenia swoich należności przed nieregulowaniem płatności ze strony klientów – podsumowuje Paweł Szczepankowski, dyrektor zarządzający polskiego oddziału firmy Atradius, która we wrześniu ubiegłego roku przeprowadziła badanie „Barometr praktyk płatniczych 2019". Jak z niego wynika, najdłuższe średnie terminy płatności ustalają duże przedsiębiorstwa i to właśnie one najszybciej odzyskują pieniądze z zaległych faktur. Najkrótsze terminy dają mikrofirmy.

– I to one najczęściej wpadają w poważne kłopoty związane z fakturami z długim terminem zapłaty lub nieterminowym regulowaniem należności. Czas uporządkować tę sytuację – uważa Jerzy Dąbrowski z Bibby Financial Services, wiceprezes Polskiego Związku Faktorów. – Pierwszy krok w dobrym kierunku został zrobiony. Od stycznia działa już ustawa antyzatorowa. To dobry moment na kolejne zmiany – dodaje.

3 pytania o... faktoring w Polsce

Sebastian Grabek,
przewodniczący Komitetu Wykonawczego Polskiego Związku Faktorów

Czym jest faktoring?
To zamiana należności na gotówkę. Uzyskanie finansowania opiera się w nim wyłącznie na wystawionych fakturach. Jeśli terminy płatności faktur wystawionych przez przedsiębiorcę są długie, ma on zablokowane środki na dalszy rozwój swojej firmy. Nasza usługa pozwala mu je uwolnić. Firma faktoringowa wypłaca przedsiębiorcy najczęściej 90 proc. pieniędzy wynikających z faktury w formie zaliczki i przejmuje zarządzanie należnością. Gdy otrzyma zapłatę od odbiorcy, wypłaca przedsiębiorcy pozostałe 10 proc. Dzięki otrzymaniu środków już w dniu wystawienia faktury, a nie w terminie jej płatności (plus ewentualne opóźnienia), może on bez przeszkód rozwijać swój biznes.

Dla kogo przeznaczone są usługi faktoringowe?
To usługa idealnie dopasowana do potrzeb małych i średnich przedsiębiorstw. Oferuje prosty dostęp do środków na bieżącą działalność, bez zbędnych formalności, szybko i wygodnie.

Ostatni rok potwierdził, że popularność faktoringu wciąż rośnie. Podmioty należące do PZF sfinansowały działalność krajowych przedsiębiorstw na łączną kwotę prawie 282 mld zł. Dzięki temu rynek zanotował 16-procentowy wzrost. Z usługi obecnie korzysta w Polsce ponad 18 tys. firm, z których większość to przedstawiciele MSP.

Jak wygląda polski rynek faktoringu na tle Europy?
Nasz rynek trafił już do europejskiej czołówki. Potwierdzają to dane EU Federation, zrzeszającej krajowe i międzynarodowe stowarzyszenia branżowe działające w Europie. Zgodnie z nimi polski rynek faktoringu zajmuje 8. miejsce na Starym Kontynencie i rozwija się zdecydowanie szybciej niż duże rynki europejskie. W 2018 r. urósł o 27 proc., podczas gdy cały europejski sektor faktoringowy – o 8 proc.

eprasa.pl d06ba849a5

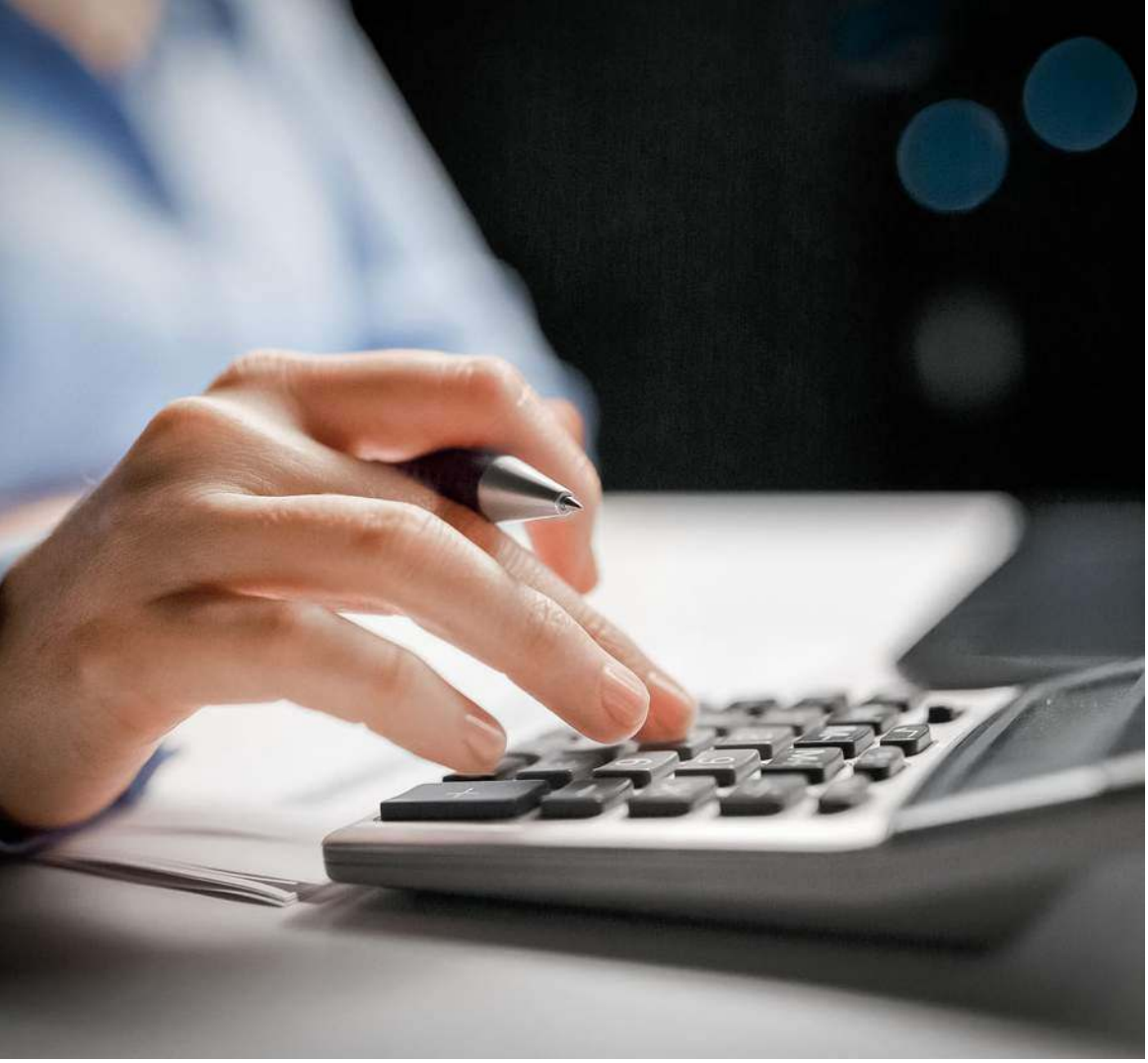

60 DNI – tyle średnio wynoszą zaległości płatnicze w Polsce

26 DNI wynoszą zaległości płatnicze w najmniej opóźniającym płatności sektorze tekstylno-odzieżowym

140 DNI wynoszą zaległości płatnicze w najbardziej opóźniającym płatności sektorze transportowym

29 DNI – o tyle wzrosły opóźnienia płatnicze w branży handlowej (wzrost z 15 do 44 dni)

90 DNI – takie i dłuższe terminy płatności najchętniej stosują sektory: transportowy, metalurgiczny i budowlany

Źródło: Coface „Badania płatności w Polsce, 2019"

WOLNE WIERZYTELNOŚCI

Polski Związek Faktorów intensywnie pracuje nad zmianami dotyczącymi zakazu cesji wierzytelności, który oznacza, że wierzyciel nie ma prawa dysponować wierzytelnością (np. przekazać ją do firmy faktoringowej lub użyć jako zabezpieczenia kredytu, lub gwarancji) bez zgody dłużnika. – W polskim prawie zakaz cesji wierzytelności, z pewnymi wyjątkami, nie wynika z ustawy. Może jednak zostać wprowadzony do umowy przez jej strony – tłumaczy Marek Niedużak, wiceminister przedsiębiorczości i technologii.

– Pojawiają się głosy przedstawicieli biznesu, że w praktyce klauzule o zakazie cesji wierzytelności bywają narzucane słabszym kontrahentom. Jeżeli taki zakaz zostaje wprowadzony do transakcji handlowej, w której wierzycielem jest MSP, a dłużnikiem duży przedsiębiorca, może to rodzić pytanie, czy w takim przypadku nie doszło do – w pewnym sensie – nadużycia przewagi kontraktowej przez dużego przedsiębiorcę – mówi Marek Niedużak.

Jerzy Dąbrowski

Prezes niezależnej firmy faktoringowej Bibby Financial Services oraz wiceprzewodniczący Komitetu Wykonawczego Polskiego Związku Faktorów. Z branżą faktoringową związany od 2002 r.

– I właśnie o wyeliminowanie tej przewagi nam chodzi. Przepisy chronią kupujących produkt czy usługę, bo dzięki zapisowi o zakazie cesji mają oni pewność, że nie będą nękani o zwrot zadłużenia. Niestety druga strona, czyli sprzedający usługę lub produkt, takiej ochrony nie ma i choć wywiązał się ze zobowiązań, wystawił fakturę i w teorii zarobił pieniądze, to w praktyce nie może nimi dysponować – wyjaśnia Jerzy Dąbrowski.

Polski Związek Faktorów chce zmiany art. 514 Kodeksu cywilnego polegającej m.in. na rozróżnieniu wierzytelności na pieniężne i niepieniężne. Zmiany w przepisach mają dotyczyć tylko tych pierwszych (z wyłączeniem wierzytelności medycznych) i to tylko tych, które dotyczą transakcji B2B (między firmami).

– Chodzi o znalezienie zdrowego kompromisu, który będzie chronił obie strony. Dzięki temu, że firma dostarczająca produkt lub usługę będzie mogła dysponować fakturą i dokonywać jej cesji, bez problemów uda jej się zachować płynność finansową. Jednocześnie chcemy, by firmy nabywa-

eprasa.pl d06ba849a5

Czy wiesz, że...

...od 1 stycznia 2020 r. obowiązuje ustawa antyzatorowa. Wprowadziła ona m.in. skrócenie terminów na wywiązanie się ze zobowiązań finansowych między przedsiębiorcami do maksymalnie 30 dni od dnia doręczenia faktury w transakcjach handlowych, w których dłużnikiem jest podmiot publiczny (z tych regulacji są wyłączone podmioty lecznicze), oraz do maksymalnie 60 dni w transakcjach asymetrycznych. Oznacza to, że duże podmioty będą musiały płacić mikro-, małym lub średnim przedsiębiorcom nie później niż w ciągu 60 dni. Od nieterminowych płatników będzie można też żądać zapłaty wyższych niż obecnie odsetek ustawowych, które wzrosną z 9,5 do 11,5 proc.

jące produkty lub usługi nadal były chronione. Dlatego w przygotowywanych rozwiązaniach proponujemy, aby w przypadku kiedy przelew wierzytelności, mimo kontraktowego zakazu cesji, wyrządzi kupującemu szkodę majątkową, kupujący będzie mógł dochodzić zadośćuczynienia na drodze sądowej od sprzedającego towar lub usługę, czyli od wystawcy faktury – wyjaśnia Dąbrowski.

– Propozycje zmiany przepisów dotyczących wykluczenia możliwości umownego zakazu cesji wierzytelności wydają się warte namysłu. Powinien się on jednak ograniczać tylko do relacji między przedsiębiorcami, B2B. Szczególnie w kontekście relacji asymetrycznych, czyli gdy wierzycielem jest MSP, a dłużnikiem duże przedsiębiorstwo – mówi minister Niedużak. Zastrzega jednak, że ze względu na to, że ewentualna nowelizacja przepisów stanowiłaby istotną ingerencję w zasadę swobody umów, konieczna będzie pogłębiona analiza skutków zmian.

– W ramach takiej analizy trzeba uwzględnić nie tylko jej skutki społeczno-gospodarcze, ale też regulacje innych państw, w tym innych państw UE, których systemy prawne zawierają podobne rozwiązania – zapowiada minister. – Warto to zrobić, bo kraje takie jak Francja i Niemcy, na których był wzorowany nasz zapis w Kodeksie cywilnym, już złagodziły zapisy dotyczące cesji wierzytelności. Czas uwolnić faktury także w Polsce – podsumowuje Jerzy Dąbrowski. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Magdalena Gryn – dziennikarka działu Biznes @trika13
Magda Kozińska – szefowa działu Projekty Specjalne @Kozekrozek

ARTYKUŁ PROMOCYJNY

Pomagamy małym i dużym

Nie zamykamy się na mikrofirmy – mówi Tomasz Kurzynka, Head of Sales and Business Development w Smart Faktor SA.

Faktoring – czy to modne ostatnio pojęcie jest rzeczywiście usprawnieniem dla firm?

Zdecydowanie tak. Faktoring rozwiązuje podstawowy problem wielu firm, którym jest brak płynności. Z naszego limitu mogą skorzystać firmy współpracujące na stałe ze swoimi odbiorcami, stosujące odroczone terminy płatności. Nie zamykamy się na mikrofirmy, gdyż rozumiemy, że przedsiębiorstwa z sektora MSP, w szczególności bardzo młode firmy, mają problem z dostępem do finansowania zewnętrznego, co jest niezwykle istotne zwłaszcza przy rozpoczęciu działalności.

Czy zajmujecie się faktoringiem zagranicznym? W jakich walutach przyjmujecie płatności?

Tak, Smart Faktor oferuje faktoring zagraniczny. Jeżeli klient nawiązuje stałą współpracę z podmiotem zagranicznym, to jesteśmy gotowi go wspomóc. Posiadamy rachunki we wszystkich walutach, dzięki czemu nasz klient nie musi zakładać kolejnego rachunku w walucie na potrzeby spłat od zagranicznego odbiorcy.

Co w przypadku, gdy odbiorcą jest jednostka samorządu terytorialnego (JST) lub spółka Skarbu Państwa?

^ *Tomasz Kurzynka, Head of Sales and Business Development w Smart Faktor SA*

Faktoring to idealny produkt na finansowanie takich kontraktów. Jeśli klient świadczy usługi dla JST lub dla spółki Skarbu Państwa albo startuje w ogłoszonych przez nie przetargach, często otrzymuje dodatkowe punkty za długie terminy płatności. Pomożemy sfinansować taką działalność.

Czy start-upy mogą również liczyć na wsparcie?

Nie zamykamy się na bardzo młode firmy. Jeżeli mają dobrych, uznanych kontrahentów, to Smart Faktor ma dla nich rozwiązanie poprawiające płynność.

A jak to wygląda od strony kosztów, są jakieś promocje?

Tak. Rusza wiosenna promocja dla nowych klientów. W jej ramach obniżamy stawkę podstawową FLAT do 1,99 proc., a stawkę Flex nawet od 1,79 proc. Promocja dotyczy umów powyżej 100 tys. zł zawartych do 1 maja 2020 r. Hasło promocji to „Wiosna sprzyja". Zapraszamy do kontaktu!

Smart Faktor SA
ul. Prosta 70, piętro 5, 00-838 Warszawa,
ul. Żurawia 71/404, 15-540 Białystok
biuro@smartfaktor.pl, tel.: +48 519 314 110

ZDJĘCIA: 123RF, MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl d06ba849a5

Miejsce na Twoje pomysły.

SIMPLY SAFELY FOR LESS

OGÓLNOPOLSKA WYPOŻYCZALNIA SAMOCHODÓW

RENTIS
Smart way to rent a car

Diament Miesięcznika Forbes 2020

+48 720 200 500
www.rentis.pl
info@rentis.pl

eprasa.pl d06ba849a5

Orły kujawsko-pomorskie

W ubiegły wtorek odbyła się już czwarta z tegorocznych regionalnych gal wręczenia Orłów Wprost. Nagrodzone zostały najlepsze firmy z województwa kujawsko-pomorskiego.

Paweł Bednarz

10 marca w toruńskim Hotelu Bulwar przyznano nagrody V edycji Orłów „Wprost". Nagrodzono ponad 20 najlepszych firm. Po Opolu, Poznaniu i Chorzowie, przyszedł czas na województwo kujawsko-pomorskie.

– Jeżeli dzisiaj możemy spojrzeć na patriotyzm naszych czasów, to powstrzymywanie koronawirusa jest niewątpliwie działaniem patriotycznym, ale większym patriotyzmem jest działanie na rzecz polskiej gospodarki. Ta ma się bardzo dobrze, chociaż globalne zagrożenia powodują, że mamy wątpliwości co do jej wskaźników – mówił w czasie otwarcia gali wicemarszałek Kujawsko-Pomorskiego Zbigniew Ostrowski.

NAJLEPSI ROLNICY

Pierwsze wyróżnienia zostały rozdane w kategorii „Orła Polskiego Rolnictwa".

Dwa dyplomy powędrowały do Gospodarstwa Rolnego „Ślesin", które prowadzi działalność w zabytkowych zabudowaniach folwarcznych pochodzących z XIX w. Jest tam stodoła wybudowana w 1890 r. oraz wielowiekowe murowane piwnice, zaadaptowane na dojrzewalnię, w której leżakują sery. Najpopularniejszym z nich jest ser ślesiński, wyrabiany zgodnie z recepturą ze świeżego, niepasteryzowanego mleka. Innym produktem jest Karp Nakielski hodowany w Dolinie Kanału Bydgoskiego od prawie 100 lat. Dyplomy otrzymała również Spółdzielnia Mleczarska w Lisewie, której tradycje sięgają 1866 r. Dzisiaj słynie głównie z produkcji sera edamskiego.

Statuetka „Orła Polskiego Rolnictwa" powędrowała do masarni Zawistowski z siedzibą niedaleko Bydgoszczy. To firma rodzinna, obecna na rynku od 1991 r. Oprócz wędlin i kiełbas zakład słynie z produkcji wyrobów z mięsa wieprzowego świń rasy puławskiej. Takie produkty zawierają znacznie mniej soli i cholesterolu niż wciąż najpopularniejszy w Polsce drób.

Przedstawiciele Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa (KOWR) podkreślali, że konkurencyjność polskich produktów na zagranicznych rynkach rośnie.

– W 2019 r. eksport polskiej żywności wyniósł 32 mld euro, a przez pięć ostatnich lat zwiększył się o 43 proc. – mówił Marcin Wroński, wicedyrektor generalny KOWR.

INNOWACJE I INWESTYCJE

W Toruniu odbyła się również debata z udziałem wiceprezydenta Torunia Andrzeja Rakowicza, wicemarszałka województwa kujawsko-pomorskiego Zbigniewa Ostrowskiego, wicedyrektora generalnego KOWR Marcina Wrońskiego, a także Marka Tańskiego, członka zarządu Agrolok, jednej z największych spółek rolniczych w kraju. Paneliści zastanawiali się nad szansami i wyzwaniami, z jakimi musi zmierzyć się region Polski, z którego pochodzą.

– Po 1989 r. Polska sprzedała wszystkie swoje terminale zbożowe. Nie mogliśmy być wtedy sprawnym uczestnikiem na rynku zbóż. Dzisiaj te terminale odkupujemy – mówił wicedyrektor generalny KOWR Marcin Wroński.

Z kolei zdaniem Marka Tańskiego z Agroloku, żeby odnieść sukces w rolnictwie, trzeba przede wszystkim stawiać na innowacje i inwestować w młodych, wykształconych ludzi.

LIDERZY BIZNESU

W kategorii „Lider Biznesu" nagrodzono 17 firm. Statuetka Orła powędrowała do firmy Mondi Świecie SA, jednego z największych w Europie producentów papierów do produkcji tektury falistej. Spółka działa

PATRONAT HONOROWY

MINISTERSTWO FUNDUSZY I POLITYKI REGIONALNEJ

PARTNER GŁÓWNY

ORLEN

PARTNERZY

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Polska smakuje

AGROLOK

PARTNER MERYTORYCZNY

Bisnode

PARTNER WSPIERAJĄCY

HOTEL BULWAR

eprasa.pl d06ba849a5

na polskim rynku od 1991 r., a do 2012 r. jej akcje były notowane na Giełdzie Papierów Wartościowych.

– Mondi Świecie jest dostawcą papieru do opakowań dla firm. Rozwijamy się dzięki naszym klientom – mówił Bogusław Bielecki, dyrektor finansowy Mondi Świecie SA.

W czasie gali została przyznana nagroda specjalna dla Lidera w Branży Rolniczej i Hodowli, którą otrzymała firma Agrolok.

– Jesteśmy od 29 lat na rynku. Nasze hasło brzmi: „Jak najbliżej rolnika". To właśnie dzięki rolnikom możemy się rozwijać, oferować nowe produkty i przy okazji wprowadzać polskie rolnictwo na wyższy poziom – mówiła Pola Piątkowska z Agrolok.

Z kolei nagrodę specjalną dla Lidera Pracodawców Regionu Kujawsko-Pomorskiego otrzymała spółka Anwil, producent nawozów i tworzyw sztucznych z Grupy Orlen.

W Toruniu wręczono również nagrodę „Osobowość Wprost". Przyznano ją Tomaszowi Organkowi. Muzyk był czterokrotnym laureatem „Fryderyka", a także Nagrody Stowarzyszenia Autorów ZAiKS na 55. Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu za najlepszy tekst (do piosenki „5 rano").

– Żeby być Osobowością „Wprost", to najpierw w ogóle trzeba mieć osobowość. Ta z kolei składa się z wyodrębnionej tożsamości, z poglądów, które się posiada. Z pewnej niezależności i odwagi do ich prezentowania – mówił Organek.

Orły Wprost to jedno z najważniejszych wydarzeń organizowanych przez redakcję naszego tygodnika. Realizujemy je wspólnie z wywiadownią gospodarczą Bisnode. Na podstawie danych wybieramy firmy z najlepszymi wynikami finansowymi. Bisnode sprawdza też, czy kandydaci do nagrody nie są notowani na listach dłużników. Zestawienie ma charakter ogólnopolski. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

ZDJĘCIA: PIOTR WOŹNIAKIEWICZ

^ *Z lewej: Tomasz Organek, laureat nagrody „Osobowość Wprost". U góry: przedstawiciele najlepszych firm woj. kujawsko-pomorskiego nagrodzonych Orłami Wprost. Poniżej: Marcin Wroński, wicedyrektor generalny KOWR, wicemarszałek woj. kujawsko-pomorskiego Zbigniew Ostrowski, wiceprezydent Torunia Andrzej Rakowicz, członek zarządu Agrolok Marek Tański*

Orły Wprost

> *PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE MAT BUD Sp. z o.o. sp. k.*
> *Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów KOBYLARNIA SA*
> *Atos Poland Global Services Sp. z o.o.*
> *INVEST-TECH Sp. z o. o.*
> *MONDI CORRUGATED ŚWIECIE Sp. z o.o.*
> *Damix Sp. z o.o.*
> *Zakłady Chemiczne „NITRO-CHEM" SA*
> *Chemwik Sp. z o.o.*
> *KAMIX Opakowania Sp. z o.o. s.k.*
> *Plastica Sp. z o.o.*
> *OPONEO.PL SA*
> *Apator SA*
> *CONKRET Z.R.Trejderowscy Sp.j.*
> *Międzygminny Kompleks Unieszkodliwiania Odpadów ProNatura Sp. z o.o.*
> *Cereal Partners Poland Toruń-Pacific Sp. z o.o.*
> *WOK Sp. z o.o. sp. k.*
> *PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE AUTOS Sp. z o.o.*

LIDER BIZNESU
> *Mondi Świecie SA*

ORŁY POLSKIEGO ROLNICTWA
> *Gospodarstwo Rolne „Ślesin" sp. z o.o.*
> *Spółdzielnia Mleczarska w Lisewie*
> *Masarnia Władysławowo Sp. J. R., A. B. Zawistowski*

LIDER PRACODAWCÓW REGIONU KUJAWSKO-POMORSKIEGO
> *ANWIL SA*

NAGRODA SPECJALNA – LIDER W BRANŻY ROLNICZEJ I HODOWLI ZWIERZĄT
> *AGROLOK Sp z o.o.*

OSOBOWOŚĆ WPROST
> *Tomasz Organek*

eprasa.pl d06ba849a5

ARTYKUŁ PROMOCYJNY

Przyszłość w soi

Wzrasta zapotrzebowanie na krajowe ziarno soi będące alternatywą dla importowanej poekstrakcyjnej śruty sojowej, stanowiącej dotychczas podstawowy komponent białkowy w paszach dla zwierząt gospodarskich.

Anna Kwiatkowska

Potrzebę uniezależnienia się od importowanych komponentów pasz dostrzega nie tylko Ministerstwo Rolnictwa, lecz także polski przemysł, rozwijając produkcję składników paszowych.

BIAŁKO USZLACHETNIONE

– Od wielu lat byliśmy mocno zainteresowani białkiem paszowym. Zgłębialiśmy ten temat. Doszliśmy do wniosku, że najbardziej powszechne na rynku komponenty białkowe powstają jako produkty uboczne przy produkcji olejów z roślin oleistych. W tym procesie redukowane są substancje antyżywieniowe, ale nieodwracalnemu zniszczeniu ulega również struktura białka, a tym samym spada jego przyswajalność – mówi Janusz Łojewski, prezes Agrolok Sp. z o.o. – To skłoniło nas do rozpoczęcia produkcji wysokobiałkowych komponentów paszowych, dostosowanych do genetyki i coraz lepszych warunków środowiskowych zwierząt gospodarskich – dodaje.

120 TYS.
tyle ton ziarna soi może przerobić rocznie ZUBR

120 TYS.
tyle ton ziarna rzepaku może przerobić rocznie ZUBR

W ten sposób w Osieku w powiecie brodnickim powstał Zakład Uszlachetniania Białka Roślinnego (ZUBR), w którym produkowane są komponenty pasz dla bydła, trzody i drobiu: Protina (z soi) i Amirap (z rzepaku).

– Technologia uszlachetniania białka, której poddane są Protina i Amirap, to kilkuetapowa obróbka surowca w ściśle kontrolowanej, stosunkowo niskiej temperaturze, w atmosferze pary wodnej z zastosowaniem obróbki ciśnieniowej (ekspandowanie). Głównym celem tego procesu jest wyeliminowanie czynników antyżywieniowych, które ograniczają wartość paszy dla zwierząt przy jednoczesnym zachowaniu wysokiej wartości białka. To przyjazny dla środowiska proces technologiczny, w którym nie stosuje się żadnych związków chemicznych – opowiada Janusz Łojewski.

Z RZEPAKU I SOI

Bazą komponentów produkowanych w Osieku obok rzepaku jest soja.

– Jesteśmy gotowi skupować soję od rolników w całej Polsce. Oferujemy dogodne warunki skupu, a także doradztwo w zakresie doboru odmian soi i technologii jej uprawy. Rolnicy mogą liczyć również z naszej strony na pełną ofertę materiału siewnego, nawozów i środków ochrony roślin niezbędnych do uprawy soi. Wierzymy w to, że areał upraw soi w Polsce w najbliższych latach będzie dynamicznie wzrastał – mówi prezes Łojewski. Jak dodaje, w ten sposób działalność zakładu wpisuje się w unijną politykę „samowystarczalności i bezpieczeństwa białkowego", która m.in. zakłada rozwój produkcji oraz przetwórstwa europejskich roślin białkowych w celu ograniczenia importu ziarna soi i poekstrakcyjnej śruty sojowej.

– Nasze produkty są wolne od GMO. Wpisujemy się w oczekiwania hodowców, a także europejskiego konsumenta, który wybiera coraz częściej żywność wyprodukowaną bez udziału organizmów modyfikowanych genetycznie – podsumowuje prezes Łojewski. <

Zakład Uszlachetniania Białka Roślinnego,
Agrolok Sp. z o.o.
Adres: Dworcowa 4
87-400 Golub-Dobrzyń
agrolok.pl

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl d06ba849a5

Wraca moda na wino

Polacy chcą odkrywać tajniki winiarstwa, próbować nowych szczepów i aromatów, chętnie uczestniczą w szkoleniach winiarskich – mówi ***Tomasz Głoskowski***, dyrektor generalny Partner Center, importera i dystrybutora win.

Rozmawiała **Marta Szuma**

Polacy lubią wino?

Picie wina jest dziś modne i coraz więcej osób chce je pić, nie tylko przy specjalnych okazjach. Wino zaczyna nam towarzyszyć także podczas codziennych posiłków i spotkań z przyjaciółmi. Polacy kupują coraz więcej butelek tego trunku.

Jakich win szukamy?

W ostatnich latach zauważamy ogromny wzrost zainteresowania winami z krajów Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej. Polacy chcą próbować nowych szczepów i aromatów, odkrywać nowe wina. Stąd zainteresowanie winami z Armenii, Gruzji czy Mołdawii, krajów posiadających endemiczne szczepy, praktycznie nieosiągalne w innych regionach winiarskich. Nie przypadkiem jedno z naszych mołdawskich win zdobyło nagrodę „Najlepszy Produkt – Wybór Konsumentów" w badaniach polskiego rynku FMCG prowadzonych przez instytut GfK Polonia.

Interesują nas winiarskie nowinki?

Tak. Polacy podążają za trendami, chcą poznawać tajniki winiarstwa, chętnie uczestniczą w szkoleniach winiarskich. Są zdecydowanie bardziej świadomymi klientami, rozglądającymi się za produktem, który odpowie na ich potrzeby. Nasza firma śledzi te trendy, dlatego sprowadzamy wina najlepszej jakości. W ofercie mamy setki doskonałych win z renomowanych domów winiarskich Starego i Nowego Świata, wielokrotnie nagradzanych na międzynarodowych konkursach jakości alkoholi. A kontrakty podpisujemy na konkretne parcele w winnicach naszych dostawców, zamawiając wino, gdy winogrono jest jeszcze na winoroślі.

Dlaczego?

Takie podejście jest jedyną drogą do zadowolenia klienta, a co za tym idzie, do sukcesu rynkowego. Od początku postawiliśmy na rozwój współpracy z najlepszymi winiarniami i domami winiarskimi, by być w czołówce polskiego rynku. Trafiliśmy idealnie w gusta klientów, bo wszystkie nasze marki, o czym świadczą dane sprzedaży, zostały dobrze przyjęte przez konsumentów. Nasze produkty weszły do „klubu milionerów", co oznacza, że mamy w ofercie wina, których sprzedaż przekracza milion butelek rocznie.

Jak zmienił się rynek winiarski, odkąd zaczęliście sprowadzać do Polski wina?

Na początku lat 90. wybór win w sklepach był niewielki, królowały tanie białe wina bułgarskie i czerwone węgierskie, lecz ich jakość pozostawiała wiele do życzenia. Polacy szukali przede wszystkim win półsłodkich i słodkich. Po otwarciu granic zaczęliśmy podróżować do krajów, w których kultura picia wina jest zakorzeniona od setek lat. Pojawiło się wiele firm importujących wina. Te czynniki sprawiły, że rynek winiarski zaczął się w końcu rozwijać znacznie intensywniej.

Piwnice Hacienda Zorita – Hiszpania

A jak dziś wygląda?

Głównymi czynnikami, które wpływają na rozwój rynku, są rosnące dochody Polaków, zwiększający się poziom wykształcenia, potrzeba podróżowania, zmiana stylu życia i chęć częstszego zakupu bardziej luksusowych produktów. Dynamika wzrostu rynku wina wynosi obecnie mniej więcej 7 proc. rocznie i widzimy potencjał do dalszego rozwoju, choć w konsumpcji nadal daleko nam do sąsiadów z Europy Zachodniej. Efektem wzrostu sprzedaży wina na polskim rynku jest fakt, że konsumenci sięgają po nieco droższe produkty i kupują więcej butelek. Prawie trzy czwarte kupowanego wina importowanego w butelkach kosztuje do 25 zł. To dla nas wskazówka, jakich cen oczekuje polski konsument.

Tomasz Głoskowski
dyrektor generalny Partner Center

© Wszelkie prawa zastrzeżone

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl d06ba849a5

ARTYKUŁ PROMOCYJNY

Italian Collection – włoski styl w Twoim domu

Italian Collection to dynamicznie rozwijający się sklep internetowy. Jego asortyment to hołd złożony włoskiej modzie i lifestyle'owi. Prezentuje szeroką ofertę włoskich marek odzieży, obuwia i torebek, jak również akcesoriów do domu.

PIQUADRO – TECZKI DO PRACY I NA CO DZIEŃ
Piquadro specjalizuje się w innowacyjnych biznesowych torbach i akcesoriach, które wyróżniają się wysokim poziomem funkcjonalności i rozpoznawalnym wzornictwem. Piquadro to odzwierciedlenie włoskiej elegancji i oryginalności.

NERO DI BACCO – BACHUS – INTENSYWNA WOŃ MOSZCZU I DOJRZAŁEJ WIŚNI
Nazwa zapachu została zainspirowana doskonałością owoców toskańskiej ziemi, która jest pulsującym sercem włoskiego winiarstwa.

MURAGLIA ANTICO FRANTOIO
Sardynki – ceramiczny dzbanek z oliwą extra vergine o owocowym posmaku. Gliniane dzbanki z kolekcji Pop Art wykonywane są ręcznie przez ceramików z Apulii. Poj. 500 ml.

SREBRNY PIERŚCIONEK Z PERŁĄ MABE
Dzieło Pietro Ferrante. Wykonany ze srebra próby 925, wyprodukowany techniką traconego wosku w laboratorium „Pietro Ferrante".

LAURA BIAGIOTTI – STYLOWE SANDAŁY NA SŁUPKU
Laura Biagiotti to jeden z niewielu międzynarodowych domów mody prowadzonych przez kobietę. Prezentuje ekskluzywną modę o mainstreamowej elegancji. Jej obuwie, wygodne i praktyczne, cechuje nowoczesne wzornictwo.

Italian Collection
Original Italian Fashion
www.italian-collection.com

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl d06ba849a5

Paweł Bednarz
dziennikarz działu Biznes

Deszcz z żelaza

Astronomowie odkryli nową egzoplanetę WASP-76b. Egzoplaneta to inaczej planeta pozasłoneczna, która znajduje się poza naszym układem. W jej atmosferze zaobserwowano niezwykle ciekawe zjawisko – deszcz z roztopionego żelaza. WASP-76b jest oddalona od Ziemi o 640 lat świetlnych. Jak stwierdzili naukowcy, zjawisko deszczu z żelaza bierze się z tego, że WASP jest cały czas jedną stroną zwrócona w kierunku bliskiego słońca. Temperatura panująca na jej powierzchni to ok. 2400 st. Celsjusza. Różnica pomiędzy „jasną" a „ciemną" stroną planety to ok. 1500 st. Celsjusza. To z kolei powoduje silny wiatr, który niesie ze sobą cząsteczki wyparowanego żelaza na „ciemną" stronę planety. Wówczas następuje zjawisko kondensacji żelaza i jego opadania w formie gorącego deszczu.

Buty z jabłek

TOMMY HILFIGER ZAPREZENTOWAŁ DWA MODELE BUTÓW WYKONANYCH CZĘŚCIOWO Z PRZETWORZONYCH SKÓREK PO JABŁKACH. Włókno pozyskane z odpadów po owocach ma być alternatywą dla skóry, która jest wykorzystywana w przemyśle obuwniczym.

Nowe buty zostały zaprezentowane w ofercie na sezon wiosna/lato 2020. Produkcja była możliwa dzięki współpracy z włoskim start-upem – Frumat – który opracował surowiec stworzony właśnie z odpadów pozyskanych od przetwórców jabłek.

Dwa pierwsze modele wykonane są w ok. 24 proc. z włókna jabłkowego, z którego jest wytwarzana cholewka buta. Buty będą dostępne w kolorze białym i granatowym. Cena: ok. 600-700 zł.

Kuchenka kieszonkowa

PROJEKTANT PRZEMYSŁOWY ELAD ACHI OPRACOWAŁ KIESZONKOWĄ WERSJĘ PRZENOŚNEJ KUCHENKI TURYSTYCZNEJ. I to dosłownie kieszonkowej, bo palnik mieści się w kieszeni spodni. Kuchenka nazywa się Katipo, tak jak popularny australijski pająk, którego urządzenie przypomina. Katipo to składana wersja palnika o szerokości 50 mm i długości 120 mm. Po rozłożeniu

jego średnica osiąga 180 mm. Poza samymi proporcjami również kolory kuchenki (czerwony i czarny) inspirowane są wyglądem pająka. Ona sama zaprojektowana jest dla osób, które wybierają się na biwak. Trzeba jednak pamiętać o butli z gazem, która do kieszeni już się nie zmieści.

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl d06ba849a5

Remigiusz Ryziński

Pacjent zero, czyli dogodny wróg

Kiedy choroba tak poważna, jak AIDS czy koronawirus pojawia się na świecie, media poszukują jej źródeł, a ludzie starają się określić jej sprawców.

Od 1970 r. do dziś na AIDS zmarło ponad 35 mln ludzi. Wirus został odkryty w 1983 r. w Afryce Subsaharyjskiej, ale ludzie umierali na wywoływane przez niego choroby znacznie wcześniej. Zaczęto go badać, dopiero kiedy przeniósł się do Stanów Zjednoczonych i Europy oraz kiedy zrozumiano, że choroba nie dotyczy tylko gejów, lecz także osób heteroseksualnych. Poszukiwanie leku i szczepionki znalazło się wtedy w centrum polityki światowej. Na ten cel przeznaczono dotychczas miliardy dolarów. HIV i AIDS stały się synonimami śmierci, ale z czasem nauczono się z nimi żyć, nauczono się ich działania i zaczęto je coraz skuteczniej leczyć.

DŻUMA GEJÓW

Przez długi czas winą za rozprzestrzenianie się choroby obarczani byli homoseksualiści. Nazywano ją karą boską i dżumą gejów.

Zaledwie 10 lat przed odkryciem wirusa, w 1973 r., Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne usunęło homoseksualizm z listy chorób psychicznych. Przez kolejne lata geje byli dumni i wolni. Wolność polegała głównie na tym, że wychodzili z szafy, czyli ujawniali się, a w niektórych klubach mogli oficjalnie ze sobą tańczyć. W latach 70. w Nowym Jorku, San Francisco, Los Angeles życie gejowskie opierało się na wolnym seksie i nieskrępowanej potrzebie zaznaczania swojej tożsamości i osobowości. Wszyscy uprawiali niekonwencjonalny, szybki, jednorazowy – wolny – seks. W 1978 r. Larry Kramer napisał książkę pod znaczącym tytułem „Faggots" – wielki manifest swobodnego seksu i szokujący obraz gejowskiego getta. Jeszcze nie wiedział, że pochwała „wolnej miłości" skończy się wielką stygmatyzacją.

Do pełni wizji choroby sodomitów brakowało konkretnej twarzy, człowieka, którego dałoby się globalnie naznaczyć i znienawidzić

HIV przenosi się nie tyle wśród gejów i niekoniecznie w wyniku wielu kontaktów seksualnych, ile na drodze transmisji wirusa we krwi lub spermie. Może dotyczyć każdego, zarówno kobiet, jak i mężczyzn, heteroseksualnych i homoseksualnych. Jest to choroba demokratyczna, nie ma szczególnego wroga, za to potrafi w miarę łatwo przenosić się między ludźmi. Dlaczego więc uznawano, że AIDS to choroba gejów?

Dlatego, że tworzą oni środowiska często hermetyczne, skupiające ograniczoną liczbę osób, które nie tworząc sformalizowanych struktur rodzinnych, miewają wielu partnerów seksualnych. Bycie homoseksualnym mężczyzną oznaczało właśnie uprawianie seksu, którego konsekwencją była śmiertelna choroba. Jeśli ktoś był gejem, wiedział, że ryzykuje życiem – nie dlatego, że to była prawda, ale dlatego, że taki był obraz przekazywany przez media i utwierdzany w chłonnym na uprzedzenia, lęk i panikę społeczeństwie.

Tym, czego brakowało do pełni wizji choroby sodomitów, była konkretna twarz, człowiek, którego dałoby się globalnie naznaczyć i znienawidzić.

750 KOCHANKÓW

Tym człowiekiem stał się Kanadyjczyk Gaëtan Dugas, Pacjent Zero. Dugas urodził się 19 lutego 1952 r. i został adoptowany przez rodzinę z miasteczka Ancienne-Lorette niedaleko Quebecu. Wybrał karierę stewarda linii lotniczych. Dostał się do Air Canada. Pracował, a w końcu także wziął ślub w Kalifornii, co pozwoliło mu na swobodne przemieszczanie się między USA i Kanadą. Współpracownicy określali go jako pełnego życia, ciężko pracującego i przyjacielskiego. Miał też bardzo o siebie dbać, z czego sam chętnie żartował, mówiąc o sobie „the queen of the queens". Nosił makijaż, włosy w kolorze platynowy blond Marilyn Monroe i dopasowany uniform. Uwielbiał seks, podrywał w Kanadzie i w USA, nie oszczędzał nawet pasażerów na pokładzie samolotu.

Gaëtan Dugas mógł się podobać. Wysoki i smukły, z wąsem, zawadiackim uśmie-

eprasa.pl d06ba849a5

Przystojniak Gaëtan Dugas wybrał karierę stewarda linii lotniczych. Sam nazywał się „the queen of the queens"

eprasa.pl d06ba849a5

chem i dużą dozą charyzmy i poczucia humoru. Miał w sobie coś z niesfornego chłopca. Nosił dizajnerskie ciuchy z butików w Londynie i Paryżu. Wakacje spędzał w Meksyku i na Karaibach. Idealny facet, marzenie wielu. Krążyły o nim legendy, że jest wspaniałym kochankiem, zmysłowym i magnetycznym. Pojawiał się w San Francisco, Los Angeles, Nowym Jorku – przylatywał na kilka godzin, na weekend, niekiedy zostawał na parę dni. Potem leciał gdzieś indziej, był dla kogoś innego. Pozwalał mu na to idealny zawód. Dużo podróży, dużo ludzi, dużo pieniędzy. Ciągły ruch, dynamika, ekscytacja i niepowstrzymany pochód chętnych mężczyzn. Żyć, nie umierać.

Że jest chory na AIDS, dowiedział się w maju 1980 r. Miał wówczas 28 lat. Był przerażony. Jego ekscentryczne życie, które tak kochał, miało się wkrótce skończyć. Starał się walczyć, brał chemioterapię, ogolił włosy, które i tak – uważał – miały wypaść. Zachowało się zdjęcie Gaëtana z ogoloną czaszką. Z pewnością mógł się jeszcze podobać, budzić zainteresowanie wielu mężczyzn. Zdarzało mu się z tego korzystać.

Choroba jednak postępowała, leczenie, coraz bardziej zaawansowane, nie przynosiło rezultatu. Dugas stracił swój wdzięk i urodę. Wychudzony, łysy, blady ciągle miał nadzieję, że pokona AIDS.

W czasie badań mówił podobno, że skoro „on to ma, inni też powinni". Był w stanie podać nazwiska 72 kochanków, ale jednocześnie zastrzegał, że w ciągu ostatnich trzech lat mogło ich być nawet 750. W ten sposób – jeszcze jako pacjent spoza Kalifornii [ang. patient Out(side)-of-California] – Dugas uznany został za punkt, od którego roznosił się wirus na całą grupę.

To, że Dugas był w stanie podać nazwiska swoich kochanków, było przełomem w ustaleniu drogi, którą przebywa wirus, a także sposobów zarażenia czy procesu, jaki towarzyszy jego rozwojowi. Ustalono, że ponad 65 proc. kochanków Dugasa miało ponad tysiąc partnerów seksualnych w czasie swojego życia, a ponad 75 proc. miało więcej niż 50 partnerów w ciągu roku przed pojawieniem się symptomów. Każdy z tych mężczyzn podał nazwiska przynajmniej kilku swoich kochanków. W ten sposób odtworzono sieć powiązań i wyznaczono drogę, jaką pokonał wirus w ciągu krótkiego czasu na dużej grupie badanej (ang. cluster).

To, że Dugas był w stanie podać nazwiska swoich kochanków, było przełomem w ustaleniu drogi, którą przebywa wirus, a także sposobów zarażania

TWARZ AIDS

„Pacjent Zero", zanim nim się stał, nazywany był „Przypadkiem 57" (numer przypadku w medycznych kartotekach) lub „Erikiem" (przypadkowe imię, którym posługiwano się, omawiając przypadek Dugasa w czasie sympozjów naukowych). Jak to się stało, że Gaëtan Dugas został „Pacjentem Zero"?

W 1982 r. zgłosił się na badania z objawami mięsaka Kaposiego, raka, będącego jednym z charakterystycznych skutków zaawansowanego stadium AIDS. Ponieważ był obcokrajowcem, a trafił do szpitala w Kalifornii, otrzymał literkę „O" [Out(side)-of-California], którą z czasem zaczęto czytać jako „0", zero.

> Zawód pozwalał mu na dużo podróży i poznawanie wielu ludzi. Miał w sobie coś z niesfornego chłopca, co dawało mu wielkie powodzenie

Historię tę wykorzystał Randy Shilts, autor książki „And the Band Played on".

Nie tylko dzięki niemu „rak gejów" uzyskał twarz Gaëtana Dugasa. Randy Shiltsowi pomógł jego wydawca, a także wydawcy gazet, którym dziennikarz początkowo bezskutecznie próbował sprzedać swoją historię. Mówiono mu, że aby zdobyć zainteresowanie mediów i czytelników, trzeba AIDS „uczłowieczyć", nadać mu twarz. Rzeczywiście, w roku 1987 i 1988 twarz Dugasa była wszędzie: na okładkach magazynów, w programach telewizyjnych, w końcu na ustach wszystkich. Strategia bulwarówek, wywołania skandalu, naznaczenia osoby, którą można by obwiniać o wszelkie nieszczęścia, odniosła sukces. Książka stała się światowym bestselerem.

Dopiero w 2014 r. ukazał się artykuł, a potem książka pt.: „Patient Zero and the Making of AIDS Epidemic" Richarda MacKey'a, ujawniająca, że Gaëtan Dugas nie był żadnym pacjentem zero. Prawdopodobnie błąd maszynistek przepisujących w 1984 r. raporty medyczne pozwolił stworzyć tę koncepcję. W.W. Darrow i D.M. Auerbach, autorzy raportu na temat grupy osób zarażonych przez Dugasa, starali się walczyć z nazywaniem go „Pacjentem Zero", dokonywali korekt z 0 na O, powtarzali także, że Dugas nie jest źródłem choroby, a jedynie elementem

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl d06ba849a5

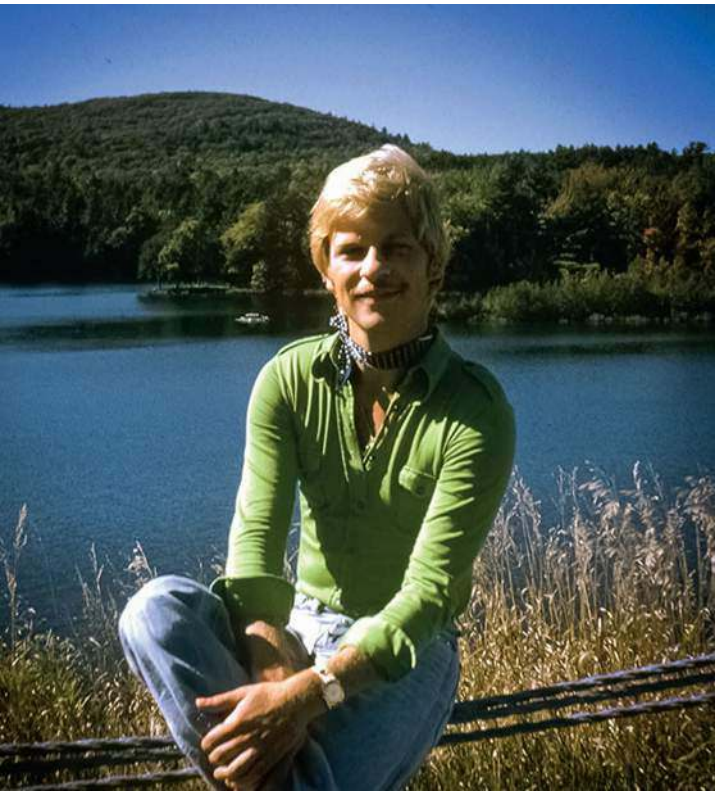

się w grupie choroby. Kiedy choroba tak poważna, jak AIDS czy koronawirus pojawia się na świecie, media poszukują jej źródeł, ludzie starają się oznaczyć jej „sprawców". Stygmatyzacja może przerodzić się wówczas w niebezpieczną ksenofobię, mogą pojawić się adekwatni do sytuacji dogodni wrogowie, można zniszczyć komuś życie, można dokonać na nim niesprawiedliwego osądu.

W przypadku Gaëtana Dugasa też zaczęło się od błędu, który na długo naznaczył jednego człowieka odpowiedzialnością za chorobę i śmierć milionów. Laurie Lynd, reżyser filmu dokumentalnego „Killing Patient Zero", nazywa dziś Gaëtana Dugasa „bohaterem, który pomógł badaczom zrozumieć chorobę". Informacje, których udzielił Dugas, zostały jednak zwrócone przeciwko niemu. Zamiast bohatera stał się monstrum, „kanadyjskim diabłem", potworem śmierci. Informacja, że to on był odpowiedzialny za epidemię, była tym, co dziś nazywamy fake newsem, ale była chwytliwa i media karmiły się nią bardzo długo.

Zaczęło sie od błędu, który na długo naznaczył jednego człowieka odpowiedzialnością za chorobę

w łańcuchu zarażeń – ale na nic to się nie zdało. Z czasem wszyscy, również oni ulegli tej symbolice.

Okazało się jednak, że Dugas nie był nawet specjalnie nietypowy w historii oznaczania „drogi" wirusa w USA. Z badań zachowanych próbek krwi Gaëtana wynika jasno, jak pisał w 2016 r. magazyn „Nature", że wirus, który dostał się do jego organizmu, pochodził z 1974 r., a więc z czasów, kiedy Dugas nie był jeszcze aktywny seksualnie. Książka Randy Shiltsa wywarła ogromny wpływ na społeczeństwo amerykańskie, a on sam pozostaje jednym z najczęściej cytowanych źródeł opisujących epidemię. Zmarł na AIDS w 1994 r.

TEORIA DOGODNEGO WROGA

„Pacjent Zero" nie jest odpowiednią nazwą dla przypadku Gaëtana Dugasa. Nie jest dla nikogo. „Zero" nie oznacza jedynie źródła choroby – zawsze hipotetycznego. Ma także znaczenie zera, czyli czegoś lub kogoś pozbawionego wartości – jest więc stygmatyzujące. Gaëtan Dugas nazywany był w mediach amerykańskich: „Indywiduum, które przyniosło do nas AIDS". Był uważany za monstrum, które dało światu AIDS. Stał się dogodnym wrogiem.

Termin „dogodny wróg" pochodzi od Nilsa Christiego i oznacza osobę, która zostaje określona wrogiem przez jakąś grupę. Może nim być np. matka, która porzuca swoje dziecko (przyczyny ekonomiczne lub inne nie są wtedy istotne). Może być nim chory, który potencjalnie stanowi zagrożenie dla innych (nawet jeśli choroba nie jest jego winą).

Ci, którzy stają naprzeciw dogodnych wrogów, pozbawiają ich człowieczeństwa. Nie zasługują oni na rodzinę, na miłość, nie powinni posługiwać się symbolami narodu, z którego się wywodzą. Dogodny wróg to obcy, który wszystkim „nam" zagraża. Dlatego władza przyznaje sobie wtedy nadzwyczajne uprawnienia. Poszukujemy dogodnego wroga, żeby poprzez naznaczenie uwolnić siebie od odpowiedzialności za dany stan rzeczy, np. za pojawienie

„Pacjent Zero" pozostaje nazwą aktualną do dziś, także w przypadkach nowych chorób, dla których – o czym ponad 30 lat temu wiedziała amerykańska prasa – potrzebna jest twarz wyraźnego wroga, którym nie jest wcale choroba, ale człowiek na nią cierpiący. Dogodny wróg daje się niszczyć, ale nigdy nie ginie zupełnie.

Gaëtan Dugas zmarł 30 marca 1984 r., niedługo po swoich 31. urodzinach.

Szympans, czyli – jak twierdzą badacze – rzeczywisty pacjent zero AIDS, pojawił się na świecie około miliona lat temu. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Remigiusz Ryziński – filozof, kulturoznawca i reportażysta. Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, studiował na Sorbonie. Doktor habilitowany – zajmuje się teoriami gender i queer.
Za reportaż „Foucalt w Warszawie" (2017) otrzymał nominację do Nagrody Literackiej „Nike"

eprasa.pl d06ba849a5

Agata Jankowska

Jestem feministą

W walce o równe prawa nie ma ani grama przesady. To, jak traktowane są kobiety, daje obraz jednej wielkiej dyskryminacji – mówi ***Remigiusz Mróz,*** autor serii opowieści kryminalnych o przygodach warszawskich adwokatów Joannie Chyłce i Kordianie Oryńskim.

Gdzie jest Joanna Chyłka?

W miejscu, do którego zaprowadziły ją wybrane przez nią drogi. I właściwie mógłbym odpowiedzieć mniej enigmatycznie, ale nie byłoby wtedy sensu czytać książki.

Wkrótce ukaże się 11. tom kryminalnych przygód znanych adwokatów z Warszawy „Ekstradycja". Ale w tej Chyłce nie ma Chyłki. Nie boisz się, że czytelnikom się to nie spodoba?

Takie ruchy fabularne zawsze są ryzykowne, ale wychodzę z założenia, że trzeba pisać historię tak, jak ta chce być opowiedziana. W momencie kiedy pisarz zacznie kierować się oczekiwaniami odbiorcy, a nie posunięciami bohaterów, łamie sobie pióro i zaczyna gryzmolić. Właśnie dlatego zdarza mi się w połowie serii zabić jednego z głównych bohaterów albo wydać tom jakiegoś cyklu, w którym protagonista schodzi na drugi plan.

W momencie kiedy pisarz zacznie kierować się oczekiwaniami odbiorcy, a nie posunięciami bohaterów, łamie sobie pióro i zaczyna gryzmolić

Stworzyłeś obraz kobiety całkowicie inny od polskich stereotypów. Główna bohaterka jest twarda, dominująca, niezależna. Kim jest dla ciebie Joanna Chyłka? Marzeniem? Wzorem? Przestrogą?

Żadnym z powyższych. Jest dla mnie wielowymiarową i prawdziwą postacią, która robi, co jej się żywnie podoba, i najczęściej nie zważa na to, czego autor by sobie życzył. Jest autonomiczna – nawet w stosunku do mnie. Tworząc postać, nie wzorowałem się na konkretnej kobiecie, bo Chyłka to rodzaj bohaterki, która sama zbudowała sobie oddział dla noworodków, w którym przyszła na świat. Stworzyła się sama, a ja na początku wiedziałem o niej tylko kilka podstawowych rzeczy. Przypuszczam jednak, że jej dobre strony są pewną wypadkową wszystkich kobiet, z którymi w życiu się spotkałem – a te złe dostała w spadku prosto od samego autora.

Czyli taka według ciebie powinna być kobieta? A może takich kobiet mężczyźni słusznie powinni się bać?

A co to znaczy, że kobieta powinna być taka lub inna? I jakie prawo ma facet, żeby o tym rozprawiać? Daj spokój. A odrobina strachu jeszcze nikomu nie zaszkodziła. Poważnie mówiąc, przecież ta postać łączy i te łagodne, i ostre cechy – w przypadku mężczyzn to nikogo nie dziwi, ale kiedy kobieta je przejawia, to już unoszą się brwi u niejednej osoby.

Wygląda na to, że jesteś feministą.

A czy możemy sobie w dzisiejszym świecie pozwolić na to, żeby nimi nie być? Wystarczy przecież popatrzeć na sytuację kobiet na rynku pracy, na podejście dużej części mężczyzn do nich, na funkcje publiczne i tak dalej. To wszystko daje obraz jednej wielkiej dyskryminacji. W walce kobiet o równe prawa nie ma ani grama przesady, to naturalna reakcja na to, co się dzieje. Akcje typu #MeToo czy Czarny Protest trudno przecenić, ale wydaje mi się, że jeszcze ważniejsze jest to, co robimy na co dzień i jak zachowujemy się prywatnie. Ot, choćby pisząc komentarze w internecie – ile z nich w odniesieniu do kobiet właściwie sprowadza się do: „a co ty tam wiesz, ja ci tu zaraz wszystko wytłumaczę"? Stanowczo za dużo.

Twoja bohaterka Chyłka zmaga się z traumą z przeszłości, bo w dzieciństwie była molestowana seksualnie. Czy to z twojej strony próba wsparcia dla kobiet, które były lub są ofiarami przemocy?

Dla wielu kobiet okazała się w jakiś sposób podporą i dodatkową siłą do tego, żeby zmierzyć się z trudnymi przeżyciami, co mnie niezmiernie cieszy. Wydaje mi się jednak, że Chyłka była tylko katalizatorem – kobiety, o których mówisz, mają tę siłę w sobie, ona nie przychodzi z zewnątrz. Czasem potrzeba tylko pewnego impulsu, by ją rozbudzić – i jeśli dołożę do tego cegiełkę, to właściwie czuję się spełniony jako pisarz. Od lat docierają do

eprasa.pl d06ba849a5

^ *Remigiusz Mróz słynie z pracowitości, więc uzasadnione jest podejrzenie, że jest co najmniej kilku Remigiuszów Mrozów*

mnie sygnały, że niektórym kobietom zdarza się na co dzień inspirować Chyłką. Mam tylko nadzieję, że nie w stosunku do swoich partnerów.

Czy myślisz, że polscy artyści wezmą z ciebie przykład i zaczną tworzyć w filmach i literaturze więcej portretów silnych i niezależnych kobiet?

Żyję głównie zagraniczną popkulturą i nie mam dobrego oglądu rodzimej. Wydaje mi się jednak, że dość często mówi się o silnych postaciach kobiecych w książkach – nie wiem, jak jest w innych sferach. W telewizji może nie najlepiej, bo kiedy w TVN zadebiutowało „Zaginięcie", rzeczywiście narobiło się sporo szumu wokół tak bezkompromisowej i twardej bohaterki. W dodatku przeklinającej jak szewc, wzgardzającej moralnością i obytej ze wszystkim, co w ludzkiej naturze mroczne. To z pewnością nie była strefa komfortu dla tak dużej stacji, ale cieszę się, że znaleźli się w niej otwarci ludzie, którzy postanowili zrobić coś naprawdę odważnego.

W pisaniu posługujesz się feminatywami, czyli żeńskimi końcówkami. Nie wszyscy ludzie pióra popierają tę zmianę w języku.

Tak, bo język zmienia się wraz ze zmianami społecznymi, odzwierciedla nasz rozwój i pokazuje pewne ogólne trendy. Te wydają się pozytywne, bo coraz więcej feminatywów nie tylko wchodzi do codziennego języka, ale też uzyskuje brzmieniową neutralność. Jeszcze kilka lat temu adwokatka miała pewien bagatelizujący wydźwięk, dziś chyba już go straciła. Podobnie z prokuratorką i innymi, choć to w gruncie rzeczy zależy od środowiska, w którym się obracamy. Ja w każdym razie uznaję, że pisarze mają w tej sprawie dużą rolę do odegrania – i powinni z tego korzystać.

W serii o Chyłce często poruszasz tematy społeczne. Poprzedni tom był o skutkach hejtu rówieśniczego wśród nastolatków. W tym tomie poruszasz wątek Ukraińca mieszkającego w Polsce. Czujesz misję społeczną i chcesz przekazać czytelnikom jakieś ważne przesłanie?

Moim głównym zamierzeniem jest zawsze opowiedzenie historii, która zrodziła się w mojej głowie – ale wszystko to odbywa się w określonym kontekście. Nie zakładam nigdy wcześniej, że dana książka będzie dotyczyła hejtu w internecie, przemocy wobec kobiet lub pedofilii w Kościele, bo tło społeczne zawsze wychodzi w trakcie. Czasem jest wyraźniejsze, czasem chowa się gdzieś w tle – ale za każdym razem jest obecne, bo nie piszę w próżni. Wszystko, co mnie otacza, trafia w jakimś stopniu na karty powieści.

Gdy ostatni raz rozmawialiśmy, byłeś szczęśliwie zakochany. Jak poradziłeś sobie z rozstaniem z Katarzyną Bondą?

To znaczy z czym konkretnie? To nie było dla nas traumatyczne przeżycie, z którym trzeba byłoby sobie radzić – wręcz przeciwnie, rozstaliśmy się w przyjaźni, nadal ją utrzymujemy i mam nadzieję, że będzie nie do zdarcia. A jeśli o mnie chodzi, mój podstawowy tryb to single player – w nim czuję się najlepiej.

Może dlatego świat literacki, a za nim pół Polski plotkuje, że wasz związek był blefem marketingowym i miał służyć tylko podniesieniu sprzedaży waszych książek.

Zgrabna teoria spiskowa, ale wydaje mi się, że w takim razie zaprojektowalibyśmy to nieco lepiej, stopniując napięcie jak w kryminale. Najpierw poszlaki, potem odnalezienie narzędzia zbrodni, odkrycie prawdy, a po tym jakiś zwrot akcji, np. romans na boku, zejście, rozejście, oskarżenia, głośny proces i tak dalej. Ale poważnie mówiąc, wychodzę z założenia, że zawsze mierzymy swoją miarą – jeśli ktoś sam byłby zdolny do takich rzeczy, to dopuszcza, że inni także. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Remigiusz Mróz – prawnik i autor powieści kryminalnych. Według rankingu „Wprost" najlepiej zarabiający polski pisarz. Wkrótce w sprzedaży pojawi się 11. tom opowieści kryminalnych o przygodach warszawskich adwokatów Joannie Chyłce i Kordianie Oryńskim pod tytułem „Ekstradycja".

Agata Jankowska – dziennikarka działu Społeczeństwo @AgataWprost

ZDJĘCIA: ZUZA KRAJEWSKA/WARSAW CREATIVES, MIKOŁAJ STARZYŃSKI, AGNIESZKA K. JUREK/TVN

eprasa.pl d06ba849a5

Gwiazda młodego pokolenia Filip Pławiak jako serialowy Kordian Oryński

Chyłka locuta, causa finita

Początkowy fragment nowej powieści Remigiusza Mroza „Ekstradycja", którą będzie miała premierę 25 marca.

Istniał rodzaj pustki, której nie dało się zapełnić. Pustki tak absolutnej, że zdawała się wchłaniać wszystko inne – szczęście, chęć życia, całe jestestwo Kordiana. Brakowało mu już sposobów na to, jak sobie z nią radzić. Najpierw całkowicie poświęcił się poszukiwaniom Chyłki, uparcie trzymając się nadziei na jej odnalezienie. Kiedy zrozumiał, jak bardzo ta wiara jest płonna, szukał ratunku gdzie indziej – faszerował się benzodiazepinami, pił nieco za dużo i powoli przestawał poznawać samego siebie.

Lepszym wyjściem z pewnością byłoby zatracenie się w pracy, ale żadna sprawa nie zajmowała go na tyle, by mógł jej się oddać. W dodatku czuł, że wszystko, co robi od kilku miesięcy, jest wyłącznie przykrym przymusem.

Stracił szansę na przekwalifikowanie się na prokuratora. Karta przetargowa, której miał zamiar użyć, by nadać impet nowej karierze, zginęła razem z Piotrem Langerem. Oryński nie miał niczego, co pozwoliłoby mu wybić się już na samym starcie.

Został w Żelaznym & McVayu, tłumacząc sobie, że dzięki temu będzie miał więcej czasu i środków finansowych na poszukiwania Chyłki. Może się nie mylił, ale po kilku miesiącach stało się jasne, że żadne pieniądze nie sprowadzą jej z powrotem.

Kordian musiał w końcu się z tym pogodzić. Przywyknąć do tego, że stracił nie tylko ją, lecz także samego siebie. Momentami miał wrażenie, że zniknął zupełnie. Bez Chyłki nic nie miało sensu, każde zdarzenie wydawało się nieistotne, a wszystkie emocje stały się jedynie namiastką tych prawdziwych. Świat zdawał się zwykły, ludzie nijacy, zaś wszystkie podejmowane decyzje nic nieznaczące.

Jeszcze pół roku temu podjąłby się obrony Witalija Demczenki bez wahania. Sprawa była zagadkowa, mogła zakończyć się właściwie w każdy sposób i stanowiła nie lada wyzwanie dla każdego prawnika. Teraz Oryński nie był jednak nawet pewien, jak długo będzie w stanie reprezentować Ukraińca, na którego podpisano już wyrok.

Mimo to podjął się zadania. Żelazny naciskał, by w końcu poprowadził czyjąś obronę w głośnym procesie, a Kordian zaczynał obawiać się, że jeśli dalej będzie się migać, pożegna się nie tylko z firmą, ale też z samym sobą.

Musiał w końcu ruszyć naprzód, inaczej za jakiś czas zamiast na sali sądowej będzie brylował w szpitalu psychiatrycznym.

Na pierwsze spotkanie z klientem pojechał do Szpitala Bródnowskiego. Witalij wybudził się z półtorarocznej śpiączki tydzień wcześniej w nieodległej klinice, rzekomo nie pamiętając niczego, co mu się przydarzyło. W tym także tego, o co został oskarżony.

O wszystkie jego sprawy zadbała żona, Oksana. To ona zatrudniła kancelarię Żelazny & McVay – i to ona zaprowadziła Kordiana do jednoosobowej sali, w której przebywał jej mąż.

Policja zdawała się nie przywiązywać wielkiej wagi do pilnowania Witalija, co właściwie było całkiem zrozumiałe. Demczenko, po pierwsze, nie był w stanie uciekać, a po drugie, nie wyglądał na takiego, który nawet będąc w formie, próbowałby to zrobić.

On i jego żona sprawiali wrażenie ludzi pogodnych, uprzejmych, a co ważniejsze, niewinnych, może nawet nieco naiwnych. Było to zasadniczo jedyne, co ich łączyło – oprócz tego nie mogli różnić się bardziej. On ledwo mówił po polsku, miał słabe wykształcenie i trudno było uznać go za

eprasa.pl d06ba849a5

przystojnego. Ona posługiwała się polskim niemal bez obcego akcentu, skończyła zarządzanie projektami na SGH i wyglądała jak z okładki czasopisma lifestyle'owego.

Kiedy zostawiła ich samych, Kordian przysunął sobie krzesło, a potem usiadł przy łóżku. Przez moment przyglądał się człowiekowi, którego miał bronić, i starał się stwierdzić, czy ten naprawdę stracił pamięć.

Jeśli nie, to z pewnością potrafił świetnie udawać człowieka zagubionego.

– Zanim zaczniemy, wyjaśnijmy sobie pewne sprawy – odezwał się Oryński.

Leżący na łóżku Ukrainiec postarał się lekko skinąć głową.

– Nie będę pytał, czy to zrobiłeś, czy nie.

– Ale...

– Żadnego prawnika nie interesuje, czy jego klient jest winny – kontynuował Kordian. – Liczy się tylko to, czy daną sprawę można wygrać. Jasne?

– Charaszo.

– Żeby wygrać twoją, muszę znać wszystkie fakty. I obojętne mi, czy świadczą na twoją korzyść.

– Ja zrozumiał.

Oryński przysunął się do łóżka.

– Na pewno? – spytał. – Bo od tego, co mi powiesz, zależy, jak dobrą linię obrony przygotuję. Jeśli wykręcisz wała, a ja na rozprawie obudzę się z ręką w nocniku, od razu się pożegnamy.

Witalij znów lekko skinął głową, choć przychodziło mu to z wyraźnym trudem.

– Panimajesz?

– Tak.

– Więc mów – odparł ostro Kordian. – Pamiętasz coś?

Gdyby nie był tak przymulony xanaxem, być może nie uszłoby jego uwagi to, że nie zachowuje się jak on. Tabletki wyciszały emocje do tego stopnia, że wyłączały nawet empatię. Oryński był po nich obojętny na wszystko – i w tej sytuacji być może przyniesie to klientowi pewną korzyść.

– Ja nic nie pamięta – odparł Witalij. – Naprawdę nic.

Kordian przez chwilę znów uważnie mu się przyglądał.

Lekarze potwierdzali, że po ciężkim urazie głowy, przez który pacjent znalazł się w stanie wegetatywnym, taki rezultat mógł wystąpić. Demczenko prawdopodobnie mówił prawdę, choć nikt nie mógł dać stuprocentowej gwarancji, że tak jest.

– W porządku – powiedział Oryński. – Co pamiętasz jako ostatnie?

– Kolację z Oksaną. My jedli w Boscaioli, wypili piwo, a potem wrócili do domu uberem.

– To było dzień przed zabójstwem.

– Tak mnie mówią – potwierdził Witalij. – Potem ja już nic nie pamięta.

Kordian nabrał głęboko tchu i zaczął ustalać szczegóły. Jego klient nie znał ofiar, nie miał żadnego motywu i nigdy nie posiadał żadnej broni. Nie wiedział nawet, jak wygląda CZ-ka, z której zastrzelono dwie kobiety i mężczyznę na Powiślu.

Jedyne alibi na tamtą noc dawała mu jego żona, on sam nie potrafił powiedzieć, co wtedy robił. Według Oksany nocą, kiedy popełniono morderstwo, nie opuszczał domu. Wyszedł dopiero nad ranem, by wyprowadzić psa – i to wtedy został potrącony przez samochód. Kierowcy nigdy nie odnaleziono, a rannego Witalija znaleźli na chodniku przechodnie.

– Czyli nic nie wiesz, nic nie pamiętasz i nic nie zrobiłeś – podsumował Kordian.

– Taka jest prawda.

– Prawda jest gówno warta. Dowody natomiast bezcenne – odparł Oryński i podniósł się z krzesła. – A ich nam brakuje.

– Prokuratorom też.

Kordian zapiął marynarkę na górny guzik i podszedł do okna. Widok nie był przesadnie imponujący: wysokie bloki w oddali i stosunkowo nowe osiedla w pobliżu szpitala. Na tym, które znajdowało się naprzeciwko, mieszkał kiedyś prokurator, który w stanie wojennym oskarżał Tadeusza Tesarewicza.

Kolejne skojarzenie z Chyłką. Oryński miał wrażenie, że cała Warszawa jest nimi usłana. Gdziekolwiek by się ruszył, cokolwiek by zrobił, zawsze prędzej czy później trafiał na coś, co było związane z Joanną. Na dobre uświadomił sobie, że całe jego życie opierało się na jej obecności.

Od miesięcy próbował sfabrykować choćby jej namiastkę. Przeglądał wszystkie wspólne zdjęcia, oglądał materiały online, w których pojawiała się Joanna, i czytał po kilka razy każdego esemesa, którego kiedykolwiek mu przysłała, jakby to był święty tekst. Nie przegapił żadnego nagrania wideo w sieci – niezliczoną liczbę razy obejrzał jej występy u Zygzaka i komentarze, których od czasu do czasu udzielała dla TVN24 lub NSI. Z każdym kolejnym zdawało mu się, że przez nie obumiera jeszcze bardziej, mimo to wciąż do nich wracał.

Włączenie jakiejkolwiek piosenki było gwoździem do trumny. Starał się tego nie robić i kiedy był trzeźwy, zazwyczaj mu się udawało. Problemy zaczynały się wieczorami, kiedy jakaś dziwna, masochistyczna potrzeba brała górę nad racjonalnością. Wykańczał się przy „Poison", ledwo zipał przy „Wind of Change" i całkowicie dobijał się „Disarm".

Wrócił do palenia i nadrabiał chyba wszystkie papierosy, których wcześniej sobie odmawiał. Jadł byle co, byle kiedy i zrezygnował z jakiegokolwiek ruchu, w efekcie tyjąc na tyle, że musiał zacząć

eprasa.pl d06ba849a5

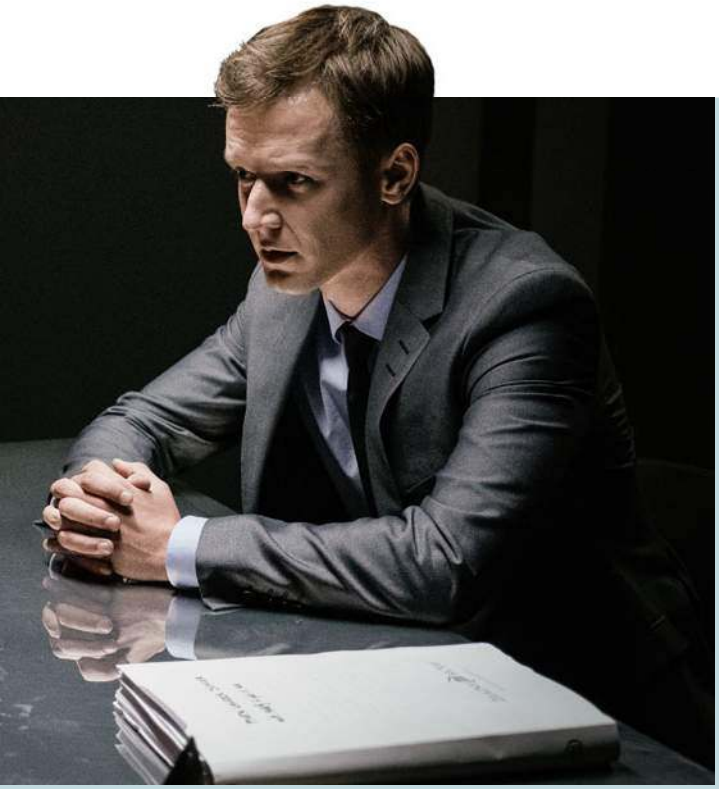

W serialu i cyklu powieści „Chyłka" mecenas Oryński stara się odkryć prawdę, choć w nowej książce jest osamotniony

kupować koszule z większym kołnierzykiem. Nie obchodziło go to, podobnie jak fakt, że pogrążał się coraz bardziej w kompletnej, ponurej samotności.

Nie mógł już dłużej tak ciągnąć.

– Panie mecenasie?

Kordian odchrząknął cicho i ponownie skupił się na swoim kliencie.

– Wygląda pan, jakby...

– Obmyślam taktykę obrończą – uciął Oryński i wsunął ręce do kieszeni garniturowych spodni. – I mylisz się co do prokuratury. Mają całkiem niezłe dowody świadczące na twoją niekorzyść.

– To przecież...

– Po pierwsze, są świadkowie, którzy widzieli cię tamtej nocy w okolicy – nie dał sobie przerwać Kordian. – Po drugie, zostaje kwestia broni.

– Jakiej broni? – jęknął Demczenko.

Kordian westchnął. Jego klient albo wprost rewelacyjnie rżnął głupa, albo naprawdę nie wiedział o pistolecie.

– CZ-ka, której prawdopodobnie użyto do zastrzelenia trójki ofiar, została skradziona z mieszkania twojego sąsiada w dzień przestępstwa, Witalij – powiedział Oryński. – To dowód poszlakowy, ale dość sugestywny.

– Ja nawet nie wiedział o żadnej kradzieży.

Broń nigdy się nie odnalazła, a więc formalnie nie potwierdzono, że to Demczenko ją zwinął – z czysto logicznego punktu widzenia trudno było jednak złożyć to na karb przypadku.

– I tym bardziej nie miał z nią nic wspólnego.

– Według prokuratury miałeś z nią bardzo wiele wspólnego.

– Kłamią.

Kordian widział, że Demczenko chciał powiedzieć więcej. Gorączkowo usiłował się wytłumaczyć, ale nawet przy dobrej kondycji umysłowej pewnie miałby problem z wysławianiem się po polsku.

– Tyle wystarczy, żeby oskarżać niewinnego człowieka? – zapytał w końcu.

Oryński nawet się nie zawahał.

– Tak – odparł, a potem ruszył do wyjścia.

– Panie mecenasie...

– Zrobię, co trzeba – uciął Kordian, zatrzymując się przy łóżku. – Ale musisz powiedzieć mi o wszystkim, co może mi się przydać. A tym bardziej o tym, co może przydać się drugiej stronie.

– Tak, ja wiem – odparł Witalij i zamknął oczy. – I miałem powiedzieć panu coś.

Oryński zmarszczył czoło.

– Co?

Rozmówca z trudem przełknął ślinę, jakby rozmowa zaczęła sprawiać mu większą trudność.

– Żeby... żeby się pan nie bał strzelać do nieznajomych.

W szpitalnej sali zaległa absolutna cisza. Okna były dobrze zaizolowane, ale z pewnością nie do tego stopnia, by całkowicie tłumiły hałas z dwóch ruchliwych ulic w okolicy. Mimo to Kordian nie słyszał niczego, nawet własnego oddechu. Przez moment wydawało mu się, że nie czuje nawet bicia serca.

Otrząsnął się z trudem.

– Co ty powiedziałeś?

– Przepraszam, ja po prostu...

– Skąd to znasz?

– Ja...

– Kto ci to powiedział? – rzucił agresywnie Oryński i znalazł się nad Witalijem. Złapał za pościel i ścisnął mocno, dopiero po chwili uświadamiając sobie, że jest o krok od zaatakowania klienta.

Puścił kołdrę, wyprostował się i spojrzał na Demczenkę z góry.

– Przepraszam – powtórzył Witalij. – Ja wiem, że to nie brzmi dobrze.

Z jego punktu widzenia – być może. Z perspektywy Kordiana wprost przeciwnie.

– Miałem to przekazać – dodał Ukrainiec. – Ale to strzelanie, naprawdę nie wiedziałem, czy...

– Kto kazał ci to powiedzieć? – przerwał mu Oryński. – I jak? Do kurwy nędzy, półtora roku leżałeś w śpiączce!

Przez twarz Witalija przetoczył się cień strachu. Kordian miał to gdzieś. Pochylił się nad klientem i popatrzył na niego tak, by ten nie miał wątpliwości, jak istotna to kwestia.

– Ona powiedziała, że pan będzie wszystko wiedział – wydusił Demczenko.

W+ więcej

EKSTRADYCJA
Remigiusz Mróz
Wydawnictwo Czwarta Strona

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d06ba849a5

Marcin Flint

Otwarte głowy

Nowe pokolenie raperów odmienia hip-hop. Mata, Koza, Oki, Kabe, Jan-Rapowanie czy Bartocuta'12 nie udają łysych, ulicznych gangsterów. Proponują za to świetną muzykę.

Parafrazując tytuł książki Cormaca McCarthy'ego – rap to nie jest branża dla starych ludzi. Gatunek od zawsze zmieniały płyty wydawane przez bardzo młodych artystów. Ikoniczny „Illmatic" Nasa to dzieło 20-latka, „Long Live the Kane" Big Daddy Kane'a również. Rakim i LL Cool J debiutowali jeszcze wcześniej. Zresztą nie tylko nowojorczycy zaczynali tak młodo. OutKast, wizjonerski duet z południa, wyszedł z cienia w wieku nastoletnim. Ice Cube na pierwszej płycie antysystemowego, kalifornijskiego N.W.A. nie miał skończonej dwudziestki.

Nad Wisłą sprawy wyglądały przez długi czas inaczej. Rynek trzymali doświadczeni gracze, a młodzi latami frustrowali się, walcząc o kontrakty, koncerty, rząd dusz. Patrząc na scenę w roku 2019, wyraźnie widać, że radzi sobie na niej zarówno pokolenie Y, jak i pokolenie X. Weteran Borixon stał się hersztem generującej singiel za singlem grupy Chillwagon. Ceniony już w latach 90. Sokół zachwycał pierwszą solową – wydaną po czterdziestce – płytą, bez kompleksów zszywając stare brzmienie z nowym. Aktywni pozostawali urodzeni w latach 70. Tede i Peja. Jeśli jednak trzeba by wybrać najważniejszy rapowy numer zeszłego roku, głównym kandydatem będzie „Patointeligencja" nastolatka Maty, piosenka, wokół której rozgorzała ogólnopolska dyskusja. Postmodernistycznym, alternatywnym produktem eksportowym okazał się kolejny nastolatek (zauważony w branżowych plebiscytach, komplementowany przez Jakuba Żulczyka czy Konstantego Usenkę) – raper Koza z fascynującym, rozgorączkowanym albumem „Mystery Dungeon". Najchętniej słuchanym krążkiem na portalu streamingowym Spotify był z kolei „Kwiat polskiej młodzieży" Bedoesa (rocznik '98).

W 2020 r. młodzież zdecydowanie kwitnie. Marzec nie zdążył jeszcze rozpocząć się na dobre, a już uderzyły mocne wydawnictwa Maty, Kozy, dwujęzycznego, legitymującego się sznytem francuskich podwórek Kabe ('00). Do puli dorzucić można imponującego szybkością rapowania Okiego ('98), rozczulająco autoironicznego Jana-Rapowanie ('98) czy bliższego „trapowej" (podgatunek rapu) części publiczności Be Visa ('00). Kiedy piszę te słowa, świetnie radzi sobie „Swimming Lessons", wspólny numer Young Igiego ('99) i Schaftera ('03). Trwa też wyczekiwanie na płyty twórców nieco starszych, wciąż mających jednak jeszcze sporo do udowodnienia – debiut Gverilli ('96) i kolejną

Ze swoją „Patointeligencją" Mata z miejsca stał się gwiazdą. Piosenka wywołała ogólnokrajową dyskusję o młodym pokoleniu

eprasa.pl d06b

woltę Otsochodzi ('96). Światło dziennie ma ujrzeć dopieszczany od dłuższego czasu krążek Barto'cuta12 ('97), rapera i producenta jak mało kto wyczuwającego abstrakcję. Co jest wspólnym mianownikiem tych artystów?

ODBIEGAĆ OD KANONU

– Młodych łączą niesamowicie otwarte głowy i szerokie spektrum patrzenia na muzykę. Oni szybciej sięgną po eksperymenty od raperów, którzy są już na scenie dłużej i mają więcej do stracenia. To dla nich naturalne – mówi Łukasz Rawski, dziennikarz i animator, który już w 2012 r. w projekcie „Swag jak sk****syn" pokazał przekrój młodej sceny.

Rap nienawidzi generalizacji i każdej się wymyka. Z pewnością jednak jego młodą generację łączy przekonanie, że w muzyce wszystko wolno. To, z jakiego miasta i kraju jesteś, nie ma znaczenia, każdy zestaw inspiracji ma szansę na akceptację, kicz bywa nie tylko tolerowany, lecz wręcz pożądany.

– Młode pokolenie to dzieci globalizmu i mass mediów. Wychowywali się w czasach, kiedy w telewizji jest więcej niż pięć kanałów, a internet dywersyfikuje ich zainteresowania na milion gałęzi. Dlatego dla Bedoesa idolami mogą być Białas i Alcomindz, dla Jana-Rapowanie – Karwan i Rasmentalism, a dla Maty – Tede i Peja. Kształtowały ich różne rzeczy, dlatego nie tworzą subkulturowego wzorca, który znamy z początku lat 2000. Dodatkowo jest to pokolenie, które zupełnie wyzbyło się kompleksów względem innych krajów i nie ma problemu z poczuciem własnej wartości. Dzięki temu ma jaja i odwagę, by mówić i pokazywać rzeczy, które odbiegają od kanonu. Mata może wystąpić w klipie w różowych piżamach, a Kabe w skarpetach i klapkach i nie wyglądają na typów, którzy nerwowo sprawdzają, co sądzi o tym „scena" albo społeczność – mówi Daniel Wardziński, raper, menedżer projektów współpracujący wcześniej z SB Maffiją/SBM Label (w katalogu m.in. Mata, Jan-Rapowanie, Bedoes), obecnie działający w ramach wydawnictwa Moya (Avi i Louis Villain, Przemo DBM, Gruppo Tredici).

TO NIE JEST HIP-HOP

Kto wie, czy w wypadku rapu zmiana mentalna nie jest ważniejsza od tej estetycznej?

< Strzałem w dziesiątkę okazał się wspólny numer Schaftera (na zdj.) i Young Igiego – „Swimming Lessons"

v Urodzony w 2002 r. CzuuX założył swój kanał na YouTubie pod koniec szóstej klasy

– Niegdyś staż rzutował na relacje z innymi – przyznaje Wardziński. – Małolat musiał znać miejsce w szeregu. Dzisiaj tendencja się odwróciła. Starsi częściej wchodzą w buty adwokatów młodego pokolenia i wykazują wielką wyrozumiałość. Młodzi natomiast zradykalizowali się i nie marnują żadnej okazji, żeby powiedzieć, że ktoś jest za stary, żeby coś skumać.

I rzeczywiście, właściwa rapowi hierarchiczność wydaje się właśnie odchodzić do lamusa. Nawet młodsi odbiorcy mogą pamiętać jak PIH, jeden z ortodoksów ze starej szkoły, wszedł na scenę podczas występu Quebonafide, by wyjaśnić publiczności, że „to nie jest hip-hop". Bedoes do licznie zebranego audytorium w warszawskiej Stodole rzucił ze sceny: „Jeśli wasz ulubiony raper nie jest z SB Maffiji albo nie jest zaprzyjaźniony z SB Maffiją, to prawdopodobnie właśnie teraz ssie komuś...". Knajacki, wskazujący na koncertowe endorfiny, ale i nadmierną pewność siebie żart odbił się głośnym echem i doprowadził do aktywności związanej z wykorzystaniem kominiarek i bagażników samochodowych. Koza radził doświadczonym raperom, żeby „poszli sobie robić te rzeczy, które robią ludzie mający 40 lat", do tego jeszcze bawi się w homofobicznym, rapowym światku spekulacjami wokół własnej orientacji, po czym normalnie funkcjonuje na scenie.

Weterani zaś z uznaniem patrzą na świeży narybek. Matę komplementują nawet hiphopowi pionierzy – Spinache, Numer czy wyjątkowo krytyczny PIH. Nawet kiedy młody Oki na swoim Instagramie określił korespondencyjnie (i odpłatnie) nauczającego rapu O.S.T.R.-a mianem „arlekina" ten w utworze „Król" odpowiada mu niemal koncyliacyjnie: „Mogę być zerem dla ciebie, tępym arlekinem / Tak jak kocham się dzielić wiedzą, każdy ma prawo mieć opinie / Ludzie lubią oceniać innych, robią to zwłaszcza za plecami / Możesz powiedzieć o mnie wszystko, nie mam zamiaru stawiać ci granic".

CIUCHY ZAMIAST PRAWD

Inaczej jest jednak ze słuchaczami. – Wiek rapera jest istotny dla słuchacza. Osoby ze starszego pokolenia sięgają po artystów, z którymi się wychowali, na młodych patrząc z góry, skreślając ich na starcie. To jest przykre, choć działa w dwie strony. Młodzi patrzą na starszych jak na dinozaury i nie sięgają po nich ochoczo, zwłaszcza jeśli

^ Dwujęzyczny Kabe wnosi do polskiego rapu sznyt francuskich podwórek

< Koza głośno wyśmiewa rap starszego pokolenia

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE, ISTAGRAM, FACEBOOK

eprasa.pl d06ba849a5

ksywki wypadły z obiegu. Znajdziemy w obu przypadkach wyjątki, ale taka jest tendencja – potwierdza Rawski.

A na rynku rządzi młody odbiorca, który chce słuchać rówieśników, o nich czytać, z nimi się komunikować. – Młodzi czytelnicy mają gdzieś weteranów, poza pojedynczymi ksywkami nie wkręcają się w ich spiny i konflikty – mówi Maciek Kancerek, wydawca CGM.pl, jednego z medialnych potentatów w świecie rapu. – A starsi często nie klikają newsów o dzieciakach, bo ich nie znają i nie mają czasu albo ochoty poznać. Widzę to w statystykach. Myślę, że nie tyle sam sposób komunikacji z odbiorcami w tych pokoleniach jest inny, ile treść. Żabson nie sprzedaje fanom prawd życiowych tylko ciuchy.

Be Vis reprezentuje „trap", czyli elektroniczny rap oparty na dźwiękach dawnych automatów perkusyjnych

„Blondynek przejmuje teren" – obwieścił Jan-Rapowanie po tym, jak wybrano go finalistą akcji promującej młode talenty i zadrwił z odchodzącego do lamusa stereotypu rapu „złych i łysych". Swoją najnowszą płytą nazwał „Uśmiech", gada na niej do klubowych bitów, a kiedy ma ochotę, to i nuci. Żadnych granic. Mata na albumie „100 dni do matury" nie kryje się z dostatnim, komfortowym dzieciństwem, katechetkami przynoszącymi mleko i marchewki, zagranicznymi wyjazdami na narty, rapuje wprost o tym, co jego poprzednicy wstydliwie by ukrywali, licytując się na „prawdziwie uliczne" zachowania.

20 MLN

razy odsłuchano piosenkę Bedoesa „Chłopaki nie płaczą" w Spotify

POWRÓT DO JAKOŚCI

Zmienia się także jakość polskiego rapu. Dawno nie było lepszej muzyki. Niegdyś hiphopowcy byli zdani na siebie bądź na wydawców, którzy podobnie jak oni dopiero się uczyli. Dziś Kabe może korzystać z doświadczenia i przetartych szlaków Winiego, wydawcy, ale i osobowości medialnej. Jan-Rapowanie i Mata są silni zapleczem prowadzonego przez sprawdzonych w boju raperów SBM. Za Okim i Gverillą stoi agencja artystyczna Revolume (związana m.in. z Sokołem i głośnym PRO8L3Mem). To oznacza, że młodzi na wejściu mają dostęp do twórców muzyki i teledysków, potężnej, zdyscyplinowanej grupy odbiorców, medialnych kontaktów, a także zapewnioną produkcję wykonawczą.

Rap w końcu złapał równowagę. Przetrwał erę dyletanctwa, chaosu, deficytu jakości, grubo ciosanego etosu, kultu przekazu. Rapować, podśpiewywać, pisać znów trzeba umieć, produkcje znowu mają mieć własny styl. Koza może mieć cechy rapowego rewolucjonisty i szedłby na barykady, wersy pisze jednak wręcz literacko, dorzucając bagaż kulturowych odniesień, przy którym nastolatki po prostu nie mają szans. Mata to głos nowego pokolenia, służący jednak często kładzeniu okrągłych zwrotek zarówno do prostych rytmów, jak i na organicznych, jazzujących bitach z mięsistymi bębnami. Bartocut'12 jest ośmiobitowy i zarazem z przyszłości, z dyskoteki i zadymionego, piwnicznego studia. Latami pokonujący kolejne szczeble w podziemiu, ograny na koncertach, piorunujący w kwestii artykulacji Oki spełnia dawne wyśrubowane warsztatowe wymagania, a Kabe zdałby wszelki egzamin z ulicznej wiarygodności i plastycznej narracji. Jan-Rapowanie pokazał, że możesz do rapu tańczyć, nie przestając przy tym myśleć.

Rap to może nie być branża dla starych ludzi, ale nawet fani po czterdziestce (i wyżej) nie mają prawa przegapić tej fali. Trzeba celebrować wyjątkowo zdolne pokolenie twórców, zwłaszcza że w tym gatunku rzadko się pięknie dorasta.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Marcin Flint – dziennikarz i krytyk muzyczny, współautor „Antologii polskiego rapu" i „Dymu" – wywiadu graficznego z Pablopavo.

eprasa.pl d06ba849a5

Wydarzenie

EPIDEMIA

Nieodporna kultura

Pandemia koronawirusa mocno uderza w kulturę. Nic w tym dziwnego – pierwsze ulegają jej najmniej odporne części organizmu. Nie ma powodu, by w przypadku organizmów społecznych było inaczej. Zaczęło się od pojedynczych wydarzeń: odwołania paryskich i londyńskich targów książki czy festiwalu filmów dokumentalnych w Salonikach. Przeniesiono premierę nowego Bonda „Nie czas umierać", choć studio wydało już 50 mln dolarów na promocję. Świat kina i muzyki zszokowało anulowanie wielkiej imprezy konferencyjno-filmowo-muzycznej SXSW w Austin, a straty spowodowane tą decyzją szacuje się na 350 mln dolarów. Później wszystko poszło jak lawina. Francja zakazała organizacji wydarzeń dla ponad tysiąca osób (choć dyrekcja festiwalu w Cannes wciąż twierdzi, że impreza ściągająca na Lazurowe Wybrzeże 40 tys. uczestników odbędzie się bez zakłóceń). W całej Europie zrezygnowano praktycznie ze wszystkich imprez – od kameralnych spotkań promocyjnych książek przez koncerty aż po festiwale. Przerwano prace nad filmami, m.in. nad nową częścią „Mission: Impossible", która miała być kręcona m.in. w Wenecji. Szacuje się, że koronawirus kosztował przemysł filmowy już 5,5 mld dolarów. Miliardy traci też rynek koncertowy, a akcje takich gigantów jak Live Nation lecą na łeb na szyję.

W Polsce rozwój wydarzeń był podobny. Jeszcze przed wprowadzeniem stanu zagrożenia epidemicznego odwołano m.in. premierę filmu „W lesie dziś nie zaśnie nikt", lawirowała Akademia Fonograficzna – Gala Muzyki Rozrywkowej i Jazzu, czyli ceremonia rozdania Fryderyków, miała odbyć się z udziałem branży muzycznej, ale bez publiczności. Ostatecznie, laureaci zostaną ogłoszeni w internecie. W środę, decyzją premiera, przez co najmniej dwa tygodnie zamknięte będą kina, muzea i teatry. Nieoficjalnie mówi się, że z mapy znikną wszystkie festiwale filmowe nawet do końca czerwca.

Dla wielu artystów obostrzenia oznaczają co najmniej dwa miesiące bez przychodu. Muzycy nie zagrają koncertów. Reżyserzy nie pokażą swoich nowych produkcji, które już dostały się do programów imprez. Film „Sala samobójców 2. Hejter" był na ekranach ledwie półtora tygodnia. O przetrwanie będą musiały walczyć teatry, które zwracają widzom koszty biletów. W piątek minister Gliński zobowiązał się do starań o zwiększenie środków budżetowych na pomoc dla twórców w trudnej sytuacji finansowej.

Nie pomaga niepewność, jak długo sytuacja będzie się utrzymywać. Wiadomo jednak, że odbudowywanie zaufania publiczności potrwa miesiącami. **Krzysztof Kwiatkowski**

W DNO W W SŁABE W W W ŚREDNIE W W W W DOBRE W W W W W BARDZO DOBRE W W W W W W GENIALNE

eprasa.pl d06ba849a5

Film

Krzysztof Kwiatkowski
szef działu Kultura

SERIAL W W W W W W

Ich dwoje

NIE TRZEBA KOCHAĆ MUSICALI, ŻEBY ZAFASCYNOWAĆ SIĘ SERIALEM „FOSSE/VERDON". To opowieść o relacji choreografa, reżysera „Kabaretu", Boba Fosse'a i tancerki Gwen Verdon. O ich współpracy, związku, przyjaźni. Thomas Kail i Steven Levenson tworzą gęstą historię, która działa na wielu poziomach. Proponują refleksję nad sztuką i procesem twórczym, tworzą panoramę show-biznesu i opisują mechanizmy, jakie nim rządzą. Przede wszystkim jednak z szacunkiem podchodzą do niestandardowej, nierozerwalnej więzi dwojga bohaterów. Drażni, że autorzy traktują Verdon nieco nonszalancko, a koncentrują się na portrecie nękanego zaburzeniami osobowości, niewiernego, ale fascynującego mężczyzny. Jednak wciąż: to wysokiej klasy kino biograficzne, w którym świetne kreacje tworzą Sam Rockwell i Michelle Williams.

„FOSSE/VERDON",
tw. Thomas Kail i Steven Levenson, HBO GO

Chętnie oglądane

1. **SALA SAMOBÓJCÓW. HEJTER** – Jan Komasa
2. **SONIC. SZYBKI JAK BŁYSKAWICA** – Jeff Fowler
3. **NAPRZÓD** – Dan Scanlon
4. **SWINGERSI** – Andrejs Ekis
5. **NIEWIDZIALNY CZŁOWIEK** – Leigh Whannell

Multikino
Dane według statystyk Multikina dotyczą weekendu 6-8.03.2020

„ZERO ZERO ZERO",
tw. Leonardo Fasoli, Mauricio Katz, Stefano Sollima, HBO GO

SERIAL W W W W W W

Ścieżki przemocy

Roberto Saviano jest wiernym kronikarzem włoskiej mafii. Według jego reportażu Matteo Garrone zrealizował słynną „Gomorrę". Teraz HBO proponuje serial na podstawie książki „Zero zero zero". Akcja rozgrywa się równolegle we włoskiej Kalabrii, gdzie trwa wojnach dwóch gangów, i w Meksyku. Latynoski kartel ma przemycić kokainę do Europy. Ale po piętach depcze mu oddział do walki z przestępczością. „Co się dzieje, kiedy nie masz czego dać? Kiedy nic ci już nie zostało?" – pyta tu stary przestępca w otwierającym pierwszy odcinek monologu. Filmowcy pokazują na ekranie rzeczywistość, z której wyparowały honor, lojalność i styl dawnych ojców chrzestnych. Teraz liczy się tylko pieniądz, a droga do niego wiedzie przez morze okrucieństwa, zdrad i zbrodniczych pokazów siły. To intensywna, pełna brudu opowieść o przemocy i jej społecznych skutkach.

DOKUMENT W W W W W W

Codzienność megagwiazdy

PRZEZ WIĘKSZOŚĆ ŻYCIA PRAGNĘŁAM WYŁĄCZNIE APROBATY ZE STRONY OTOCZENIA – mówi w dokumencie „Miss Americana" Taylor Swift. Lana Wilson naszkicowała nowoczesny portret piosenkarki. Nie ma tu gadających głów. Są: codzienność artystki, praca nad kompozycjami, tułanie się z miasta do miasta w trasie. Tłumy fanów i paparazzi. Ale też momenty, kiedy Swift siedzi w domu z kotem i opowiada reżyserce o swoich rozczarowaniach, dołkach, zaburzeniach żywienia. Nie bez cienia gorzkiej ironii obie artystki opisują współczesne społeczne oczekiwania wobec kobiet. Tak wysokie, że nawet bohaterka „Miss Americana" z trudem do nich dorastała. Przynajmniej zanim zrozumiała, że jako uosobienie „girl next door" osiągnęła już wszystko i przyszedł czas na emancypację.

„MISS AMERICANA",
reż. Lana Wilson, Netflix

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE, NETFLIX, HBO GO

eprasa.pl d06ba849a5

Muzyka

Marcin Cichoński
dziennikarz muzyczny

ELEKTRONIKA

Sen o ucieczce

Noon jest doskonale znany w polskim środowisku muzycznym jako producent. Płyty, za którymi stoi, zawsze są wydarzeniem. Teraz wraca do własnej twórczości. Na „Nobody Nothing Nowhere" Noon słyszy się powszechną dzisiaj fascynację minimalizmem. Ale jest tu i wrażliwość Noona. Sam artysta mówi, że instrumentalna płyta opowiada o niemożliwej do zrealizowania ucieczce i pragnieniu zmiany własnego przeznaczenia. Nawet jeśli to nierealne, warto razem z muzykiem próbować.

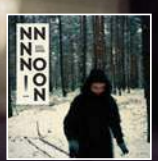

Noon, **„NOBODY NOTHING NOWHERE"**, Nowe Nagrania

ROCK

Domknięcie rozdziału

PO 36 LATACH MILCZENIA IRLANDZKI THE BOOMTOWN RATS WRACA, aby domknąć dawne sprawy i podziękować fanom za wierność. Proponują nową płytę – „Citizens of Boomtown". Nie wniesie ona wiele do światowej muzyki, ale z pewnością zmieni nastawienie do grupy. Na dobre udowodni, jak krzywdzące było utożsamianie grupy tylko z wokalistą Bobem Geldofem i kojarzenie jej wyłącznie z hitem o „nielubieniu poniedziałków". Album nowych szlagierów nie przyniesie, ale fanom formacji się spodoba.

The Boomtown Rats, **„CITIZENS OF BOOMTOWN"** Warner Music Poland

Chętnie słuchane

1. **GNIEW** O.S.T.R.
2. **DZIECI DUCHY** Szpaku & Kubi Producent
3. **EMPIK PREZENTUJE: BEST MOVIE SONGS** Różni wykonawcy
4. **MAP OF THE SOUL 7** BTS
5. **DARK ROOM** Michele Morrone

Dane według Oficjalnej Listy Sprzedaży dotyczą okresu 28.02-5.03.2020

CocoRosie, **„PUT THE SHINE ON"**, Universal

ALTERNATYWA

Pod prąd

NA „RESTLESS" COCOROSIE PO RAZ kolejny nie poprzestaje na łatwych rozwiązaniach i daje z siebie wszystko. Nie wystarcza jej ładna melodia czy chwytliwy refren, szuka nowych brzmień i miesza tradycyjne formy z eksperymentem. Dzięki temu jest jedną z najciekawszych artystek naszych czasów. I – jak to zwykle bywa – niesłusznie pomijaną w głównym nurcie.

ZDJĘCIA: MAX BUGAJAK, MATERIAŁY PRASOWE, MAGDA SKRZECZKOWSKA

eprasa.pl d06ba849a5

Kalejdoskop

SERIAL W W W W W W

Nieoczekiwana zamiana miejsc

„MAŁY ZGON”,
reż. Juliusz Machulski, Filip Syczyński, Maciej Kawulski, Polska 2020

emisja w niedziele o 21.10 w Canal+

Ponad 20 lat temu Juliusz Machulski na koncepcie spotkania skrajnie różnych charakterologicznie sobowtórów utkał kultowych „Kiler-ów 2-óch”. Teraz ten motyw powraca, ale spokojnie – reżyser nie funduje nam powtórki z rozrywki. Punkt wyjścia niby podobny, bo Marek to krwawy mafiozo, a Rysio – potulna owieczka z nałogami (w obu wyśmienicie wciela się Piotr Grabowski), ale rozegranie perypetii – już zupełnie inne. Twórcy (z Machulskim współpracowali okrzyknięci nadzieją polskiego kina Piotr Domalewski, Maciej Kawulski i Filip Syczyński) zaludniają otoczenie bohaterów całą masą kolorowych postaci, które mają za zadanie wnosić humor i zdobywać naszą sympatię. Z tym pierwszym jest różnie, choć na pewno należy odnotować, że w porównaniu z innymi polskimi serialami „Mały Zgon” nie jest zachowawczy ani w sferze języka, ani obyczajów. Śmiało rozprawia się tu o mordach i seksie, a jeden z głównych bohaterów dość ostentacyjnie dzieli się nawet żalem z powodu założenia rodziny. Nie wszystkie żarty trzymają poziom, ale infantylizmu nie można produkcji zarzucić. Za to ze zdobywaniem naszej uwagi aktorzy nie mają już najmniejszego problemu. Anna Seniuk jako matka alkoholiczka czy Julia Wyszyńska jako bezwzględna policjantka, która nie przyjmuje do wiadomości słowa „nie” i rozstawia chłopów po kątach, to już wystarczający powód, żeby dać „Małemu Zgonowi” szansę. **Artur Zaborski**

REKLAMA

eprasa.pl d06ba849a5

Książka

Leszek Bugajski
krytyk literacki

POWIEŚĆ W W W W W W

Kobiecy los

NIE WIADOMO, KIM JEST, ALE WIADOMO, ŻE JEST GWIAZDĄ ŚWIATOWEJ LITERATURY. Sławę przyniosła jej tzw. tetralogia neapolitańska, a teraz – w ramach odrabiania zaległości – dociera do nas jej powieść z 2002 r. Zupełnie inna pod względem rozmachu narracyjnego od głównego dzieła autorki, bo akcja „Czasu porzucenia" rozgrywa się w mieszkaniu lub jego najbliższej okolicy, a z drugiej strony bardzo podobna, bo jest pełną pasji analizą życia kobiety, która czuje się pokrzywdzona, ale przezwycięża przeciwności. Bohaterkę niespodziewanie opuszcza mąż, a ona zostaje z dziećmi i swoją rozpaczą. I gniewem, który z wielkim wysiłkiem tłumi w sobie, by podołać obowiązkom. Najpierw doświadcza dramatycznego „zjazdu", ale gdy następuje kulminacja nieprzyjaznych zdarzeń, bierze jednak swój los we własne ręce i układa życie na nowo. Piękna powieść, w ostateczności krzepiąca i mimo wszystko optymistyczna.

Elena Ferrante,
„CZAS PORZUCENIA",
Sonia Draga

BIOGRAFIA W W W W W W

Kantor opisany

W LATACH 80., POD KONIEC ŻYCIA, TADEUSZ KANTOR MIAŁ OPINIĘ GENIUSZA TEATRU, choć nie w Polsce. Tu obok zachwytów nad „Umarłą klasą" z reguły pojawiały się przytyki, a to, że ma porywczy charakter, a to, że egocentryk, a to, że robił swoje w latach stanu wojennego, zamiast bojkotować władzę... Jego mało to obchodziło, bo interesowała go sztuka, której poświęcił wszystko, i o tym właśnie opowiada jego biografia doświadczonej autorki, Iwony Kienzler. Precyzyjnie pokazuje, jak z chłopca z małego Wielopola wyrósł, mimo przeciwności losu, jeden z najsłynniejszych polskich artystów, którego nic w życiu nie złamało. Autorka nie zagłębia się w plotkach o jego życiu prywatnym czy anegdotach o jego dziwactwach – stara się opowiedzieć o malarstwie, którego granice systematycznie rozsadzał, i o wybitnych inscenizacjach teatralnych. I za pomocą licznych cytatów to jej się udaje.

Chętnie czytane

1. **365 DNI** – Blanka Lipińska
2. **KOLEJNE 365 DNI** – Blanka Lipińska
3. **DYLEMAT** – B.A. Paris
4. **TEN DZIEŃ** – Blanka Lipińska
5. **JAK SIĘ NIE ZABIĆ I NIE ZWARIOWAĆ** – Justyna Suchanek

empik

Dane pochodzą z salonów sieci Empik i dotyczą okresu 2–11.03.2020

Iwona Kienzler,
„TADEUSZ KANTOR. SZTUKA PONAD MIŁOŚĆ", Bellona

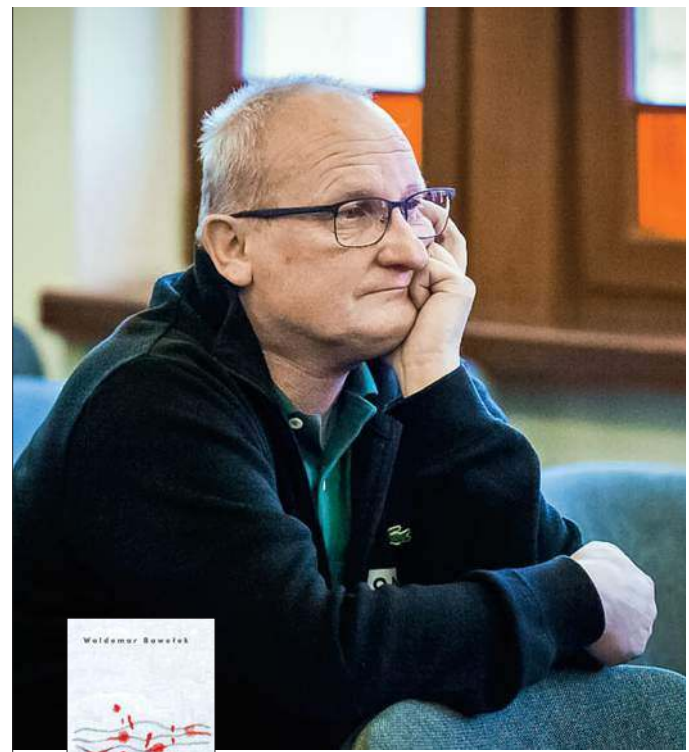

Waldemar Bawołek,
„POMARLI",
Wydawnictwo Czarne

OPOWIADANIA W W W W W W

Bezlitosny czas

Waldemar Bawołek powiedział w jednym z wywiadów, że jest „przypisany" do swojej miejscowości: „Wiem, że nigdy jej nie opuszczę. Wszystko jest tam dla mnie poukładane, nie mam potrzeby niczego zmieniać". Dla narratora jego prozy świat poza rodzinnym miasteczkiem jest mało interesujący, jakby było ono niezależnym od uwarunkowań zewnętrznych uniwersum. Miejsce akcji jest więc w prozie Bawołka wydzielone, zamknięte i daje złudzenie, że się nad nim panuje myślą. Ale nad czasem nie da się zapanować i jego upływ jest coraz bardziej bolesny dla narratora. „Pomarli" są książką o nieposkromionym i bezlitosnym przemijaniu. Narrator stara się odsunąć świadomość, że życie to nie „droga bez końca". Ale o tym nie da się zapomnieć, bo wokół coraz więcej ludzi odchodzi. I o nich rozmyśla narrator, przywołuje ich obrazy, wspomina rozmowy, radości, jakich od nich doznał, i także krzywdy. Z tego komponuje poszczególne opowieści, które nie są proste, bo zaciera się w nich to, co realne, i gubi się w tym, co wyobraźnia przekrzywiła czy ubarwiła.

ZDJĘCIA: CANAL+

eprasa.pl d06ba849a5

Unikalna receptura zawiera wysoko stężone naturalne i bezpieczne dla zdrowia składniki:

- **ekstrakt z liści karczocha**
- **kłącze rdestu japońskiego**
- **liście miłorzębu japońskiego**
- **korzeń berberysu**

Połączenie roślin może pomóc cofnąć zmiany miażdżycowe, udrożnić naczynia krwionośne a także zlikwidować obrzęki kończyn. Środek może też zmniejszyć ryzyko choroby wieńcowej, zawału serca i udaru mózgu.

OFERTA LIMITOWANA

Pierwszym 150 osobom, które zadzwonią do 27 marca 2020 r.

PRZYSŁUGUJE 75% RABAT

zadzwoń i zamów CARDITION

☎ **22 112 15 87**

TYLKO TERAZ W CENIE ~~348~~ zł 87 zł !

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00 – 20:00
koszt połączenia wg lokalnej taryfy operatora

Tylko teraz DARMOWA WYSYŁKA

Szczegóły na temat zakupów i zwrotów otrzymasz pod nr 22 112 15 87

NIE LEKCEWAŻ PIERWSZYCH OBJAWÓW ZATKANYCH ŻYŁ, JEŚLI:

• coraz częściej zapominasz o codziennych sprawach • masz problemy z koncentracją • szybko odczuwasz zmęczenie • masz nieustannie zimne dłonie i stopy • słyszysz w uszach piski, szumy i trzaski • dopadają Cię uciążliwe i bolesne skurcze nóg • odczuwasz bóle i zawroty głowy

REKLAMA

eprasa.pl d06ba849a5

Michał Witkowski

jest pisarzem, jego powieści ukazały się w tłumaczeniu na 30 języków. Występuje w popularnym serialu „Barwy szczęścia"

Polska zbunkrowana!

Każdy w bunkrze na swoim cukrze" – tak to genialnie określił Miron Białoszewski. Jego określenie odnosiło się oczywiście do czegoś innego, ale zjawisko „każdy na swoich kartoflach" jest głęboko wryte w naszą świadomość. Zaczęło się od wojen i robienia panicznych zapasów: mąka, kartoszka, cukier, bimber. Potem zwyczaj chomikowania i „siedzenia na zdobytym" utrwaliła w nas komuna. Jak widać, zostało. Mimo że sklepów nie zamykają, mimo że w każdej chwili można podskoczyć do Żaby po ten cukier... Lubimy narobić zapasów i tak na nich siedzieć zwycięsko jak kura na grzędzie, zezując w bok, co inni zdobyli, czy na większej górze z cukru siedzą, czy na mniejszej... O, ta zza płota ile nabrała! A ta zza ściany się nie załapała! Za cienka w uszach! No, cukru dużo capnęli, ale na kartofle się nie załapali!

Zwyczaj chomikowania i „siedzenia na zdobytym" utrwaliła w nas komuna

Siedzimy więc, każdy na swojej grzędzie, obserwujemy i komentujemy dokonania innych na polu zbunkrowania. Włącza się mentalność zbunkrowanych, która każe w każdym bliźnim dopatrywać się wroga, co chce nam zabrać żywność, wodę, leki i powietrze. Mentalność ta objawia się najwyraźniej podczas stania w kolejce. Nie oszukujmy się: każda kolejka to beczka prochu. Nie kochamy tych, co stoją przed nami! Dogadujemy w myślach, hejtujemy, coś se tu nakładła, więcej może jeszcze, udław się, będzie się grzebać teraz godzinami z tym portfelem! No i pada w końcu legendarne hasło zbunkrowania:

– Pani tu nie stała, moja pani!

Rodzi się w nas pewna od dawna niewidziana nerwowość, wynikająca z obawy, że „nie starczy", że „nam wykupią". Aż miło przypomnieć sobie to uczucie. W dotychczasowych spokojnych owieczkach budzą się pantery i szykują do skoku. Siedzę w domu, bez zapasów. Ale wyobrażam sobie, że jest tu wszędzie pełno pudełek płatków śniadaniowych, jest mydło szare, są bandaże, całe zgrzewki mleka w kartonach, kartoszka i sachar. Zdobycie tego wszystkiego kosztowało mnie tyle kolejek, że zdążyłem się od nich zarazić. Teraz naprawdę mogę wywiesić tabliczkę: ZAMKNIĘTE DO ODWOŁANIA!

Polska się zamyka i, jak zawsze z każdego wolnego, zrobi długi weekend.

Zdrowia życzę! <

ZDJĘCIA: BEATA JARZĘBSKA

eprasa.pl d06ba849a5

Paulina Socha-Jakubowska
szefowa działu Trendy @PSJakubowska

trendy

Menu

98 **Nie dla wegan**
Mięso w wersji de luxe

CO MNIE INSPIRUJE
102 **Marcin Gortat:** Mama, tata, Beckham

POLSKA NA TALERZU
104 **Niemodlińskie historie,** czyli karp z rodowodem

PATENT WPROST
105 **Design biofiliczny**

BRODAWAY
106 **Zrób sobie... Santanę**

Ekskluzywny kawał mięsa

Choć z roku na rok wzrasta liczba wegan i wegetarian, ogólne spożycie mięsa wcale nie maleje. Tyle tylko, że – jak twierdzą znawcy tematu – także dzięki wegańskiemu lobby wzrosła konsumencka świadomość i dziś kurczak kupiony w markecie to raczej zło konieczne. Tym, którzy bez mięsa nie wyobrażają sobie życia, dziś coraz bliżej do fleksitarian – wolą zjeść mięso rzadziej, byle było jakości premium.

ZDJĘCIA: 123RF

eprasa.pl d06ba849a5

Karol Górski

Nie dla wegan

W czasach, gdy w sklepowych witrynach straszą kurczaki z masowych hodowli, a o zaletach diety warzywnej mówi się wszędzie i bez przerwy, kawałek dobrego mięsa z ekologicznego gospodarstwa stał się towarem prawie ekskluzywnym.

80,2

KG

mięsa zjadł w 2018 r. przeciętny Polak. To rekordowy wynik, nigdy wcześniej nie jedliśmy go więcej

Kucharz Tomasz Jakubiak – bez zażenowania coraz częściej towarzyszącego mięsnym skrytożercom – zachwala smażony schab z sosem z jabłek i francuskiej musztardy, grillowane kotleciki cielęce, duszoną cielęcinę w białym winie czy pieczeń z sarny. Jest jednym z najbardziej znanych mięsożerców w kraju i jest z tego dumny. Przy okazji kręcenia swojego programu „Sztuka mięsa" emitowanego na kanale Food Network, w którym – jak sama nazwa wskazuje – mięso występuje w roli głównej, przekonuje jednak, że jeśli już je się mięso, to najlepiej takie od lokalnych producentów, z ekologicznej hodowli, bez hormonów wzrostu i antybiotyków. Czyli takie, o jakie w najpopularniejszych sklepach coraz trudniej.

Pod wpływem mody na wegańskie diety, mięso stało się paradoksalnie towarem ekskluzywnym. Weganie zapoczątkowali dyskusję na temat szkodliwości mięsa, na co zareagowali jego producenci. Zauważyli, że ludzie chcą mieć pewność co do pochodzenia i jakości produktu. Dlatego na rynku pojawiło się i nadal pojawia sporo sklepów z mięsem z ekologicznych, małych hodowli. – Można zatem powiedzieć, że wegańskie lobby na niektóre segmenty mięsnego przemysłu oddziałuje korzystnie – mówi Jakubiak.

Na inny aspekt mięsnej ekskluzywności zwraca uwagę Tadeusz Müller, fleksitarianin, szef kuchni i restaurator prowadzący programy kulinarne. – Ekskluzywne stało się może nie tyle samo mięso, bo dostęp do niego jest przecież właściwie nieograniczony, co czas, którego potrzebujemy, aby zdobyć np. dobry schab z kością z rodzinnej miniubojni. Dochodzi do tego jeszcze kwestia finansowa, bo lokalne produkty są o 25 proc. droższe. Rzeczywiście nadaje to jakiś element ekskluzywności – mówi.

Mięso z ekologicznych hodowli pojawia się także w supermarketach, ale zwykle w jego poszukiwaniu wybieramy się do specjalnych sklepów, mających w swojej ofercie wyłącznie regionalne produkty. Zwłaszcza w dużych miastach takich miejsc pojawia się ostatnio coraz więcej. Mogłoby się wydawać, że w obliczu wzrostu liczby zadeklarowanych wegan sklepy mięsne, nawet te ekskluzywne, stały się niezbyt rentownym biznesem. Ale czy to na pewno prawda?

MNIEJ MIĘSA? NIEKONIECZNIE

Z badań przeprowadzonych dla portalu Pyszne.pl wynika, że już ponad milion Polaków nie je mięsa, a drugie tyle rozważa jego odstawienie. Moda na bezmięsne diety, na co zwraca uwagę Jakubiak, dotyczy jednak głównie największych miast. – Poza nimi, zwłaszcza na wsi, sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Tam mało kto wyobraża sobie choćby dzień bez mięsa. Nie ma zresztą co się dziwić. Jeśli chłop wraca do domu po kilku godzinach pracy w polu, woli zjeść golonkę albo chleb ze smalcem niż ciecierzycę – zauważa.

Podobnego zdania jest Tadeusz Müller. – Dostęp do informacji jest łatwiejszy niż kiedyś, więc siłą rzeczy świadomość społeczna w kwestii wpływu mięsa na zdrowie wzrasta. Badania pokazują, że jego nadmiar szkodzi, zatem niektórzy zaczynają je ograniczać albo nawet całkowicie eliminować z diety. Nie można jednak powiedzieć, że mięso jest w odwrocie. Większość Polaków sięga po nie praktycznie codziennie – mówi.

Chociaż coraz więcej osób przechodzi na diety bezmięsne, całkowite spożycie mięsa wcale nie maleje. Wręcz przeciwnie, jako społeczeństwo jemy go coraz więcej. – Kilkaset lat temu jedzenie mięsa było przywilejem najbogatszych. W PRL też były problemy z jego dostępnością. Teraz podaż mięsa jest ogromna, więc je się go dużo – wyjaśnia prof. Jarosław Dumanowski, historyk, autor książek o dawnej kuchni polskiej. Zwraca też uwagę, że ograniczanie spożycia mięsa nie jest wynalazkiem ostatnich lat. – Dziś mamy weganizm ideowy czy zdrowotny. Dawniej przestrzegano za to długiego postu, który spożycie mięsa zmniejszał bardzo skutecznie. Dotyczył bowiem praktycznie całego społeczeństwa, a nie tylko jego małej części – zaznacza.

Obserwacje ekspertów potwierdzają statystyki. Według danych opublikowanych przez Główny Urząd Statystyczny przeciętny Polak zjadł w 2018 r. ponad 80 kg mięsa. To ponad 6 proc. więcej niż 15 lat wcześniej.

NA ZDROWIE

Głos zwolenników diety bezmięsnej słychać dziś jednak wyraźniej niż kiedykolwiek wcześniej. Posługują się oni różnymi argumentami – etycznymi, ekologicznymi i zdrowotnymi. Pod koniec zeszłego roku na łamach amerykańskiego czasopisma naukowego „Annals of Internal Medicine" ukazały się co prawda wyniki badań mówiących, że w gruncie rzeczy nie ma jednoznacznych dowodów na szkodliwość czerwonego mięsa, jednak większość naukowców wciąż traktuje takie rewelacje z przymrużeniem oka. Płynący od nich najczęściej przekaz wskazuje jasno: mięso szkodzi. A już na pewno w nadmiarze.

1 MLN
Polaków odstawiło mięso, a dwa razy tyle deklaruje, że zamierza z niego zrezygnować

Zdaniem Jakubiaka wcale nie trzeba jednak rezygnować z mięsa. Wystarczy zmienić tylko swoje zwyczaje. – Pomijając już to, że dla wielu osób całkowite odstawienie mięsa byłoby bardzo trudne, bo ciągle chodziłyby głodne, takie radykalne działania są według mnie po prostu zbędne. Owszem, warto zbilansować dietę, może ograniczyć nieco spożycie mięsa na rzecz warzyw. Ale nie namawiam do jego całkowitej eliminacji, nie licząc oczywiście tych, którzy ze względów zdrowotnych w ogóle nie powinni go jeść – zaznacza kucharz.

Dobrym wyjściem dla tych, którzy planują ograniczyć jedzenie mięsa, ale nie chcą całkowicie z niego rezygnować, może być fleksitarianizm. To elastyczny wegetarianizm, czyli wegetarianizm w wersji light. Zakłada oparcie diety na warzywach i owocach, ale dopuszcza jedzenie mięsa. Nie ma ściśle ustalonych zasad, jednak zwykle fleksitarianie jedzą mięso raz, góra dwa razy w tygodniu. Gdy już to robią, starają się sięgać po produkty możliwie najlepszej jakości. Interesuje ich przede wszystkim to, czy mięso, które od cza-

ZDJĘCIA: 123RF

eprasa.pl d06ba849a5

su do czasu ląduje na ich talerzu, jest eko. Czy zwierzęta, z których powstało, nie były przetrzymywane w ciasnych klatkach, czy miały dostęp do świeżego powietrza i naturalnej żywności, czy nie karmiono ich paszą z dodatkami przyspieszającymi wzrost.

LOKALNI PRODUCENCI W MODZIE

– Mięso z przemysłowych hodowli jest produkowane nieetycznie. Zawiera zbyt dużo tłuszczów trans. Jest odpowiedzialne za miażdżycę, czyli główny powód przedwczesnych zgonów. Lepiej kupować mięso rzadziej, ale od lokalnego rzeźnika – radzi Müller.

Mięso z przemysłowych hodowli jest produkowane nieetycznie. Lepiej kupować mięso rzadziej, ale od lokalnego rzeźnika

39,9

PROC.
osób w przedziale wiekowym 18-24 kupuje roślinne zamienniki mięsa. Tylko 11,9 proc. robi to regularnie. Tak wynika z sondażu przeprowadzonego przez organizatorów kampanii RoślinnieJemy

Jakubiak zwraca jednak uwagę, że nie wszystkie tzw. regionalne stoiska sprzedają naprawdę naturalne produkty. – Na kupowaniu mięsa na „ekologicznych" bazarach jego zdaniem można się przejechać. Sprzedawcy zapewniają, że ich produkty pochodzą z naturalnej wiejskiej produkcji, a tak naprawdę może być w nich więcej chemii niż w mięsie z supermarketów. Dlatego należy zwracać uwagę na certyfikaty. Nie zawsze są gwarancją naprawdę wysokiej jakości, ale dają pewność, że mięso przeszło jakąś kontrolę.

Duże znaczenie ma również to, jakie gatunki mięsa wybieramy. Mówi się, że najlepszym wyborem jest drób, który zawiera mniej tłuszczu niż wieprzowina. Dobrą alternatywą dla drobiu jest królik, który nie toleruje antybiotyków. Hodowla jest więc naturalna, producenci nie mogą sztucznie przyspieszać jego wzrostu. Jeśli chodzi o czerwone mięso, najzdrowszymi opcjami są wołowina i cielęcina.

Jeszcze lepszym wyjściem byłoby przerzucenie się na dziczyznę. – Dziko żyjące zwierzęta żywią się tym, co oferuje im natura, więc ich mięso jest wolne od sztucznych dodatków. Dotyczy to zarówno dzików czy jeleni, jak i ptactwa – np. bażantów albo przepiórek, które nie nadają się do klatkowej hodowli – wyjaśnia Jakubiak. W tym przypadku trzeba się jednak liczyć z większymi kosztami. Dziczyzna jest droższa niż wieprzowina czy wołowina. Ceny zaczynają się od ok. 30 zł, ale za kilogram, np. combra z sarny, trzeba zapłacić aż 150 zł. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Karol Górski – dziennikarz działu Trendy

REKLAMA

Chłopcy, których kochano za mocno

„Chłopcy, których kochano za mocno" – powieść Kazimierza Kyrcza jr, to wyrazisty kryminał wyjątkowego autora, który pracę w policji zna od podszewki. Żmudne starania śledczych w polskich realiach zostały zderzone z chorym umysłem seryjnego mordercy.

Kazimierz Kyrcz jr jest oficerem krakowskiej policji, autorem zbiorów opowiadań oraz dwóch powieści. Tłumaczony na angielski, rosyjski, czeski oraz słowacki.

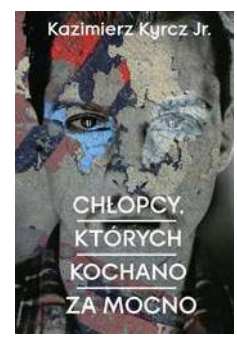

Kazimierz Kyrcz jr, **„CHŁOPCY, KTÓRYCH KOCHANO ZA MOCNO"**, HarperCollins

eprasa.pl d06ba849a5

mówi **Marcin Gortat**
koszykarz

Mama, tata, Beckham

David Beckham imponował mi sportową karierą i tym, jak zrewolucjonizował rynek marketingu sportowego, stając się jedną z najpotężniejszych osób w sportowym świecie.

Z czasów szkolnych mógłbym wymienić **DWÓCH IDOLI: PETERA SCHMEICHELA I DAVIDA BECKHAMA.** Grałem wtedy w piłkę nożną i byłem bramkarzem. Marzyłem, by w przyszłości zastąpić właśnie Petera, grać w barwach Manchesteru United, w legendarnym „Teatrze Marzeń" na Old Trafford. Każdego dnia, jadąc na trening, miałem cel, aby w przyszłości założyć koszulkę „Czerwonych Diabłów". Ostatecznie to marzenie nie spełniło się... ale nie mam czego żałować, ponieważ dzięki swojemu charakterowi i dążeniu do wyznaczonego celu przez 12 lat grałem w najlepszej koszykarskiej lidze świata, reprezentując barwy czterech wspaniałych drużyn: Orlando Magic, Phoenix Suns, Washington Wizards oraz Los Angeles Clippers.

*

Zarówno **PETER,** jak i **DAVID,** byli dla mnie ogromną motywacją, nie mogę jednak zapomnieć, że silny i doskonały **WZORZEC SPORTOWCA MIAŁEM RÓWNIEŻ W DOMU.** Mama była siatkarką, a tata pięściarzem, dwukrotnym medalistą olimpijskim.

*

W BUNDESLIDZE SPOTKAŁEM SAŠĘ OBRADOVICIA – BYŁ DLA MNIE INSPIRACJĄ. W czasie mojego pierwszego sezonu gry w Kolonii był jeszcze zawodnikiem, a później trenerem tej samej drużyny. Mogę śmiało powiedzieć, że wiele mogłem się od niego nauczyć. To on pokazał mi, jak ogromny potencjał we mnie drzemie, ale też uświadomił, jak wiele ciężkiej i pełnej wyrzeczeń pracy jest jeszcze przede mną. W tamtych czasach byłem na początku przygody z zawodową koszykówką i samodzielnego życia. Wyjeżdżając do Niemiec, miałem zaledwie 18 lat, w Łodzi zostawiłem wszystko: rodzinę i przyjaciół. Zacząłem walczyć o swoją przyszłość.

! ***Byłem nauczony, by słuchać i czerpać od osób doświadczonych***

*

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć, co lepsze – poszukiwanie inspiracji czy inspirowanie innych? Wiele zależy od tego, w jakich okolicznościach i na jakim etapie życia się znajdujemy. Mam twardy charakter, ale byłem nauczony, by słuchać. Słuchać i czerpać jak najwięcej od osób, które mnie otaczały. Miałem jasno określony cel, ale widziałem, że trenerzy czy starsi zawodnicy z wieloletnim doświadczeniem w lidze mają mi sporo do przekazania. Teraz to ja, poprzez prowadzenie m.in. czterech szkół w Polsce czy organizację campów dla koszykarzy i koszykarek, staram się inspirować i być przykładem dla młodych ludzi.

*

Jakiś czas temu, kiedy leciałem do Polski, okazało się, że podróżuję z człowiekiem-legendą, **TOMKIEM GOLLOBEM.** Zawsze podziwiałem go za sportowe osiągnięcia. Muszę jednak przyznać, że to spotkanie w podróży zrobiło na mnie ogromne wrażenie. Wstrząsnęło mną. Dużo i długo o nim później myślałem, przede wszystkim o tym, że zapominamy, by **DOCENIAĆ TO, CO MAMY.** <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

wysłuchała **Magdalena Łyczko**

ZDJĘCIA: TRICOLORS/EAST NEWS

eprasa.pl d06ba849a5

REKLAMA

KINGS OF LEON

koncert
24.06.2020
Stadion Wrocław
bilety: prestigemjm.com

Prestige MJM
Wrocław miasto spotkań
Strefa Kultury Wrocław
STADION WROCŁAW
ZET
Gazeta
POLITYKA
wprost
onet
TIDAL
TU WROCŁAW
HELIOS
STRÖER
VIXON
PRESS SERVICE

REKLAMA

Elżbieta Tomczyk-Miczka
dziennikarka, podróżniczka, miłośniczka polskiej kuchni regionalnej

Niemodlińskie historie

Wiele mamy w Polsce słynnych karpi, a wśród nich jest karp niemodliński. Historia stawów rybackich w tej części Opolszczyzny oraz samego Niemodlina może zaimponować zarówno smakoszom, jak i historykom.

Przepis na karpia po niemodlińsku

SKŁADNIKI:
- 1,5 kg karpia,

pęczek włoszczyzny:
- marchew,
- pietruszka,
- seler,
- por,
- 2 cebule,

przyprawy ziołowe:
- tymianek,
- estragon,
- ziarna kolendry,
- sól i pieprz do smaku,
- łyżka oleju roślinnego

Oporządzonego karpia podzielić na dzwonka, natrzeć rozgniecionymi w moździerzu przyprawami (sól, pieprz, kolendra), odstawić do lodówki na kilka godzin. Dno naczynia żaroodpornego posmarować olejem, ułożyć pokrojone w talarki warzywa, posypać ziołami. Na warstwie warzyw ułożyć kawałki ryby, pokryć je krążkami cebuli. Wstawić do piekarnika nagrzanego do 175°C i dusić przez godzinę.

Karp po niemodlińsku jest lekki i dietetyczny. Dusi się go w jarzynach w żaroodpornym naczyniu z dodatkiem przypraw ziołowych. Powstaje wtedy smakowity sos, rodzaj rosołu, którym można polać rybę na talerzu. Warzywa przechodzą aromatami ziół i ryby i stają się smakowitą oprawą karpia udekorowanego nimi według fantazji kucharza.

Sięgnijmy do historii – jest początek XIV w. – w Niemodlinie osadzają się cystersi. W tych czasach częste okresy postu wymuszały regularne spożywanie ryb. Wprowadzony przez mnichów nowatorski system przesadkowania karpia, czyli przenoszenia narybku do kolejnych stawów, sprzyjał pozyskiwaniu dobrej, świeżej ryby i zapewniał klasztorowi dochód. W połowie XVIII w. na terenie dawnego powiatu niemodlińskiego funkcjonowało ok. 250 stawów. Pod koniec XIX w. dobry gospodarz dóbr niemodlińskich, hrabia Fryderyk Praschma, wprowadził tu galicyjskiego karpia królewskiego, będącego pierwowzorem obecnego karpia niemodlińskiego. W 2015 r. został on wpisany na Listę Produktów Tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Renoma karpia niemodlińskiego dociera daleko, a dorównuje mu atrakcyjnością Zamek Książęcy Niemodlin. Jego ponad 700-letnia historia sięga czasów księcia Bolesława I Opolskiego, a burzliwe dzieje są odbiciem polskiej historii. Legendy mówią o cudownym ocaleniu przez św. Urszulę podczas najazdu Tatarów, o Białej Damie, figlarnej Ciotce Elżbiecie czy Rozpustnych Mnichach. Zamek służył jako magiczna sceneria do filmu „Jasminum" Jana Jakuba Kolskiego. Po latach popadania w ruinę dziś potężne zamczysko powoli wraca do dawnej świetności. W Niemodlinie co roku odbywają się Święto Karpia oraz Międzynarodowy Konkurs Rysunku Satyrycznego „Karpik". <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

ZDJĘCIA: 123RF

eprasa.pl d06ba849a5

Katarzyna Andrzejczyk-Briks

Design biofiliczny

To nie kolejna moda. To sposób na powrót do natury, nawet w środku betonowego miasta. Natury, z którą mamy coraz mniejszy kontakt, mimo że potrzebuje go każdy.

Design biofiliczny opiera się na relacji między człowiekiem a środowiskiem naturalnym. Projektowanie oparte na biofilii, czyli umiłowaniu wszelkich form życia, stwarza alternatywę dla betonu. Zamiast ucieczki z miasta proponuje, żeby to miasto stało się bardziej przyjazne do życia. Stephen Kellert, propagator tego stylu, przypomniał, że kontakt człowieka z naturą to nie luksus, ale konieczność dla zachowania zdrowia.

Design biofiliczny to nie pojedyncze rozwiązania. Nie wystarczy postawić słoik, w którym rośnie minilas. Nie wystarczy też wyłożyć ścian tapetą w roślinne motywy. Warto za to kierować się zbiorem zasad, których przestrzeganie pozwoli przybliżyć otoczenie, w którym żyjemy do środowiska naturalnego. Jak to osiągnąć? Podstawą jest wizualny kontakt z naturą, czyli projektowanie w ten sposób, żeby wyglądając przez okno, widzieć park czy las. Warto także wprowadzić zieleń do wnętrz, najprościej to zrobić za pomocą roślin doniczkowych. Świetnie, jeśli są podporządkowane cyklowi natury, czyli np. zrzucają jesienią liście.

Podstawą projektowania opartego na biofilii jest stworzenie przestrzeni, która będzie oddziaływała na wszystkie zmysły. Stawia się więc na odgłosy natury. Najlepiej, jeśli jest to śpiew ptaków czy dźwięk wody, która również – w różnych formach – powinna pojawiać się we wnętrzach. Kluczową rolę odgrywa światło, które powinno być tak jak w naturze zróżnicowane. Na zmysł dotyku będzie z kolei działać wprowadzenie do wnętrz faktur i struktur występujących w przyrodzie. Kształty powinny być opływowe, kolory i materiały naturalne, chociaż pozytywne działanie będą miały także np. meble z imitacji drewna. Do tego dokładamy leśne i kwiatowe zapachy. Dobrze, jeśli mnogość zmysłowych bodźców zrównoważą minimalizm i prostota wystroju.

Ostatni element designu biofilicznego to zaspokojenie trzech potrzeb: poczucia bezpieczeństwa, ciekawości i ryzyka. Stąd w każdej przestrzeni powinno znaleźć się pomieszczenie będące azylem, czyli prywatna przestrzeń relaksu. Tak jak w przyrodzie, która naturalnie tworzy kryjówki i zaciszne miejsca. Udany projekt ma tworzyć przywiązanie do miejsca. Kolejny element to ciekawość, umysł nie lubi monotonii i przewidywalności. We wnętrzach można rozbudzić ją np. poprzez częściowe zasłonięcie widoku z okna czy stosowanie oryginalnych detali. W designie biofilicznym nie chodzi o projektowanie wnętrz, w których odczuwa się niepokój, a raczej o danie możliwości doświadczania kontrolowanego ryzyka.

^ Im więcej natury w danej przestrzeni, tym lepsze samopoczucie tych, którzy w niej przebywają

Mowa np. o szklanych podłogach czy schodach, które sprawią, że przestrzeń stanie się jeszcze bardziej angażująca. Można także użyć światła o teatralnym charakterze. Nie wszędzie takie rozwiązania się sprawdzą, ale warto zastanowić się, w jaki sposób zaskoczyć użytkownika przestrzeni.

Im więcej natury w przestrzeni, tym lepsze samopoczucie osób, które w niej przebywają. Oprócz tego, że design biofiliczny przekłada się na zwiększoną wydajność, kreatywność i poczucie zadowolenia, to jeszcze po prostu leczy. W szpitalach z dostępem do przyrody pacjenci zdrowieją szybciej i przyjmują mniej leków przeciwbólowych. Idąc dalej – w dobrze nasłonecznionych salach z jasnymi kolorami ścian uczniowie osiągają lepsze wyniki na egzaminach. W końcu w restauracjach goście najchętniej wybierają stoliki w ogródkach. Jednak niezależnie od miejsca cel jest ten sam: przywrócić utraconą więź ze środowiskiem. I na to design biofiliczny kładzie największy nacisk. <

! ***Design biofiliczny zamiast ucieczki z miasta proponuje, żeby to miasto stało się bardziej przyjazne do życia***

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Opracował **Dominik Lorenc**

Katarzyna Andrzejczyk-Briks – wykładowca historii sztuki i designu School of Form w Poznaniu, Uniwersytetu Humanistycznospołecznego SWPS i Collegium Da Vinci. Współwłaścicielka biura projektowego Briks Architekci

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl d06ba849a5

Tomasz Broda
rysownik, ilustrator, pedagog, twórca lalek i masek z przedmiotów codziennego użytku. W TVP miał swój autorski program „Zrób sobie gębę". Prowadzi Pracownię Ilustracji w Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu

Zrób sobie... Santanę

Dla wszystkich artystów, których koronawirus pozbawił chleba, zagra Carlos Santana. Chociaż, stop – jemu też odwołano koncert w Krakowie.

Składniki:

- kawałek tekturowego pudełka – 0 zł
- czarny grzebień – 2 zł
- czarny tiul krawiecki – 6,49 zł (metr)
- żarówka – 9 zł
- tubka brązowej farby – 2,14 zł
- kawałek kolorowej koszulki – 5 zł (cena z lumpexu)
- plastelina – 2,50 zł
- papier kolorowy – 1,50 zł

Razem: 28,63 zł

1. Z tekturowego pudełka po burrito odcinamy wieczko i osłaniamy je przed meksykańskim słońcem kapeluszem z czarnego papieru.

2. Czarnym tiulem i papierem rozpoczynamy kreowanie scenicznego wizerunku: robimy fryzurę latynoskiego rockmana i spojrzenie spod brwi. Kolorowy skrawek tkaniny – w sam raz na lamówkę kapelusza.

3. Żarówkę malujemy na kolor opalonego nosa, czarny grzebień układamy w miejscu, gdzie prawdziwy macho nosi wąs. Z plasteliny modelujemy usta, z reszty pudełka wycinamy podbródek.

4. Dodajemy gitarę zrobioną domowym sposobem z papieru, z kolorowej koszulki kombinujemy jakiś kostium i zapraszamy na domówkę z Santaną. Carramba, coronovirus, vete de inmediato!

ZDJĘCIA: TOMASZ BRODA

eprasa.pl d06ba849a5

wprost

PRENUMERATA

2020 W CENIE 2019

PÓŁROCZNA PRENUMERATA

WERSJI PAPIEROWEJ TYGODNIKA, W TYM DOSTĘP DO WYDANIA W APLIKACJI

+

W PREZENCIE KSIĄŻKA

BORYS WOŁODARSKI

„TRUCICIELE Z KGB. LIKWIDACJA WROGÓW KREMLA OD LENINA DO LITWINIENKI"

~~344~~ ZŁ > **145,00** ZŁ < OSZCZĘDNOŚĆ 199 ZŁ

ZOBACZ NASZE OFERTY: PRENUMERATA.WPROST.PL

CO ZYSKUJESZ W PRENUMERACIE?

Niższą cenę od ceny w kiosku (nawet o 40%) | Nie przegapisz żadnego wydania | Atrakcyjne oferty z dodatkowymi produktami | Każde wydanie trafi do Ciebie pocztą bez dodatkowych opłat | W cenie dostęp do e-wydania w aplikacji, dzięki temu możesz czytać tygodnik już w niedzielę

JAK ZAMAWIAĆ PRENUMERATĘ:
WEJDŹ NA PRENUMERATA.WPROST.PL, WYBIERZ I ZAMÓW W WYBRANEJ OFERCIE
WPŁATA NA KONTO: **UWAGA NOWY NR. 19 1600 1462 1817 4117 9000 0006**
AWR „Wprost" sp. z o.o., Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa

JEŻELI MASZ JUŻ PRENUMERATĘ:
Skorzystaj także z tej oferty, przedłużymy ci obecnie trwającą prenumeratę, a prezent wyślemy z najbliższym wydaniem.

WIĘCEJ INFORMACJI E-MAIL: **prenumerata@pmpg.pl** TELEFON: **22 529 12 10** INTERNET: **prenumerata.wprost.pl**

eprasa.pl d06ba849a5

NAUKOWA
FUNDACJA
POLPHARMY

otwiera XIX edycję konkursu
na finansowanie projektów badawczych ze środków Fundacji

Temat konkursu:

„Modulacja przewlekłych procesów zapalnych indukowanych procesami dysbiozy”

Wniosek w wersji elektronicznej wraz z oświadczeniem i zgodą Komisji Bioetycznej (jeżeli jest wymagana) należy przesłać drogą mailową na adres: XIXkonkurs@polpharma.com **w terminie od 1 marca do 31 maja 2020 r**.

Autorzy, którzy w wyniku postępowania konkursowego otrzymają grant Fundacji na realizację nagrodzonych projektów, będą zobowiązani wspomniane wyżej dokumenty przesłać także w wersji papierowej na adres Naukowej Fundacji Polpharmy, ul. Bobrowiecka 6, 00-728 Warszawa.

Regulamin, formularz wniosku oraz oświadczenia znajdują się na stronie internetowej Fundacji: www.polpharma.pl/fundacja. Wnioski złożone po terminie lub niezgodnie z regulaminem nie będą rozpatrywane.

Naukowa Fundacja Polpharmy założona w 2001 roku przez Polpharmę SA jest jedną z największych w kraju organizacji finansujących projekty badawcze realizowane przez polskich naukowców. Misją Fundacji jest wspieranie rozwoju nauk medycznych i farmaceutycznych, którą realizuje poprzez m.in. finansowanie badań naukowych w tych dziedzinach. Projekty badawcze są wyłaniane w drodze organizowanego corocznie konkursu. Dotychczas odbyło się 18 edycji, w których granty wartości ponad 22 mln zł otrzymało 75 zespołów badawczych.
Działalność statutowa Fundacji jest w całości finansowana z budżetu Polpharmy.

---

polpharma *Mecenas polskiej nauki*

eprasa.pl d06ba849a5